

**Dziś 28 stron**

**Dzisiejszy numer zawiera 16 stron „Głosu Polskiego”, 4 strony „Dodatku Literacko-Społecznego” i 8 str. „Dodatku ilustr.”**

Nr. 78. Opłata pocztowa uliszczona ryczałtem.

Łódź, Niedziela 18 marca 1928 r

Rok XI

# GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Redakcja i Administracja, Łódź, Piotrkowska nr 106

##### Konto czekowe w P. K. O. Nr. 61.119.00000

Cena 30 groszy

Telefony „Głosu Polskiego” — Redakcja dzienna 19-71  
nocna redakcja i drukarnia od godz. 9 wiecz. 7-9  
##### administracja i ekspedycja 1-99 #####

## Spółka Akcyjna Towarzystwo Ubezpieczeń „PRZYSZŁOŚĆ”

Warszawa, ul. Żórawia Nr. 42 (od 1 maja 1928 r. róg Królewskiej i Marszałkowskiej)  
Telefony: 150-64, 232-17, 150-57.

Założona przy współudziale macierzystego Towarzystwa „PHÖNIX” — Wiedeń i automatycznej reasekuracji: Szwajcarskie Towarzystwo reasekuracyjne w Zurychu, Monachijskie Towarzystwo reasekuracyjne w Monachium, Kolońskie Towarzystwo reasekuracyjne w Kolonii, Frankfurckie Towarzystwo reasekuracyjne w Berlinie.

Działy ubezpieczeń: Ubezpieczenia na życie (także ludowe), od ognia, kradzieży i rabunku, transportów.

ODDZIAŁY I REPREZENTACJE: Łódź, ul. Piotrkowska № 87, tel. 22-10, 63-52.

Lwów, Kraków, Bielsko, Wilno, Katowice, Poznań, Białystok i Będzin.

UWAGA: Ubezpieczeni, którzy podczas dłuższego pobytu zagranicą byłoby wygodniej składować należne Towarzystwu Ubezpieczeń „PRZYSZŁOŚĆ” opłacać zagranicą mogą wpłacać składki asekuracyjne na ręk Tow. Ubezp. „PRZYSZŁOŚĆ” we wszystkich zakładach krajowych Tow. Ubezp. „Phönix” w szczególności we Wiedniu, Berlinie, Monachium, Amsterdamie, Antwerp i, Paryżu, w Rzymie, Bukareszcie, w Pradze Czeskiej, Belgradzie, w Budapeszcie, Jerozolimie nadto w Schweitzerische Kreditanstalt w Zurychu.

Niniejszym podaje się do wiadomości, że z dniem dzisiejszym została otwarta przy ul. Kilińskiego Nr. 105, tel. 12-50, filja miejska Towarzystwa, dyrektorem której mianowany został p. **M. RUMKOWSKI**.

Dyrekcja oddziału głównego Tow. Ubezp. „Przyszłość” w Łodzi  
**SALO OPATOWSKI.**

## NADESZŁY FROTTERKI ELEKTRYCZNE „ELECTROLUX”

Najnowszy model 1928 roku.

Piotrkowska 53, tel. 44-66.

**Dekret o ochronie granic**  
ulegnie w poniedziałek  
nowelizacji

Warsz. koresp. „Głosu Polskiego” (St. Gr.) telefonuje:

W poniedziałkowym „Dzienniku Ustaw” ukaże się cały szereg nowych dekretów prezydenta, między innymi nowela do dekretu o ochronie granic. Poprzedni dekret zawierał dużo usterek redakcyjnych i merytorycznych, a jak wiadomo wywołał specjalne rozdrażnienie w Niemczech. Ze względu na te błędy dekret uległ ulec nowelizacji.

## Tekst noty polskiej do premiera litewskiego

WARSZAWA, 17.3 (Pat). Tekst ostatniej noty polskiej do litewskiego prezesa Rady Ministrów Waldemarasa jest następujący:

Do Jego Ekscelencji Pana Augusta Waldemarasa, Prezesa Rady Ministrów i Ministra Spraw Zagranicznych w Kownie.

Panie Premierze! Potwierdzając odbiór noty Pana Nr. 3.503 z dnia 26 lutego 1928 r., mam zaszczyt podać do wiadomości, Waszej Ekscelencji, że Rząd Polski zgadza się na propozycję Pana, aby rozpocząć rokowania w Królewcu 30 marca r. b.

Rzecz oczywista, że ucałowała Rady Ligi Narodów z dnia 10 grudnia 1927 r., dotycząca zaofiarowania obu stronom pomocy Ligi i jej organów technicznych, w razie gdyby ich pomoc była pożądana w zaleconych przez Ligę rokowaniach, pozostaje nadal w mocy.

Byłbym wdzięcznym Waszej Ekscelencji, gdyby zechciała mnie zawiadomić, czy trwa nadal w zamiarze przewodniczenia delegacji litewskiej osobiście bowiem w tym wypadku nie omieszkać również udać się do Królewca.

Zechce Pan przyjąć, Panie Premierze wyrazy wysokiego poważania.

(-) August Galeski, Minister Spraw Zagranicznych

**Podwyżka cen węgla**  
nie będzie przez rząd  
przyznana

Warsz. koresp. „Głosu Polskiego” (St. Gr.) telefonuje:

W dniu wczorajszym przedstawiciele przemysłu węglowego zwrócili się do komitetu ekonomicznego rady ministrów z memoriałem, w którym ponownie domagają się podwyżki ceny węgla. Poprzednio żądali podwyżki 20 proc., obecnie zadowoliliby się podwyżką 15 proc. Jak słyszeliśmy miarodajne sfery rządowe i tym razem nie zamierzają uwzględnić żądań przemysłowców



# „Najlżejsza próba zakłócenia pokoju

## wywoła energiczny protest ze strony Francji..”

### Oświadczenie prezydenta republiki francuskiej, Doumergue'a w wywiadzie udzielonym naszemu paryskiemu korespondentowi

PARYŻ, w marcu.

Nie mogłem opanować mimowolnego, a głębokiego wzruszenia, wstępując na wysłane czerwonym dywanem monumentalne schody historycznego pałacu Elizejskiego. Wprowadzono mnie do poczekalni. Ściany wyłożone czerwonym brokatem, meble ze złoczonego drzewa, obite różową materją, nad sofą wielki gobelin, przedstawiający ucztę weselną w Kanie Galilejskiej—motyw z obrazu Natoire'a. Zegar na kominku odmierzal powoli minuty. Spoglądałem przez okno na szeroko rozpościerające się w świetle szarego dnia zimowego trawniki i kłomby ogrodu pałacowego.

Wreszcie rozwarły się drzwi i woźny poprowadził mnie przez szereg wielkich sal. Dotarliśmy do drzwi gabinetu prezydenta; woźny otworzył je, zaanonsował mnie, skłonił się i wyszedł. Znalazłem się wobec prezydenta republiki, który powitał mnie miłym uśmiechem i poprosił o zajęcie miejsca w pobliżu biurka.

Prezydent robi wrażenie człowieka doskonale opanowanego, pogodnego i zrównoważonego. W całej jego postaci, w jego oczach, w sposobie mówienia przebiega optymizm, pogoda, które są odbłaskiem słońca i radosnych pejzaży ojczystej krainy—Prowancji. Prezydent urodził się w Nîmes, na słonecznym południu. Ale ekspansywność południowca miarkowana jest u prezydenta jego doskonałą znajomością sztuki dyplomatycznej i duszy ludzkiej.

Zgodnie z przyjętym zwyczajem, prezydent republiki nie udziela nigdy oficjalnych interwiewów. W tym wypadku mój zawód dziennikarski nie był zgola brany pod uwagę. Traktowano mnie jako przyjaciela Francji, któremu wyznaczono prywatne rendez-vous z głową państwa.

Prezydent, jeśli chodzi o jego osobiste zapatrywania, jest optymistą. Jego zdaniem najlepszą drogą, wiodącą do utrzymania przyjaznych stosunków pomiędzy narodami, jest obustronna dobra wola, oparta na zaufaniu i szczeroci.

— Historia uczy nas wciąż — mówi prezydent — iż wojny dają tylko przejściowe korzyści, a po nich przychodzi niepowodzenie i zawody — przeznaczenie również decyduje o życiu narodów. Zło, które ono ze sobą czasem przynosi, powoduje często gruntowne zmiany i wstrząśnienia, podobnie zeszła jak w życiu jednostek. Ale równocześnie z tymi wstrząsami ujawniają się nieocenione zalety ducha. I dzięki temu właśnie nadarza się narodom nieraz sposobność objawienia światu swej zdolności, swej siły, woli do życia i do rozkwitu.

— W takich wypadkach — ciągnie prezydent — każdy w głębi duszy winien przestrzegać i trzymać się tylko tej jednej;

zasady: daj ze siebie co masz najlepszego i pracuj z niezłomną gorliwością dla przyszłości!

W następnych oświadczeniach prezydenta odbiła się gorąca i szczerza troska Francji o utrzymanie pokoju.

— Z pośród wszystkich mocarstw, Francja w wojnie światowej ucierpiała najwięcej, rzecz prosta więc, iż najlżejsza próba zakłócenia pokoju światowego musi wywołać we Francji jaknajgorętszy protest. Bezwątpienia, stwierdzić należy wielki postęp i polepszenie w

sprawie stosunków międzynarodowych, jednak życie i rozwój narodów, podobnie jak życie jednostki, wymaga bardzo wiele cierpliwości i czasu.

— Zdaje mi się, że jednak straszliwe przejścia wojenne nie przeszły bez śladu. Bardzo pocieszającym objawem jest to, że narody coraz bardziej unikają wzajemnej izolacji, jak to miało miejsce przed wojną i że coraz bardziej interesują się sobą, dążąc do wzajemnego poznania się.

— Czynione obecnie próby porozumienia między narodami uwzględnianie ich cech i osob-

liwości rasowych, wydadzą za pewne swe owoce w najbliższej przyszłości. Do usunięcia scysji i konfliktów najpewniej prowadzi, mojem zdaniem, system rozbudowy przyjaznych stosunków i porozumień, oraz nawiązanie łączności na tle dążeń kulturalnych i duchowych.

Podziękowałem prezydentowi i wstałem, aby się pożegnać z nim.

Prezydent zauważył przymiotem spojrzenie, którem obzuciał gabinet. Śmiejąc się rzucił uwagę, iż biurko stało u

przednio nie przy oknie, lecz pośrodku gabinetu.

„Ale pewnego dnia przypomniałem sobie, iż w roku 1893-im za czasów prezydentury Carnota, gdy był u niego na audjencji, biurko stało tak, jak stoi teraz—przy oknie. Postanowiłem więc przywrócić tradycje i poleciłem je przestawić”.

Pożegnawszy prezydenta głębokim ukłonem, wyszedłem z gabinetu, przeprowadzony przez woźnego tą samą drogą do sali poczekalnej na parterze.

Fr. R-r.

## Inżynierowie niemieccy w Rosji

### przygotowali podobno „Kontrewolucję gospodarczą”

Moskwa, w marcu.

Moskwa jest pod silnym wrażeniem zaścianka i aresztowań, które miały miejsce w zagłębiu donieckim. Jednakże i prowincja jest bardzo poruszona. Dochodzą wiadomości o wiecach i zgromadzeniach po wsiach sowieckich, na których uchwalono rezolucje przeciw „układowi gospodarczemu”. Organy G. P. U. i komisja urzędów wojskowych wdrożyły szereg środków dochodzenia. Do zagłębia donieckiego przyjechał członek rewolucyjnego sowietu wojskowego Bubnow i przedstawił związkowi górników Szwarc, którzy mają przeprowadzić rewizję w zawodowych organizacjach partii.

Centralny komitet związku górników wydał do wszystkich górników Z. S. S. R. specjalną odezwę, w której twierdzi się, że grupa inżynierów, przy pomocy byłych właścicieli kopalń pod kierownictwem szpiegów zagranicznych, niszczyła w przeciągu kilku ostatnich lat cały sowiecki przemysł węglowy, zatapiała kopalnie, powodowała sztucznie częste osunięcia się ziemi, ukrywała najlepsze złoża węgla przed organami urzędów sowieckich, zachowywała je dla ich byłych właścicieli, których powrót systematycznie przygotowywała.

Według słów tej odezwę, niszczycieli niektórzy inżynierzy - antyrewolucjonisci, którym udało się wedrzeć do wyższych gospodarczych organów sowieckich, cały sowiecki plan akcji gospodarczej przez zamawianie złych maszyn.

Wszystko to czynili dlatego,

aby osłabić zdolność obrony Rosji sowieckiej i spowodować wielkie trudności sowieckiemu przemysłowi węglowemu. W ten sposób, na wypadek wojny, miało być uniemożliwione zaopatrywanie w węgiel wszelkich fabryk, w pierwszym rzędzie, służących celom wojskowym.

Odezwę związkowi górników zarzuca zaarrestowanym inżynierom, że usiłowali wywołać strajki w kopalniach, poderwać zaufanie do urzędów sowieckich i wpełnić robotników w najstraszliwsze warunki życiowe.

W odezwie czytamy dalej, że „Spisek został wykryty przez organy GPU, przy pomocy robotników i że winni zostaną pociągnięci do odpowiedzialności”.

Ton pierwszej części odezwę mógł poderwać zaufanie mas robotniczych do specjalistów zagranicznych i inżynierów wogóle, musieli więc autorzy jej, w drugiej części użyć tonu znacznie łagodniejszego. Dla tego odezwę oświadcza, że trzeba wstrzymać powszechnie prześladowanie inżynierów i specjalistów i przypomina, że „przy czujności organów kontrolujących i czujności robotników nie będzie trzeba obawiać się nowego spisku gospodarczego”.

Jako konsekwencja tych zdarzeń, według odezwę, ma być wyszkolenie kadry nowych specjalistów z szeregu robotniczych, którzy by mogli w przyszłości zastąpić dzisiejszych specjalistów, odnoszących się nieprzychylnie do ruchu komunistycznego.

## Wydatki wojskowe w Polsce

### w porównaniu z innymi państwami

Wedle wykazów za r. 1927 — Wydatki wojskowe w poszczególnych państwach w stosunku do ogólnych wydatków państwowych: w Anglii 5 proc., w Niemczech 5, w Austrii 5, w Szwajcarii 10,5, w Rosji 14,4, w Węgrzech 16,6, w Czechosłowacji 17,3, we Francji 17,9, w Jugosławii 19, we Włoszech 23,7, w Polsce 35 proc. A więc Polska wydaje stosunkowo więcej na wojsko niż tak bogate kraje, jak Anglia, Francja, Szwajcaria i t. d.

Wedle wykazu na r. 1928 wynoszą wydatki wojskowe na głowę ludności (licząc w koronach czeskich); w Bułgarii 56,29, w Austrii 57,97, na Węgrzech 66,56, w Niemczech 73,44, w Rosji 79,62, w Belgii 80,72, w Rumunii 82,19, w Polsce 84,44.

I w tym stosunku Polska przewyższa cały szereg państw Anglii, Francji i t. d. wydają wprawdzie więcej na głowę ludności, ale jaka olbrzymia różnica co do majątku, zarobków i t. d. jest między nimi a Polską!

Film Narodowy

# - Polonia - Restituta

był nakręcany przez operatorów niejednokrotnie w obliczu śmierci, pod strzałami wojsk polskich i — — nieprzyjacielskich. — —

Premjera tego wielkopomnego filmu odbędzie się w **PONIEDZIAŁEK** w kinie **ODEON. APOLLO.**

Przeszło cztery miliony żydów na całej kuli ziemskiej

jedzą w święta Wielkanocne wyłącznie znakomita

# Amerykańską

# MACE MANISZEWICZA

pomimo, iż jest droższą od wszystkich innych, lecz za to żadną z tych innych nie dorówna jej w smaku, higienie, wyśmienitości i oszczędności.

**Uwaga:** Każda paczka z nadeszłego obecnie transportu ma być jest zawinięta w woskowany papier i po śladu napis: „Świeżo wypieczona na Wielkanoc roku 1928” na co zwracamy baczną uwagę Sz. Klientów, aby przy zakupie nie była wprowadzona w błąd zeszłorocznym towarem.

**Jeneralne Przedstawicielstwo: Tow. E.W.I.G.**  
filja w Łodzi, Południowa 20, tel. 67.

Do nabycia we wszystkich sklepach kolonialno-spożywczych.

Na nadchodzące

# Święta Wielkanocne!

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić Sz. Klientów, że sklepy moje zaopatrzone są na nadchodzące Święta Wielkanocne we wszelkie wyroby wędlin koszernych.

sucha, tłusta, salami na eksport

**Specjalność:** salceson, peklowane i wędzone ozory i mostki w każdej ilości.

Zawowienia przyjmują sklepy moje:

**Centrala: Piotrkowska 25, telefon 25-64**  
**Filje: Piotrkowska 51, telefon 19-85**  
**Nowomiejska 13**  
**Nowomiejska 34, telefon 58-67**

oraz moje biuro ekspedycyjne **Piotrkowska 8, tel. 27-68** które dostarcza każdą ilość, począwszy od 1 kila do każdej miejscowości — w kraju i zagranicą.

Z poważaniem **S. Diszkin.**



# Prawie niema nadziei że lotnik Hinchliff i jego towarzyska zdołali się uratować

LONDYN, 17 marca. (Pat.) — Istnieje jeszcze bardzo słaba nadzieja odnalezienia kpt. Hinchliffa i miss Mackay, którzy mogli wylądować w lesistej okolicy w pobliżu Grandville Maine, odległej o 50 mil od granicy kanadyjskiej. Departament stanu w Waszyngtonie zarządził przeszukanie tej okolicy Grandville.

Mniej prawdopodobnym jest przypuszczenie, że lotnika i jego towarzyszkę mógł wziąć na swój pokład któryś ze statków, nie posiadających radio - stacji.

Poza temi nadziejami niema żadnych pewnych śladów samolotu Hinchliffa, który wśród złej pogody i burzy śnieżnej mógł stracić kierunek, a po wyczerpaniu

paliwa opaść na wodę.

Dzisiaj do Cherbourga przybył parowiec transatlantyczny „Majestic”, który czynił bez przerwy obserwacje w ciągu całej drogi z Nowego Jorku, posługując się nocą silnymi reflektorami. Załoga parowca nie zauważyła jednak nic takiego, co by mogło uchodzić za szczątki wodnopłatowca.

N.-YORK, 17 (Pat) Wiadomości z Ottawy, jakoby lotnik Hinchliff i miss Mackay przybyli do Ameryki opierając się jedynie na twierdzeniach kilku osób, mieszkających koło Greenville w stanie Maine. O ile dostrzeżony samolot jest samolotem, na którym leci lotnik Hinchliff, to niezawodnie był on zmuszony z powodu braku ben-

zyny wylądować w dzikiej, niezamieszkaną okolicy. Rządy St. Zjednoczonych i Kanady zastanawiają się nad sprawą wysłania samolotu na poszukiwanie zaginionych lotników.

\* \* \*

WASZYNGTON, 17 marca (Pat) United Press\* donosi, że nieznanego samolotu, co do którego przypuszczano, że jest to samolot Hinchliffa, opadł, wedle doniesień tutejszego poselstwa kanadyjskiego, na północny wschód od Greenville. Poselstwo donosi, iż rząd kanadyjski wysłał ekspedycję, której poszukiwania jednak zostały na razie bez rezultatu.

## Unieważnienia wyborów do sejmiku żąda „król polski Zygmunt IV”

Wesoła skarga w sądzie najwyższym

Warsz. koresp. „Głosu Polskiego” (St. Gr.) telefonuje:

W dniu wczorajszym do sądu Najwyższego wpłynęła skarga Zygmunta Wileńskiego, który miaruje się, jak wiadomo, królem Zygmuntem IV. Skarga skierowana jest przeciwko wyborom do sejmiku w całym państwie. Wesoły ten dokument brzmi jak następuje:

„Ponieważ jako kandydatów do sejmiku partie polityczne wysunęły ludzi skompromitowanych w ostatnim sejmie, zarzutem ciężkim, zrobionym przez marszałka Piłsudskiego, zarzutem nadmiaru nieprawości, i mianem „szuje”, na co oni nie reagowali żadnym gestem, wobec tego partje, jako takie, mające na względzie li tylko egoistyczny kierunek żądań, mogą sobie w duszy rozgrzeszyć swoich wysłańców. Ale jeżeli sprawy tak stanęły, że aż zamach stanu musiał je przemienić, to społeczeństwo musi domagać się wyrażnych i skutecznych konsekwencji zamachu stanu, co w pierwszym rzędzie winno ujawnić się w niedopuszczeniu do sejmiku szuj, nieprawości pokalanych Z tego względu upraszam Sąd

Najwyższy wybory do sejmiku, uskutecznione w dn. 4 marca 1928 roku uznać i ogłosić za nieważne”.

Podobno nieszczęśliwy król Zygmunt IV w swojej skardze ma na względzie przede wszystkim wybór na posła p. Korfantego.

## Zatarg o aresztowanie inżynierów niemieckich Sowiety gotowe są ustąpić byle zachować pozory prestige'u

DWU ARESZTOWANYCH  
UWOLNIONO.

BERLIN, 17 marca. (Pat.) — „Vossische Zeitung” donosi z Moskwy, że władze sowieckie umorzyły dochodzenie przeciwko inż. Goldsteinowi i pozwolily mu na powrót do Niemiec. Inż. Goldstein został już nawet uwolniony. Równocześnie uwolniony został z więzienia towarzysz inżyniera Goldsteina, inż. Otto, pod tym jednak warunkiem, że nie wolno mu opuścić Rosji i że musi stawić się na rozprawie sądowej. Pozostał 4 technicy niemieccy pozostają w więzieniu.

„Berliner Tageblatt” donosi natomiast na podstawie rzekomo najświeższych wiadomości, że oprócz inż. Goldsteina uwolniony został monter Wagner.

BERLIN, 17 marca. (Pat.) — Półrządowy komunikat potwierdza wiadomość o uwolnieniu inż. Goldsteina. Berlińskie koła polityczne powitały uwolnienie inż. Goldsteina z zadowoleniem. Uważają one jednak, że uwolnienie jednego czy dwóch aresztowanych nie zmienia zasadniczo sytuacji politycznej, utworzonej przez aresztowanie.

ZERWANIE ROKOWAŃ  
HANDLOWYCH.

MOSKWA, 17 marca. (Pat.) — Tass. — „Izwiestia” piszą, że rokowania gospodarcze, rozpoczęte z inicjatywy niemieckiej, zostały przerwane w rzeczywistości na propozycję ze strony sowieckiej, uczynioną jeszcze 12-go marca, gdy okazało się widocznie, że układ obejmuje większość spraw i każda ze stron powinna przystąpić do niezależnego rozpatrzenia wyników rokowań, w celu sformułowania ich następnie w porozumieniu z drugą stroną. Motywy przerwania rokowań, przed stawione przez Niemcy, świadczą o nadmiernej nerwowości niektórych kół niemieckich. Sowiety — pisze dziennik — ściśle przestrzegają wykonania formalnych postanowień traktatu konsularnego sowiecko - niemieckiego, a także uczynily zadość wymogom kurtuazji, wpływającym z przy-

jaznego charakteru stosunków sowiecko - niemieckich. Ta ostatnia okoliczność wyraziła się w poinformowaniu zawczasu ambasadora niemieckiego w Moskwie o aresztowaniu szeregu obywateli niemieckich. Sowieckie organa śledcze kontynuują z całą energią

rozpoczęte dochodzenie i nikt nie ma prawa wydawać sądu o słuszności takich lub innych środków, przedsięwziętych przez wymienione organa dopóty, dopóki śledztwo nie przekracza granic legalności. Rząd sowiecki przywiązuje zawsze wielką wagę do roz-

woju przyjaznych stosunków między Niemcami a Z. S. S. R. i nie ma żadnego zamiaru stwarzania trudności w ich rozwoju. Jeżeli koła niemieckie — piszą „Izwiestia” — podzielają ten punkt widzenia, winny one mieć zaufanie do dobrej woli sowieków i spokojnie oczekiwać wyników sprawy aresztowań w zagłębiu Donieckim, której to wyniki podane zostaną sądowi opinii publicznej.

WYJAŚNIENIA SASIEDZKIE.

BERLIN, 17 marca. (PAT.) — Biuro Wolf'a podaje następującą depeşe z Moskwy, wyśladająca na półoficjalny komunikat rosyjski: Decyzja co do najszybszego prowadzenia dochodzeń przeciwko osobom oskarżonym o sabotaż powzieta została przed nadeśnięciem memorandum niemieckiego. Koła sowieckie są jednak przekonane, że uwolnienie inżynierów niemieckich w drodze specjalnego postępowania jest trudne do przeprowadzenia i że nawet sprawa uwolnienia ich za kaucją nie usuwa niebezpieczeństwa zaciemnienia sprawy. Nastroi i sytuacja wy dają się skomplikowane, jednakże istnieje wyraźne dążenie do uczynienia zadość życzeniom niemieckim pod warunkiem, że będzie to możliwe bez naruszenia prestige'u rosyjskiego.

PRZYCZYNY ARESZTOWANIA

BERLIN, 17 marca. (PAT.) — Dziennik emigracyjny „Ru” wyjaśnia okoliczności wśród których odbyło się aresztowanie inżynierów niemieckich w zagłębiu Donieckim. Delegat GPU, Lifszyc wyjechał do zagłębia z poleceniem skontrolowania fabryki, spotkał się jednak z odmową ze strony naczelnego inżyniera Wlenki, który zabronił mu dostępu do zakładu, oświadczaając, iż GPU, nie może mieszać się do prac technicznych. Inżynierowie niemieccy stanęli również po stronie Wlenki, oświadczaając, iż delegat GPU, nie może znać się na pracach technicznych, prowadzonych w tych zakładach. Po takim oświadczeniu zarówno Wlenko jak i inżynierów niemieccy zostali niezwłocznie aresztowani.

### Uroczysta audjencia nowego nuncjusza apostolskiego

WARSZAWA, 17 marca. (Pat.) Dnia 17 marca o godz. 11 pan prezydent Rzplitej przyjął na Zamku królewskim monsignora Franciszka Marmaggięgo, arcybiskupa Adrianopolu, nuncjusza apostolskiego, który złożył swe listy uwierzytelniające.

### Szwarcbarda nie puszczono do Palestyny

PARYŻ, 17 marca. (ATE.) — Szwarcbardt przybył do Beirutu, jednak władze francuskie nie pozwoliły mu wyjść na ląd i udać się w dalszą drogę do Palestyny. Zakaz nastąpił wskutek telegraficznego polecenia z Paryża. Szwarcbard ma powrócić do Francji.

### O dowóz drzewa polskiego stara się Kłajpeda

Warsz. koresp. „Głosu Polskiego” (St. Gr.) telefonuje: Wczoraj przybyła do Wilna delegacja handlowa miasta Kłajpedy z prezesem izby handlowej p. Jahnem na czele. Delegacja ma na celu starania o dowóz drzewa polskiego do Kłajpedy. Delegacja występuje w charakterze prywatnym, gdyż inaczej rząd p. Waldemarsa nie pozwoliłby jej na wyjazd poza granice Litwy.



Wdzięk naturalny!

Prawdziwa piękność idzie zawsze w parze z prostotą i naturalnością. Prosta, niewyszukana fryzura wymaga właśnie jaknajstaranniejszej pielęgnacji włosów. Shampoo Elida podnosi naturalną piękność włosów, nadaje im jedwabistą miękkość i puszystość oraz przywraca kolor i połysk.

Uwaga! Sprzedajemy obecnie także Shampoo à la camomile dla blondynek (złote opakowanie).

SHAMPOO ELIDA

### 16-ta loteria państwowa 5-ta klasa -- 9-ty dzień

Wykaz wszystkich wygranyc i wszystkich stawek przeliczyć można codziennie od godz. 3-ej rano do 7 w. w słynnej ze szczęścia największej i najstarszej kolekturze

E. LICHTENSTEIN

Łódź, Piotrkowska 72.

Warszawa, Marszałkowska 145.  
Centrala kolektury

Losy do 5 klasy są jeszcze do nabycia. Ciągnięcie trwa do 18 kwietnia r. b. włącznie. Kolosalne sumy do wygrania. Wszystkie większe wygrane zazwyczaj padają u nas. UWAGA: Ze względu na wielki popyt jakim się cieszą losy naszej kolektury przewidujemy bezwzględny brak tablicy, wobec czego upraszamy naszych P. T. Klientów o wczesne zaopatrzenie się w nasze losy. Zamiejscowi należyność za losy wniesć mogą na nasze konto do P. K. O. dla ŁODZI 64-209. Wzywamy do kupna losowli! Czas nagli!!!

W Kantorze Loteryjnym

F. BRAJTSZAJNA, Łódź.

Narutowicza 31, tel. 42-47,

można bezpłatnie obejrzeć tabele urzędowe wygranych. Tamże wypłata wszelkich wygranych.

Zł. 1.000 na nr. 46685.	
Zł. 55.000 na n-ry 24010 60100	
Zł. 3.000 na n-ry 46993 48431	
Zł. 2.000 na n-ry 28742 37831	
63083 75142	
Zł. 1.000 na n-ry 1740 8138	
12013 24972 27944 29955 31564	
35047 46195 46712 70553 124047	
Zł. 600 na n-ry: 5025 8590	
8852 11168 22787 26067 30760	
35345 38489 39727 54909 63445	
67452 70619 71390 85968 92785	
119808 99730 102421 105435 116938	
Zł. 500 na n-ry 8102 9016 9309	
19775 20.21 21450 21825 23906	
35153 35944 36645 42046 57180	
72292 79949 83813 94296 192042	
102545 102708 118104 126975.	

Wczoraj w 9-tym dniu ciągnięcia padły wygrane **zł. 15.000** na № 46.685 oraz **zł. 2.000** na № 28.742 w najszczęśliwszej kolekturze m. Łodzi

p. Międzyrzeckiego  
Piotrkowska 61.

Restauracja „TIVOLI” Dom Majstrów Tkackich  
Przejazd Nr. 1, tel. 26-30.

W poniedziałek 19 marca r. b.

Benefis zespołu muzycznego

pod dyr. M. CHWATA.

DANCING. Wstępny artystyczny.

Nowalje wiosenne — Wyborowa kuchnia — Piwnica zaopatrzona w trunki krajowe i zagraniczne. — Oryginalny „Prądrój — Pilsner” — Piwa z beczek: Anstadta — Znakomite żywieckie „Ate” i Porter.



# Literacka zdrada stanu

Potępienie gazów trujących — ciężkim przestępstwem  
Sensacyjny proces przed trybunałem stanu w Lipsku  
(Specjalna służba korespondencyjna „Głosu Polskiego“)

Lipsk, w marcu.

Wczoraj przed lipskim trybunałem stanu rozpoczął się proces przeciwko Janowi R. Becherowi. Becher napisał powieść o gazach trujących. Zamiast stopnia honorowego doktora filozofii, który na dano licznym generałom, mającym, coprawda we wręcz odwrotnym kierunku — do czynienia z temi „wspaniałymi“ narzędziami mordu, literat znalazł się za swe dzieło na ławie oskarżonych!

Powieść nosi tytuł „(CHCI — CH) 2 As (Leviite), czyli jedyna słusznna wojna“. Autor opisuje w formie niezwykle jaskrawej całą okropność i ohydę wojny gazowej. Prokuratorja podciąga tę zasługę literata wobec ludzkości pod par. 81 niemieckiego kodeksu karnego, który głosi, że winnym zbrodni zdrady stanu jest ten, „kto dąży do obalenia drogą gwałtu istniejącego ustroju społecznego w państwie, do zmiany konstytucji, lub ustalonego dziedzictwa tronu“. Z równym powodzeniem mógłby prokurator oskarżyć poetę o zbrodnię przeciwko moralności, lub o znęcanie się nad zwierzętami. Wówczas jednak Becher nie stawałby przed trybunałem stanu, a Niemcy nie miałby swego „małpiego procesu“.

Przytaczamy wolne rytmy poety. Niechaj każdy rozsądzi, czy należy mu się za nie więzienie, czy też nagroda pokoju.

„Jestem wyznawcą tego oto wzoru:

(CHCI-CH 3 AS.

I głoszę śmiało: Leviit.

I głoszę śmiało: zbrojenia wojenne

We wszystkich częściach Świata.

Dość maskarady i dość

Rozbrojeniowej obludy.

Wiem co się kryje w tajnych ładunkach

Fabryk farb.

Nocami stoja, czekają cierpliwie Surowce, co stworzą gazy —

Przyszłe arsenały

I głoszę śmiało: środki wojenne

Będą przeokropne, straszliwe

W wielkich rozstrzygnięć chwili.

W lotne armaty zmienia się

Płatowce;

Mikroskopijne pyłki-pociski

W przestrzeń się wedrą, murdując miliony.

Po pięciu minutach

Zatrują dokładnie w ciebie

każdą porę...

Martwy już leży olbrzym

nad olbrzymy:

Chicago w U. S. A.

Kto temu winien i kto zapłaci?“

Wartość poetycka liryki gazowej Bechera może dla niektórych podlegać dyskusji, nikt jednak nie zaprzeczy, że autor pisze słowa, przepojone świętym ogniem oburzenia i protestu. Prokurator dopatruje się w powieści gazowej literackiego podburzenia do rewolucji i wojny domowej i popiera swe oskarżenie przez cytaty z rozmów bohaterów powieści, ośób o przekonaniach lewicowych. Na tej samej podstawie mógłby prokurator oskarżyć szereg autorów powieści kryminalnych o szerzenie zbrodni i przestępstw, zaś autorów romansów miłosnych o krzewienie rozpusty i złych o-

byczajów. Ze wreszcie autor jest niezłomnego przekonania, że socjalizm znieśli wojny i zapobiegnie wyniszczeniu ludzkości przez wojny gazowe, to teza tego rodzaju mogłaby być przedmiotem rozprawy naukowej, nie zaś motywem do sprawy przed najwyższym trybunałem Rzeszy.

Prokurator, nie bacząc na amnestję Hindenburga, potępił w czambuł całą twórczość Bechera,

dopatrując się w książce o gazach „dalszego ciągu czynności przestępczych. Ostatnia książka Bechera jest zupełnie zwartą całością. Fakt zaś, że wszystkie jego dzieła przesiąknięte są tem samym szczerem i mocnym przeświadczeniem, nie może być traktowany jako dowód „ciągłości przestępstw“.

Proces przeciwko Becherowi jest procesem przeciwko uczi-

wemu przekonaniu. Nie należąc do partji, której Becher jest niewątpliwie zwolennikiem, trzeba powtórzyć za Gorkijem: „Wzywam wszystkich uczciwych ludzi do protestu przeciwko wytoczeniu sprawy Janowi R. Becherowi, który nie ponosi żadnej innej winy, prócz tej, że jest uczciwy i posiada talent.“

N—icz.

CLAIRE GOLL

## Recepty wiosenne dla pań

Jedna z mych znajomych podała się przed dwoma tygodniami operacji zredukowania piersi. (Nie mieściły się one w modnych sukniach!) Trzy razy w odstępach dwutygodniowych zagłębiał się nóż chirurga w biust mej znajomej.

Wyrafinowana Wenus Miłowska, aby się wydać więcej interesująca, poświęciła swe ramie Moja Wenus paryska poświęciła część swych piersi

Dawniej sznurowano się gorsetem, tłuszcz przypychano ku górze, ponad żołądek; chinki hamują rośnięcie nóg przez bandaże. Zadawanie sobie ran nożem chirurga było dotychczas przywilejem dzikich w Afryce i Australji.

Co poczną nasze elegantki, gdy za kilka lat okrągły biust rokokowy stanie się ideałem mody i piękności? Sztucznie wychudłe damy będą ciężko wdychać za lekkomyślnie pod nożem utraconym tłuszczem.

Poczną się uciekać do środków naszych babek: gumowy biust i pewna dyskretna poduszka nizko na grzbiecie znów będzie na miejscu i na czasie.

Na razie nie jest jeszcze tak źle. Może jednak jakiś prawodawca faszystoski wyda nakaz piersi a la mamka? Kto wie... Narazie hasłem jest „extra plat“.

Paryskie manekiny świecą pod tym względem przykładem. Przedewszystkiem na noc noszą paski Madame X. Tak nazywają się pewnego rodzaju szelki, skrzyżowane na plecach w kształcie litery X. Ten szatański pasek zawiera pewien preparat chemiczny, który w kontakcie ze skórą wywołuje silne pocenie. Im więcej potu, tem mniej tłuszczu. Kandydatce na manekina mierzy się przedewszystkiem biodra. To też niejedną z tych heroldek mody spi miesiącami całemi w pasku Madame X.

Postawę modną osiąga się w ten sposób, że podnosi się zlekką ramiona, kierując barki ku przodowi. W ten sposób uzyskuje się płaskość z przodu, a wypukłość pleców. Ale o plecach nikt nie myśli.

Na dziesięć manekinów u jednej jedynej łopatki nie sterczą jak skrzydełka aniołków.

Każdy couturier ma swoje fantazje. Jeden z rue de la Paix „tworzy“ suknie stylowe, drugi z avenue de l'Opera hoiduje stylowi Empire, a trzeci na Champs Elysees kombinuje jakieś modne nowowowory. Wszyscy jednak budują i tworzą na jednym fundamencie i na figurze niedorozwiniętego podłotka.

Dama udająca przedpołudniem miłośniczkę sportu ubiera się w kostum z weiny Kaszmirskiej, Diakasha, Mouslikasna, Tussakasha, Kashatula, Kashacy i Kashadan, to nie tytuły poematów perskich, a krewne owego materiału „kasha“, który zdobył świat i przysporzył p. kodier więcej sławy, niżby jej uzyskał poeta za najpiękniejsze swe dzieła.

Na spacer, który uzyskał teraz w Paryżu angielskie miano „Fo-

oting“, lub na Five o'clock nie wolno nosić kashy. Dlaczego? Tak chce kodeks elegancji.

Przepisy są na wszystko. Nietylko ua strój w Monte-Carlo ale i na wysokość stawki. Niema tylko przepisów na ubranie dla tych, którzy po spłókanu się przy stole gry, chcą się raz na zawsze spłókać w morzu.

Na five o'clock tedy należy się prezentować w tafcie, przejrzystej crepe de chine, w płaszczach jedwabnych, które przytrzymuje się z gestem Zuzanny, splecionej w kąpiel. Guzik byłby zbyt praktyczny: płaszcz zamyka się środkowym palcem lewej dłoni. W kolorach nastąpiło znaczne uspokojenie: czarny i granatowy prowadzą. Czarne lub granatowe kostjumy z białymi bluzkami, bia-

łe lub niebieskie drukowane sukienki fularowe z granatowemi jersey'ami, na polszewce z fularu sukni, wreszcie capy — mundury podłotków na popołudnie.

Wieczorem powraca się do kobiecości. Nie tylko wietrzne frou-frou. Spódnice pełne rozetek, falbanek. Suknie stylowe, otwierające się na dessous z chiffonu.

Z przodu spoglądają te miłe skrawki powiewnego jedwabiu na kolanka. Z tyłu sięga suknia prawie pięć. Oto rozwiązanie problemu „krotka, czy długa“.

Suknie tego rodzaju nadają figurze profil podłużny i b. szlachetny — ową linję syreny, zawsze kużającej i ponętnej.

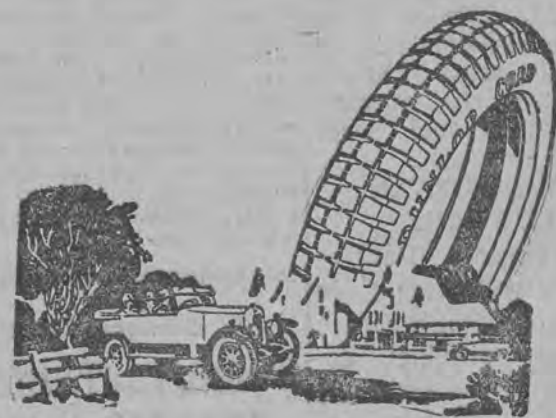
Sk.

## Wymizerowana panienka

jedzie z królem do Afganistanu

Doroczny międzynarodowy jarmark lipski ożywiony był miłą przygodą romantyczną, wobec której w sprawozdaniach z przebiegu targów w kął poszły suche cyfry i fakty. Oto dostojny gość jarmarku, król Afganistanu zamówił dwadzieścia maszyn półczosznicznych i przez tłumacza zaproponował, ażeby bardzo wymizerowana panienka, przemęczona nieustannem demonstrowaniem na wystawie specjalnego, zamówionego przez króla typu maszyn wysłana została wraz z maszynami do Afganistanu, celem nauczania obchodzenia się z niemi kobieć jego państwa. Wrażenie, jakie propozycja ta wywarła na ośn.onej nią skromnej racownicy, przypominało w istocie bajkę z Lysyca i Jednej Nocy, a cała ta historia stała się odrazu dominującym incydentem międzynarodowego jarmarku.

DUNLOP



Powieść genialnego

Artura Schnitzlera

Miłośćki

w najbliższych dniach na ekranie

GRAND-KINA.

„Nasi powieściopisarze“

Stanisław Baczyński.

Coraz rzadszem zjawiskiem na rynku księgarskim jest książka krytyczna, a jeszcze rzadziej zdarza się książka dobra.

Produkcję krytyki polskiej lat ostatnich cechuje wybitna bezmyślność, brak należyte ustalonych kryterjów literackich, biaga zamglona pozorami dorywczej wiedzy, zaś naogół bezwład i niezwytność. To też z prawdziwym uznaniem należy powitać nową książkę jednego z naszych nielicznych krytyków, Stanisława Baczyńskiego autora „Sztuki walczącej“ i „Losów romansu“.

Książka „Nasi powieściopisarze“ różna pod względem charakteru i metody od poprzednich prac autora jest i stanowi dzieło raczej informacyjne, obiektywne analizujące i charakteryzujące najwybitniejsze indywidualności piarskie nasze od roku 1863 do Zeromskiego włącznie.

Na uwagę szczególną zasługuje sam układ materiału.

Pozornie odrębne charakterystyki Orzeszkowej, Prusa, Sienkiewicza, Reymonta i Zeromskiego wiążą w całość krótkie wstępne uwagi historyczno-literackie, dające doskonale tło i uwypuklające znaczenie znaczenie każdego pisarza w okresie jego działalności.

To zestawienie, oparte na świetnej znajomości epoki oraz brak jakichkolwiek uprzedzeń, raczej obiektywne niż subiektywne, aena wartości, pozwoliły autorowi na swobodne, jasne, zwięzłe przedstawienie oblicza drukowego omawianych pisarzy.

Każdy z nich zyskał tu swe właściwe w dziejach literatury miejsce, a każde dzieło swą podstawę w życiu narodu.

Zaletą książki Baczyńskiego, jest pewna plastyczna wyobraźnia, jeśli tak można powiedzieć, gdyż widzi się poprostu, wyrastające z pokładów życia indywidualności twórcze, ich rozwój artystyczny, ich związek z przejawami życia zbiorowego.

Zwłaszcza dotyczy to Orzeszkowej, Prusa i Zeromskiego. Niewątpliwie tedy książka ta, pisana stylem jasnym, prostym i zwartym stanie się cennym dorobkiem literatury naszych lat ostatnich i będzie czytana z pożytkiem nie tylko przez starszych, ale przede-wszystkiem przez młodzież.

Na zabagnionym lichem wydawnictwami gruncie wydawniczym stanowi ona rzadki i cenny wyjątek rzetelnej wartości literackiej, ubrany w esletyczną formę zewnętrzna.

W. K.

## Jubileusz żydowskiego literata

W nadchodzącą środę dn. 21 marca odbędzie się w sali Filharmonji wieczór poświęcony działalności i pracy literackiej powszechnie cenionego pisarza żydowskiego Joela Mastbojma, obchodzącego w bieżącym roku jubileusz dwudziestolecia pracy na niwie literatury żydowskiej.

Oddział łódzki związku literatów i dziennikarzy żydowskich pragnąc uczcić jubileusz p. Mastbojma zaprosił na tą uroczystość do Łodzi szereg przedstawicieli żydowskiego świata literacko-publicystycznego w Warszawie.

Wieczór będzie urozmaicony szeregiem atrakcji, pom. in. występem zespołu „Araratu“ z p. Brodersonową na czele, poczem jubilat sam wygłosi prelekcję pt. „Szaleństwo nowoczesnych tańców a tanciec Beethovena i zarecytuje nie ogłoszone jeszcze w druku fragmenty swych utworów pt. „Ulicznica“ i „Pucybut“.

## NOWA SZTUKA MOSKIEWSKIEGO TEATRU ARTYSTYCZNEGO.

Moskiewski teatr artystyczny studjuje nową sztukę z życia akademików sowieckich. Sztuka nosi miano „Powrót Flory“ i wejdzie na scenę jeszcze w tym sezonie.



# Sąd -- prosektojum życia ludzkiego

## Otwórzcie na oścież drzwi sal sądowych, aby społeczeństwo ujrzało swe grzechy!

Zbrodnia została popełniona. Społeczeństwo zapomocą swych organów bezpieczeństwa, a następnie organów wymiaru sprawiedliwości wyrzuca poza swój nawias przestępcę.

Naruszył on święte prawo tabu, jest społecznie szkodliwy, należy się przeciw niemu bronić, należy go uważać za wroga społeczności.

Oto podstawa logiczna kary śmierci, deportacji na Syberję, do Nowej Kaledonii lub dożywotniej kary więzienia.

W odpowiedzi na czyn przestępny społeczeństwo reaguje takim lub innym wymiarem kary... przykry incydent należy zlikwidować.

Ale czy można już wówczas kwestje uważać za zamknięte, czy nie pozostało jeszcze wiele niedopowiedzeń, wielu niewyjaśnionych zgrzytów, czy myślicy słuchacz procesu nie zadaje sobie szeregu pytań, na które odpowiedzieć należy w sposób jasny i wyraźny.

Przestępstwo jest odbiciem danej epoki w krzywym zwierciadle. Przestępstwo uwypukla w sposób rażący wszystkie niedomagania społeczeństwa, jest ono probierzem bóla i niedoskonałości współczesnego życia społecznego.

Sąd — to nie tylko urząd wymiaru sprawiedliwości, który za wzór starożytnej Temidy na wazkach ocenia przestępstwo i przepisuje odpowiadającą mu karę.

Nie! Sąd — to wielkie ambulatoryum, gdzie dokonuje się sekcji objawów chorobowych współczesnego życia.

Boć gdzie można wyraźniej dojrzeć cechy charakterystyczne danej epoki, aniżeli na sali sądowej. Przed stół sędziowski życie wpycha swoje konflikty; konflikty ostre, rażące, okropne, ciężarne w skutku.

Przestępstwa nie można abstrahować od przyczyn i skutków, nie jest ono zawarte samo w sobie, a jest jeno skutkiem licznych przejawów i tendencji współczesnego życia.

Dlatego też na sali sądowej odbywać się winien nie tylko słuszny wymiar kary winien się również odbywać wgląd mądrym i rozumnym spojrzeniem wgląd dusz ludzkich: w sali sądowej winien być oświetlony fałszywy spłot przyczyn skutków aby stało się jasnym, gdzie tkwi zło, które pcha ludzi do występk.

Przecież co do trupa, przywiezionego do prosektojum niema wątpliwości, że jest on trupem, a więc pocóż lekarz trzusi się nad jego sekcją? Lekarz szuka szczegółowych przyczyn śmierci. Tak też postępuje rozumny sąd. Nie poprzestaje on na fakcie,

że człowiek został zabity, że ujawniony został sprawca przestępstwa — sąd szuka przyczyn, z których wylania się to epoki, ze wszystkimi jej niedomaganiem i zlem.

Ta praca sądu jest ogromnie ważna dla społeczeństwa, gdyż jako silny promień światła budzi społeczeństwo ze stanu letargu. Przestępstwo — ten jaskrawy, dobitny fakt przykuwa opinie społeczną i przy analizie sądowej wykazuje, gdzie tkwią korzenie zła.

Dlatego też opinia społeczna interesuje się i winna się interesować tem, co się dzieje przed forum sądu karnego.

Proces uchyla często zasłony, których życie codzienne w żaden sposób uchylić nie zdołało, ukazuje nam naga prawdę, bez osłonek konwenansu.

A spojrzeć prawdzie wprost w oczy, przyrzeć się choć przez chwilę życiu bezlitosnemu w swoim bezwstydzie jest pod względem społecznym i etycznym bardzo pożądane.

Wywołuje to wewnętrzny wstrząs i kieruje myśl i czyny po zupełnie nowej linii. Spójrzmy na absorbujący niedawno uwagę całej Europy, proces Krantza, na-

zwany „tragedją miłosną ucznia“.

Proces ten pod względem prawnym nie był szczególnie ciekawym, ale miał on doniosłe znaczenie, gdyż nagłem szarpnięciem odsłonił nam oblicze zamożnego środowiska mieszczańskiego Berlina.

Ukazał nam postać Hildy Scheller, którą uważaliśmy li-tylko za wtwór fantazji sensacyjnego powieściopisarza.

Ukazanie tego 16-letniego potworka, prawdziwego, żyjącego, ma poważniejsze znaczenie refleksyjne, aniżeli opisy powieściowe tysięcy kobiet demonicznych i rozpustnych.

A Günther Scheller — młody chłopak, który zakosztował już wszelkich uciech życia, aż do skrajnej perwersji, który umalowany i upudrowany jedzie z przygodnym znajomym do Paryża, aby poszukać nieznanych jeszcze rozkoszy?

A rodzice ich, którzy w czasie procesu, w którym przed forum sądowym rozciąga się obraz ich życia domowego, podczas którego cały świat przysłucha się tragedji Günthera i Krantza, a po dziwnia czelność i zepsucie Hildy — państwo Scheller urządzają u

siebie wielki festyn i wysyłają drukowane zaproszenia do wszystkich znajomych i przyjaciół?

Dalecy jesteśmy od wszelkiego patosu, ale ten obraz rodziny Schellerów, rodziny przeciętnej zamożno - mieszczańskiej, tłoczy nam do ust pytanie:

— Quo usque tandem? Ogarnia człowieka lek i czujnym, uważnym okiem zaczynamy szukać przyczyn i środków zaradczych, aby przegrzająca społeczeństwo gangrene wyciąć i zniszczyć.

A o tem wszystkim dowiedzieliśmy się z jednego tylko procesu.

Proces Krantza w formie przez jaskrawej wskazał nam, jak błędne i niedostateczne jest wychowanie młodzieży; jak słaby jest kontakt uczuciowy rodziców i dzieci; jak wielki jest brak ideałów u współczesnej młodzieży; jakie są konsekwencje li-tylko zwierzęcych pragnień; jak bliskie jest samobójstwo i morderstwo i wiele, wiele innych, ważkich i smutnych stron życia obnażył nam proces Krantza.

Dlatego też to forum, na którym rozgrywa się tragedia ludzka, sala sądowa, nie powinna być zamknięta dla opinii społecznej. Nie zapomocą strusiej polityki, ukrywania głowy w piasku wobec grożącego niebezpieczeństwa, zdołamy ochronić życie od złych i szkodliwych wpływów. Nie bądźmy zbytymi świętoszkami, nie wstydzmy się usłyszenia kilku słów lub pojęć drastycznych, gdyż i tak życie współczesne przeladowane jest drastycznymi szczegółami, nie mającymi w sobie nic ponczającego.

Nie w tajnych gabinetach, o wataowanych ścianach należy rozpatrywać konflikty życiowe, nie pod korcem ukrywać trzeba zło społeczne, które i tak się ukryć nie da, które zatacza coraz szersze kregi.

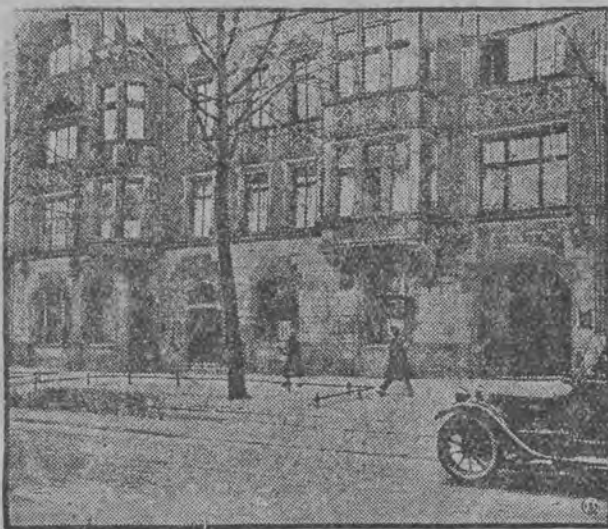
Urbi et orbi, z wielkiej sali sądownej, do której dostęp dozwolony jest wszystkim, prócz dzieci, gdyż te ostatnie nie zdołają pojąć głębokiej treści rozgrywających się dramatów, powinna być widoczną pracą analityczną sądu.

To też za niesłuszne należy uważać zarzut, czyniony z tego względu sądowi berlińskiemu przez Reichstag niemiecki, którego niektórzy członkowie uważali za niepożądane odsłanianie okrutnej prawdy publicznie; za niesłuszną należy uważać krytykę organów zachowawczych, któreby chciały ograniczyć sprawozdania z procesów o podłożu moralno - obyczajowym.

Nie tedy droga. Otwórzcie na oścież wrota sal sądowych, niech społeczeństwo ujrzy swoje grzechy i niech poważnie pomyśli nad środkami zaradczymi.

Zygmunt Lewartowicz.

## Zemsta niemieckiego farmera



Tajny radca Bach, którego o mały włos Langkopp nie wysadził w powietrze.

Ogólny widok ocalonego urzędu odszkodowań w Berlinie.

Niemiec, farmer z b. niemieckiej południowo - zachodniej Afryki, nazwiskiem Langkopp podczas wojny światowej sprzedał armii niemieckiej wielkie ilości bydła, za które otrzymał kwitki z przyrzeczeniem wypłacenia wypisanych na nich sum po ukończeniu działań wojennych. Z chwila zawieszenia broni p. Langkopp zgłosił się do odpowiednich władz niemieckich z żądaniem uregulowania danych mu zobowiązań. Od tego czasu upłynęło już dziewięć lat w ciągu których p. Langkopp kołatał wszędzie gdzie mógł, z jedna-

kowym skutkiem. Zniecierpliwiony daremnem dretaniem po urzędach postanowił się zemścić za swą krzywdę. Zemsta miała polegać na wysadzeniu w powietrze gmachu państwowego urzędu odszkodowań, znajdującego się w Berlinie - Fridenau. Założona przez Langkoppa porcja dynamitu nie eksplodowała. Po wykryciu sprawy zamachu, aresztowano go i osadzono w więzieniu. Pierwszym, który zauważył pigułkę dynamitową, był wiceprezes urzędu, tajny radca Bach.

## Święto oddawania pożyczonych książek

W prasie angielskiej rzucił, któryś z bibliofilów projekt, któremu niewątpliwie przyklasną wszyscy posiadacze księgozbiorów na całej kuli ziemskiej. Oto ni mniej ni więcej, tylko ustalenie dorocznego „święta oddawania pożyczonych książek“ w „Book Borrowers Day“, którego pomysł takie zyskał odrazu uznania, że posypały się setki listów i projektów w tej sprawie. Propozycja jest środą popielcową, jako dzień otrząśnięcia się z wtru karnawałowych zabaw i poważniejszego zastanowienia się nad życiem i jego wymogami. W dniu takim powinny też ludziom przypominać się niewykonane zobowiązania, zatem i obowiązki oddawania książek pożyczonych i nie oddawanych najczęściej przez zapomnienie, czy niedbalstwo raczej, niż przez wyraźną złą wolę. Istnienie specjalnego „Dnia oddawania książek“ będzie przypomnieniem dla opiekunów tych, oczyszczeniem ich sumień, a zarazem naprawieniem poważnych krzywd i strat właścicielom bibliotek. Warto by i u nas dobry ten pomysł jaknajrychlej w czyn wprowadzić.

**A. J. Ostrowski**  
 Piotrzkowska 55.  
**Złote pióra wieczne**  
 najlepszych światłowych marek od 2.—  
**Karty do gry**  
 po cenach bardzo niskich

**Eau de COLOGNE**

de L'ÉLÉPHANT  
 Parfumerie Sach

**Niezastąpiona**  
 do stałego użytku — niezrównanej mocy orzeźwiającej.  
 Najodpowiedniejszy PODAREK świąteczny.

Zydowski teatr rewjowo-kameralny  
**„ARARAT“**  
 Zachodnia 43.  
 Dzisiaj 2 przedstawienia poc. 8 i 10,15 w.  
**„Mławe Małke“**  
 Jutro 2 przedst. poc. 8 i 10,15 w.

**GONG**

w lokalu Kinoteatru „Luna“ pod kierownictwem Walerego Jastrzębca.

**Dzisiaj 3 przedstawienia!**

Gościnne występy znakomitej pieśniarki wiedeńskiej — **Toni Schütz** oraz b. artyści teatru „Qui Pro Quo“ — **Stanisława Belskiego**

Program № 14 p. t.

# „KOTY W MARCU!!!“

serenada marcowa w 12 częściach pióra dr. Pietraszka, Szer-Szenia, Sulimy, Bolskiego i innych. Muzyka: T. Sygietyńskiego, Lidauera i innych.

**Udział biorą:** Władysława Jaśkówna, Czesława Popielewska, Hanka Runowiecka, Toni Schütz, Serafina Talarico, S. Belski, G. Cybulski, B. Kamiński, A. Nowosielski, S. Sielański i T. Teskiewicz oraz balet w składzie, Z. Duranowskiej, J. Borowskiej, Z. Liszewskiej i K. Pałczyńskiej z prim. bal. Ireną Soboltówną i baletmistrzem Eugenjuszem Wojnarem na czele.

1) Stary Wiedeń. 2) Przygoda nocna. 3) Zakochana kobra. 4) Szalony Pierrot. 5) Kantor bankierski. 6) Jaśkówna ma głos. 7) Papić i Gapić 8) Koty w marcu. 9) Agitator do wynajęcia. 10) A. B. C. 11) śmierć paimy. 12) Faust odmłodzony.

Zapowiadają: Władysława Jaśkówna i Bolcio Kamiński. Reżyserował: Walery Jastrzębiec. Kierownik muzyczny: T. Sygietyński. Dekoracje: art. mal. S. Frasiaka. Tańce i ewolucje układu bal. E. Wojnar. Koncertmistrz: W. Lidauer.

Codziennie 2 przedstawienia: o godz. 7,45 i 10 wiecz., w niedziele i święta 3 przedstawienia: o godz. 5,45, 7,45 i 10 wiecz.



# ZE ŚWIATĄ MODY

## OKRYCIA MĘSKIE NA NADCHODZĄCĄ WIOSNĘ

Najmniejsze zmiany z sezonu na sezon wykazują okrycia. Naturalnie zastosowują się one do modnej linii, lecz w zasadzie są takie same.

Na nadchodzący sezon moda przewiduje dla panów dwa dawne typy okryć — ulster i palto.

Elegancki mężczyzna postara się o oba rodzaje okryć, bowiem będzie chciał mieć odpowiednie okrycie do każdej okazji. Ulstery zachowują dawne formy: jednorzędowe z rękawami wszytymi. Ulster nadal nie zaznacza tańi; w tym sezonie ulstery będą luźne, opadające prosto. Trzy lub cztery guziki widoczne, lub ukryte. Kleszenie proste, bez kłap, dobrze odrobione. Dwurzędowy ulster zapina się po większej części na cztery pary guzików i wówczas ma on naturalnie wszyte rękawy. Plecy całkiem proste. Tylko specjalnie zgrabne figury mogą sobie pozwolić na zaznaczenie linii w pasie. Rękawy przy

lżejszych materiałach są bez mankietów.

Materiał na ulstery może posiadać delikatny deseń; pasy są w

tym sezonie na ten cel niemodne, zato wszelkie kwadratowe desenie wysuwają się na plan pierwszy.

Również i w paltach spacerowych występują obie formy: jednorzędowa i dwurzędowa. Można jednak stwierdzić, że przy

„sakko” przeważa forma dwurzędowa, a palta są po części jednorzędowe. Kołnierzy nie robi się już z aksamitu, lecz z tego samego materiału, co palto. Również i w tych paltach znajdują się nieodzowna kieszonka na chusteczkę, która jest całkiem zbyteczna, bo chusteczki w niej nosić nie wolno. Kleszenie nacęte, bez kłap.

Forma „sakko” dwurzędowa posiada trzy lub cztery pary guzików. Ilość guzików zależna jest tylko od figury właściciela okrycia. Panowie przysadziści nie powinni ozdabiać swej piersi guzikami.

Na obydwa rodzaje okryć moda w nadchodzącym sezonie faworyzuje odcienie szare, mimo to napewno wielu panów, którym jest do twarzy w odcieniach brązowych, nie wyrzeknie się ich.

Widzimy dużo materiałów deseniowych, lecz desenie są tak delikatne, że zdaleka robią wrażenie gładkich. (w)



### Szkockie jedwabie stają się modne.

Wiosna przynosi nam w tym roku całą gamę kolorów.

Obok najrozmaitszych odcieni niebieskiego, modne będą wszelkie tony żółte: kukurydzowo-żółty, bursztynowy i cytrynowy, nadal modne są kolory: zielony, rdzawo-czerwony, pomarańczowy i mandarynkowy.

Pozatem tegoroczna moda faworyzuje mniejsze i większe desenie, częściowo kwiatowe, częściowo geometryczne. Panie przystroją się w tym roku w deseniowe crepe-de-chine'y, crepe-georgetty i gazy.

Również bardzo modne będą jedwabie szkockie, które wprost charakteryzują modę wiosenną w tym roku.

Noszone będą szkockie chusteczki do kostiumów w kolorach: niebiesko-zielono-beige-czarnym, lub beige-brązowo-rdzawo-pomarańczowym.

Następnie na chusteczki i szale na szyję, a nawet na damskie krawaty będą również używane szkockie jedwabie.

W Paryżu widzimy już kapelusze wiosenne z szkockich jedwabi, lub kombinowane na szkockie wzoły ze słomki i wstążki gros-grain. Sensacją są sukienki z nowych szkockich jedwabi; w wielu barwach kolorach.

Jedwabie te nadają się specjalnie na garconki. (w)



Przy cierpieniach hemoroidalnych, obstrukcji, popękaniach kiszki grubej, owrzodzeniach, krwawieniu w kiszkach, parciu na mocz, bólu w krzyżu, uosku w piersiach, niepokoju w sercu, zawrotach głowy, stosowanie naturalnej wody gorzkiej; Franciszka Józefa sprawia zawsze przyjemną ulgę, a niekiedy i zupełne wyleczenie. Specjaliści chorób wewnętrznych zalecają takim chorym pić codziennie rano i wieczór po pół szklanki wody Franciszka Józefa.

## MODNE PODUSZKI

Poduszki odgrywają w nowoczesnym mieszkaniu wielką rolę. Można je umieszczać wszędzie, w sypialni, jadalni, gabinecie i hall'u, nadają one bowiem każdemu wnętrzu specjalne piętno intymności i ciepła.

Istnieje nieskończenie wiele rodzajów, form i kolorów — poduszek. Poduszki robić można z najrozmaitszych materiałów: z lekkich i ciężkich jedwabi, brokatu, lamy, wstążek, skóry, futra i t. d. Materiał naturalnie należy dobrać do otoczenia, w którym poduszka ma się znajdować.

Do sypialni obecnie najbardziej używane są poduszki włóczkowe, miękkie i przytulne, ładnie wyglądają również na kozetce w sypialni poduszki haftowane na kolorowych tłach.

W sypialni pani nie potrzebuje się ograniczać, może rozrzucić dokoła jaknajwiększą ilość poduszek, podczas gdy w salonie, jadalni lub hall'u należy nie wpadać w przesadę.

Typem poduszki, który można umieścić wszędzie jest poduszka z futra. Nadaje się ona do sypialni, i salonu, a o ile jest zrobiona z ciemnego futra można ją nawet umieszczać na niskich siedzeniach w jadalni.

Wszystkie gatunki futer, bez wyjątku, nadają się na poduszki. Nie należy więc nigdy odrzucać zbytecznych kawałeczków futra, bowiem przez zestawienie rozmaitych rodzajów futer można osiągnąć oryginalne efekty.

Z futra zniszczonego, albo nawet zjedzonego przez mole, można

zawsze wybrać jeszcze dobre kawałki.

Przedewszystkiem zwracam waszą uwagę, szanowne panie, na pewien szczegół: futra nie należy nigdy krajać nożyczkami, lecz ostrym nożem. Trzeba na spodniej stronie futra kredą naznaczyć linię, po której mamy ciąć, a potem przesuwać, po niej nóż, trzymając

futra w powietrzu, aby nie uszkodzić włosów. O ile posiada się dość futra, można zrobić z niego całą poduszkę, lub chociaż jedną jej stronę.

O ile zaś nie mamy dostatecznej ilości futra, możemy uzupełnić poduszkę aksamitem, brokatem lub nawet wełną.

Wiadomo ogólnie, że na futrze nie znać szwów, poduszkę można więc zestawiać z najmniejszych kawałeczków.

W gabinecie i w palarni, nie należy kłaść poduszek z futra, bowiem nasiąkają one w niesłychany sposób dymem.

Do tego celu nie nadają się również poduszki jedwabne; zaś specjalnie odpowiednie do gabinetów i palarni są poduszki ze skóry. Ładne efekty dają się osiągnąć z zestawienia rozmaitych, kolorowych skór.

Wdzięcznie wyglądają wszelkie figury geometryczne; można również zestawiać z futra i skóry. Wogóle w dziedzinie poduszek nasze panie mają doskonałe pole do popisu. (w)



Plaszczek wiosenny z „repelli” koloru „vert jade”.

Wdzięcznie wyglądają wszelkie figury geometryczne; można również zestawiać z futra i skóry. Wogóle w dziedzinie poduszek nasze panie mają doskonałe pole do popisu. (w)

Wdzięcznie wyglądają wszelkie figury geometryczne; można również zestawiać z futra i skóry. Wogóle w dziedzinie poduszek nasze panie mają doskonałe pole do popisu. (w)

Wdzięcznie wyglądają wszelkie figury geometryczne; można również zestawiać z futra i skóry. Wogóle w dziedzinie poduszek nasze panie mają doskonałe pole do popisu. (w)

Wdzięcznie wyglądają wszelkie figury geometryczne; można również zestawiać z futra i skóry. Wogóle w dziedzinie poduszek nasze panie mają doskonałe pole do popisu. (w)

Wdzięcznie wyglądają wszelkie figury geometryczne; można również zestawiać z futra i skóry. Wogóle w dziedzinie poduszek nasze panie mają doskonałe pole do popisu. (w)

Wdzięcznie wyglądają wszelkie figury geometryczne; można również zestawiać z futra i skóry. Wogóle w dziedzinie poduszek nasze panie mają doskonałe pole do popisu. (w)

Wdzięcznie wyglądają wszelkie figury geometryczne; można również zestawiać z futra i skóry. Wogóle w dziedzinie poduszek nasze panie mają doskonałe pole do popisu. (w)

Wdzięcznie wyglądają wszelkie figury geometryczne; można również zestawiać z futra i skóry. Wogóle w dziedzinie poduszek nasze panie mają doskonałe pole do popisu. (w)

Wdzięcznie wyglądają wszelkie figury geometryczne; można również zestawiać z futra i skóry. Wogóle w dziedzinie poduszek nasze panie mają doskonałe pole do popisu. (w)

Wdzięcznie wyglądają wszelkie figury geometryczne; można również zestawiać z futra i skóry. Wogóle w dziedzinie poduszek nasze panie mają doskonałe pole do popisu. (w)

Wdzięcznie wyglądają wszelkie figury geometryczne; można również zestawiać z futra i skóry. Wogóle w dziedzinie poduszek nasze panie mają doskonałe pole do popisu. (w)

Wdzięcznie wyglądają wszelkie figury geometryczne; można również zestawiać z futra i skóry. Wogóle w dziedzinie poduszek nasze panie mają doskonałe pole do popisu. (w)

Wdzięcznie wyglądają wszelkie figury geometryczne; można również zestawiać z futra i skóry. Wogóle w dziedzinie poduszek nasze panie mają doskonałe pole do popisu. (w)

### Najdroższe pończochy na świecie.

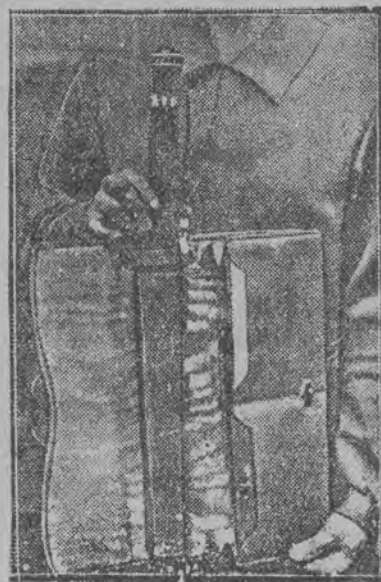
500 dolarów za parę pończoch potrafi dać tylko Miss America, która dziś największy luksus uprawia w tej dziedzinie.

Sprawozdawczyni mody, która oglądała te cuda przędzy jedwabnej i inkrustacji z prawdziwych koronek w magazynie na Fifth Avenue w New Jorku, dowiedziała się, że sprzedano już więcej niż jedną taką parę i że pończochy po 250, 150 i 50 dolarów są stałym artykułem w tym sklepie.

W Ameryce jedwabna pończocha należy do artykułów codziennej potrzeby i nawet najskromniejsza robotnica nie chce nosić bawełnianych.

Gdy podczas kryzysu bawełnianego w roku ubiegłym hodowcy bawełny wydali apel do patriotyzmu kobiet amerykańskich, by każda z nich kupiła bodaj jedną parę bawełnianych pończoch, nawet w sercu żyjących z bawełny stanów Mississipi apel ten pozostał głosem wołającego na puszczy.

Najwięcej na pończochy łożą kobiety Chicago. Wydają one więcej na jedwabne pończochy, niż na opał, gaz i elektryczność razem pończochy ich kosztują więcej niż futra, bielizna i każdy inny szczegół toalety.



Najnowszy model angielskiej i smakłej torebki.

**NAJMODNIEJSZE**  
**PERFUMY**  
**GOBET**  
Paris  
na  
WPA  
PIOTRKOWSKA 156  
Tel. 26-65.



**Dr. MORRIS FISHBEIN**  
docent uniwersytetu w Chicago

## Człowiek pragnie cudów

Od najdawniejszych czasów istnieli cudotwórcy, ponieważ istnieli ludzie którzy żądali cudów. Szczególnie, gdy człowiek jest chory, traci zwykle zdrowy rozsadek. Chwyta się wiedzy każdej słomki; chce cudów i dać się łatwo oszukać. Dlatego też historia znachorów jest wieczna.

Gdy tylko w dziedzinie wiedzy zjawia się nowe odkrycia, natychmiast biora je w posiadanie i wykorzystują je znachorzy. Gdy Franklin wynalazł piorunochron i cały świat mówił o elektryczności, niewiele wprawdzie z tego rozumiejąc pewien lekarz amerykański, niejaki Elisha Perkins rozpoczął sprzedaż sztabek trzycałowej długości. Para takich sztabek miała wyciągać choroby z organizmu. „Traktory” te zdobyły szturmem cały kraj. Prezes sądu najwyższego i wiele innych wybitnych osobistości wystawiało zaświadczenia o skuteczności tych „traktorów”. Nawet Waszyngton zaopatrzył się w taką parę sztabek. W rezultacie dwaj lekarze sporządzili także „traktory” z drzewa, które zupełnie podobne były do pierwowzoru. Zapomocą tych drewniak osiągnęli takie same rezultaty lecznicze, jak Perkins swym wynalazkiem. Gdy fakt ten dostał się do wiadomości publicznej, „traktoryzm” zniknął, jako wiedza medyczna.

Jednakże jeszcze dziś znaleźć można prawie w każdej drogerji płytki podeszwowe, które należy wkładać do obuwi, a z których jedna jest z miedzi, druga z żelaza. Środek ten pono uziemia elektryczność organizmu, poczem niknie reumatyzm.

Po amerykańskiej wojnie domowej Andrew Still ogłosił, że wszelkie choroby powodowane są złem położeniem kręgow w kręgosłupie, co sprowadza stan degeneracji przez ucisk na system nerwowy. Niewątpliwie złe położenie kręgu wywiera ten skutek, ale śmieszne jest twierdzenie, że jest to przyczyna każdej choroby. A jednak ta śmieszna hipoteza w latach 1870 — 1900 z-

skała wielu zwolenników i dopiero obecnie traci znaczenie.

Największym znachorem wszystkich czasów był chyba Albert Abrams w San Francisco. Używał stopień doktorski na poważnym uniwersytecie. Następnie studiował zagranicą i został docentem uniwersytetu oraz członkiem zarządu towarzystwa lekarskiego. Jednakże zaczął się on oglądać za sposobem powiększenia zarobków. Na wstępie wymyślił „terapię kręgową”, która polegała na obijaniu młoteczkami gumowym kręgosłupa tak długo, aż chory został przekonany, że coś uczyniono dla usunięcia jego choroby. Na podstawie tej idei Abrams zorganizował towarzystwo medyczne, czasopismo medyczne i szkołę medyczną.

Po wynalezieniu radia, zaczęli ludzie mówić o lampkach, falach i elektronach. Nadszedł oczywiście czas dla znachorów, aby wykorzystać na swój sposób te wiadomości. Nowa metoda Abramsa polegała na tem, że brał on krople krwi pacjenta na papier filtracyjny, wkładał go do skomplikowanego aparatu elektrycznego, od którego prowadził drut do czoła pierwszej lepszej osoby, która była pod ręką. To indywidualum, które absolutnie nie było spokrewnione z pacjentem, siedziało w półmroku z wzrokiem skierowanym na zachód. Naciskano pewien guzik i inicjator tego całego elektronicznego oszustwa uderzał indywidualum w jamę brzuszną. W zależności od miejsca, w którym to indywidualum odczuwało pewne osłabienie, Abrams stawiał diagnozę choroby tej osoby, od której wzięta była próba krwi. Abrams pozostawił po sobie majątek, wynoszący przeszło milion dolarów, który zebrał w ciągu niewielu lat.

Wychwalany przez Gaylorda Wilshire'a w Los Angeles aparat ma być skuteczny przeciwko wszelkim chorobom, gdyż jakoby magnetyzował żelazo we krwi. Ponieważ jednak żelazo w krwi jest w stanie organicznym, przeto można je z takim samym skutkiem

magnetyzować, jak szpinak podnosić przy pomocy magnesu! Aparat swój, którego wartość materialna wynosiła około 4 dolarów, sprzedawał Wilshire po 58,50 dolarów. Setki ludzi wystawiło mu zaświadczenia.

Nietrudno jest otrzywać zaświadczenia. Za dobrą zapłatę Jack Dempsey zgodził się na powszechnie wiadomości, że preparat „Nuxated” dał mu możliwość zatrzymywania nad Jess Willard'em.

Pas elektryczny Owena miał usuwać bóle reumatyczne i żółtkowe a pas elektryczny Sandensa miał prawie wszystko leczyć. Oba pasy cieszyły wielkim zbytem.

Znachorzy i szarlatani zachwalają cały legion lekarstw przeciwko rakowi, tuberkulozie i wielu innym chorobom. Istnieje co najmniej 37 religijnych sekt leczniczych. Albo pacjent zostaje uwolniony od choroby, która tylko pozornie posiadał, albo też naturalne siły organizmu sprawa dają wyzdrowienie, podczas gdy sam pacjent przypisuje to wierze. Ten, który wie cokolwiek o bakterjach i o tem, jakie one powodują choroby, nie będzie swych pieniędzy wyrzucał na fuzerkę leczniczą, wzbierze on napewno to, co mu prawdziwa wiedza medyczna stawia do dyspozycji.

## Choroba morska zlikwidowana

**Dr. Starckenstein wynalazł radykalne lekarstwo**

Burze nie są największym niebezpieczeństwem podróży morskich. Daleko bardziej przykry niż one jest choroba morska, wiążąca za sobą krańcową depresję i myśli o samobójstwie.

Tego upiora móż nikt dotychczas zwyciężyć nie zdołał pomimo wysiłków, datujących się już od czasu Fenicjan.

To też ludzkością podróżujących brzmieć powinna jak zwiastowanie wyzwolenia z macek ciężkiej niemocy wieść, iż praski profesor Dr. Emil Starckenstein wynalazł wreszcie środek radykalny i zupełnie pewny przeciwko chorobie morskiej. Nazywa on się vasano — va sano po włosku znaczy tyle, co po polsku „szczęśliwej drogi”, dosłownie zaś „jeźdź zdrowo”.

Ruchy statku podczas mniej lub więcej niespokojnego stanu morza wywołują w labiryncie ucha „szczura lądowego” pewne niezwykle reakcje, które przenoszą się na nasz system nerwowy, podrażniając nerw zwany vagus. Ten zaś rządzi czynnościami żołądka i jelit. Należy tedy sparaliżować pobudliwość vagusa. Najlepszym środkiem pod tym względem jest trucizna zawarta w dzikiej wiśni — atropina.

Atropinę stosowano niejednokrotnie ze znacznym powodzeniem drogą zastrzyków podskórnych. Lecz środek ten, paraliżując ragus, pobudza nasz centralny system nerwowy. To zaś działanie jest w

najwyższym stopniu niepożądane. Należało tedy owo działanie szkodliwe wyeliminować.

Starckenstein stosuje tedy w swym środku drugą truciznę, paraliżującą również system centralny. Oba te składniki redukują się we wpływie na system centralny i działają jedynie na vagus. Drugim tym środkiem jest skopolomina. Aby wzmocnić działanie vasano, Starckenstein posługuje się jednym z dwóch składników atropiny, t. zw. hyosejamina, mającą moc dwukrotnie wyższą niż atropina. Hyosejamina i skopolomina stanowią istotę vasano.

Vasano działa niezawodnie i ma moc niezwykłą. Stosowany dotychczas w 600 wypadkach nie zawiódł ani razu. Nie wstrzykuje go się, lecz przyjmuje do wewnątrz. Wystarczy zażyć tego środka na początku podróży, by mieć podróż miłą i spokojną.

Vasano działa po upływie 7—8 godzin. Dla osób bardzo podatnych na mdłości należy stosować vasano na 7—8 godzin przed podróżą. W wypadkach niezwykle uporczywych, gdy chory zwraca wszystko, wprowadza się środek w formie czopka: działa on tedy bezpośrednio na kiszkę — niezwykle szybko, bo już po dwóch godzinach.

Zawdzięczając vasano rozpoczyna się nowy szczęśliwy okres podróży na morzu i w powietrzu. (Sk.)

## Nie będzie zatruć gazem!

**Urządzenia automatycznie zamykające dopływ gazu świetlnego**  
**Doniosły wynalazek łodzianina w Krakowie**

Studujący w Krakowie łodzianin p. Tad. Herszlik zamieszcza w tamtejszym miesięczniku „Gaz i woda” artykuł o swym wynalazku, dotyczącym urządzenia, samoczynnie zamykającego dopływ gazu.

Powodem licznych — pisze autor — wypadków eksplozji zatruć gazem świetlnym, ziemnym i t. p., specjalnie w użytku domowym, jest ulatnianie się niespalonego gazu, przeważnie wskutek otwarcia kurka bez zapalenia płomienia, lub zgaśnięcia płomienia przy otwartym kurku. Zgaśnięcie płomienia może nastąpić przez zalanie kąpiącą cieczą, zawianie przez przeciąg (przy małym płomieniu) lub czasowo przerwanie dopływu gazu przy otwartych kurkach wylotowych.

To ostatnie może być spowodowane przez zamknięcie, a potem otwarcie kurka głównego, zamknięcie, reperacje przewodów i inne przyczyny. Otwarcie kurka wylotowego bez zapalenia gazu może zostać uskutecznione przypadkowo przez nieświadomość (naprzykład przez dzieci) albo w zamiarach zbrodniczych. Wyżej wymienione wypadki nie dadzą się usunąć przez dobre utrzymanie i skrupulatną kontrolę urządzeń gazowych, gdyż zależą od chwilowego stanu psychicznego jednostek, ich stopnia inteligencji, pamięci i t. p.

Przedmiotem wynalazku jest samoczynnie zamykający się kurek gazowy (patent polski 1819), zupełnie wykluczający uchodzenie gazu w wyżej wymienionych wypadkach. Dzięki swojej prostocie da się on zmontować nawet na będącym już w użyciu kuchenkach,

piecykach i t. p. Do palników laboratoryjnych urządzenie zostało dostosowane w ten sposób, że przerywa dopływ gazu także przy „przekroczeniu” płomienia. Wobec tego zostaje uniemożliwione zapalenie się lub zsumienie się wskutek długotrwałego ogrzania węża gumowego, a palnik będzie mógł palić się nieograniczony czas bez dozoru, co w pracach laboratoryjnych stanowi wielką wygodę.

W jakim stopniu da się zastosować samoczynne urządzenie zamykające do innych aparatów gazo-

wych w przemyśle i użytku domowym, dziś jeszcze przewidzieć nie można, w każdym jednak razie przez jego rozpowszechnienie zwiększy się znacznie bezpieczeństwo i wygoda (przez zaoszczędzenie dozoru) konsumpcji gazu.

Nad udoskonaleniem urządzenia samoczynnie zamykającego kurek gazowy pracował p. Herszlik w Gazowni krakowskiej, poczem wynalazek został doprowadzony do ostatecznej formy w warsztatach inż. Poppera. (y)

## Perski minister w Warszawie



Perski minister spraw zagranicznych Ali Guli Han-Ansari w towarzystwie handlowego radcy poselstwa perskiego w Warszawie na audjencji u marsz. Piłsudskiego w Belwederze.

KINO TEATR  
**CZARY**

Dziś i dni następnych

Poraz 1-szy w Łodzi!

Wielka sensacja Indyjska!

**CZERWONOSKÓRY  
RYCERZ**

Rewelacyjny dramat w 10 akt., z życia dzikich szczerpów indyjskich.

W roli głównej

światowej sławy mistrz ekranu, niezrównany

**ROD LA ROQUE**

Tajemnice fikiran! Niebawale napięcie!  
Porywająca gra!

Pocz. o godz. 8.30 pp., w sob. i niedz. o godz. 1 po poł.  
Na 1szy seans wszystkie miejsca po 75 gr.

**GRAND  
KINO**

Dziś po raz ostatni  
Wspaniały program  
Szczyt sensacji

Największe widowisko świata.

Tysiące słoni, tygrysów, lampartów, niedźwiedzi i innych dzikich zwierząt.

Wielki dramat z dziewięciu lasów Syamu. **Niezwykłe sensacje.** Obraz dla wszystkich dozwolony. Po oglądnięciu dla każdego temat różnów.

Król dżungli

**CHANG**

Dwa lata pracy.  
Koszt 2 milionów dolarów.

Nie widzieć  
**CHANGA**  
znaczy nie widzieć największego cudu kinematograficznego.

Przedstawienia dla szkół, na zamówienie od godz. 9-jej rano.



## Krwawa boka w Tomaszowie

W dniu 15 b. m. około godziny 23-ej na ulicy Precz-Bieda w Tomaszowie Maz. pow. brzezińskie go, miejscowi mieszkańcy Chlebowski Stanisław, Gwoździak Józef, Saliński Andrzej i Saliński Stanisław wszczerli między sobą bójkę. W czasie bójki Chlebowski Stanisław został ugodzony w głowę tętem narzędziem tak silnie, że w kilka minut zmarł. Sprawy zostały aresztowani.

## Z Miejskiej Galerji Sztuki

Obecną nadzwyczaj bogatą i interesującą wystawę portretów znakomite o artysty Bolesława Szańkowskiego oraz dzieł prof. A. Markowicza, Krzyżanśkiego, Osseckiego, Wippla i Habera zwiedza liczna publiczność i młodzież szkolna pod kierunkiem profesorów Lemana, Piaskowskiego, Radwańskiego, Kabanezo i innych.

Również znakomity artysta A. Moissi zwiedził w ubiegłym tygodniu łódzki przybytek sztuk plastycznych.

Pięknie wydany katalog znajduje wielu nabywców.

## Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Sukcesorowie F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Daniecki (Piotrkowska 157), P. Ilinicki i J. Cymer (Wólczńska 37), Sukcesorowie Leinwebra (Plac Wolności 2), Sukcesorowie J. Hartmana (Młynarska 1), J. Kahane (Aleksandrowska 80).

## Sprostowanie

Do onegdajszego sprawozdania z posiedzenia rady miejskiej wkładły się przez nieuwagę dwie nieścisłości.

Miast zwrótu „ustawy rzemieślniczej z czasów Królestwa Warszawskiego”, powinno być „ustawy z czasów Księstwa Warszawskiego”, pozatem należy wyjaśnić że ustawa przemysłowa zawiera 198 paragrafów, a nie, jak podaliśmy, 898.

Dr. med.

## S. Niewiażski

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych  
Przyjmuje do 9 w wiecz  
Sienkiewicza 34, tel. 59-40 29-5

NIE DAJMY SIĘ SUGESTJONOWAĆ! Wszyscy wiemy, że mieszkania nasze muszą być odkurzone, wymaga tego nie tylko zdrowy sens, lecz bezpieczeństwo nasze i naszych najbliższych. Głównym obowiązkiem troskliwej gospośki jest utrzymanie mieszkania w idealnej wprost czystości.

Odkuraczem zwykłym możemy do pewnego stopnia oczyścić mieszkanie, to prawda. Ale tylko Electrolux daje nam istotną czystość i jest jedynym odkuraczem higienicznym.

Sugestia działa krótko — więc nie dajmy się sugestjonować, lecz kwestię kupna odkurzacza potraktujmy na serio.

Jeżeli więc zależy Ci na czystości mieszkania to w pierwszym rzędzie zapoznaj się z Electroluxem, tym cudownym wynalazkiem szwedzkiej inżynierów. Obejrzyj jego techniczną doskonałość i jeżeli chcesz, porównaj go z innymi t. zw. odkurzaczami.

Lecz nigdy nie wierz słowom ale uważaj na fakty, które zawsze są jedyną podstawą Twego krytycznego zmysłu. Dojdź do przekonania, że tylko Electrolux jest odkuraczem w całym tego słowa znaczeniu.

Jest nim dlatego, że Electrolux jest produkowany przez fabrykę od 15 lat specjalizującą się w tej dziedzinie.

Jest nim również dla tej przyczyny, że Electrolux jest jednocześnie oparty na najnowszych wynalazkach i udoskonaleniach najlepszych inżynierów szwedzkich. Ta specjalizacja stworzyła w danym wypadku szczyt tego, czego każdy winien żądać od odkurzacza, bezpieczeństwo, wydajność, tani koszt utrzymania, i przede wszystkim praktyczność i higieniczność. — Zalety te posiada jedynie Electrolux.

# Budżet miasta Łodzi zaakceptowany przez frakcję radziecką większości

Onegdajszej nocy odbyło się pierwsze budżetowe posiedzenie frakcji radzieckiej Polskiej Partii Socjalistycznej poświęcone w zupełności sprawom budżetowym łódzkiej gminy miejskiej.

Posiedzenie odbyło się pod przewodnictwem przewodniczącego frakcji posła Kowalskiego w obecności socjalistycznych członków obecnego magistratu z prezydentem Ziemięckim i wiceprezydentami Rapalskim i Wielińskim na czele.

Posiedzenie zostało zwołane z inicjatywy władz miejskich, które przed zatwierdzeniem i uchwaleniem budżetu m. Łodzi na rok budżetowy 1928-29 pragnęły poroz-

umieć się z frakcją większości, celem uzgodnienia pozycji i stanowiska co do wysokości sum i celowości wydatków na różne inwestycje i cele, pod kątem widzenia programu i zamierzeń socjalistycznej większości.

Budżet preliminowany na rok 1928-29 zreferował szczegółowo przewodniczący wydziału finansowego magistratu wiceprezydent Wieliński, poczem rozwinęła się dyskusja, w czasie której wskazywano na konieczność zajęcia stanowiska wobec budżetu przez radziecką frakcję PPS tak, aby uchwalenie budżetu przez radę nie nastąpiło z trudności i mogło być skutecznie w szybkim tempie.

Po uzgodnieniu kierunku i zasad budżetu, frakcja wysunęła szereg uwag, odnośnie subsydjów i innych wydatków, poczem posiedzenie zamknięto zaaprobowaniem ogólnego zarysu budżetu łódzkiego, który magistrat, po uchwaleniu ma przesać radzie miejskiej.

Posiedzenie budżetowe frakcji radzieckiej PPS trwało przez prawie całą noc i nosiło charakter poufny.

Jak nas poinformował przewodniczący frakcji poseł Kowalski, posiedzenie wczorajsze jest pierwszym z kolei całego szeregu dalszych, na których frakcja z większą skrupulatnością rozważa preliminarz budżetowy. (g)

## Gospodarke p. Groszkowskiego w magistracie

### zbada specjalna Komisja śledcza Chadecji

Z racji klęski Chrześcijańskiej Demokracji przy wyborach do sejmiku i senatu na terenie Łodzi i województwa łódzkiego, ferment w łonie tego stronnictwa, który już przed wyborami przejawiał się w wyrażeniu wotum nieufności pp. Groszkowskiemu i Piechotkowi obecnie przybrał jeszcze bardziej na sile. Tak więc pewien odłam Ch. D. w Łodzi domaga się powołania komisji śledczej dla zbadania gospodarki samorządowej p. Groszkowskiego, a w szczególności spraw dzierżawy kiosków w parkach miejskich, hodowania konia w stajni magistrackiej oraz dostawy smarów i sody tramwajom miejskim z własnej apteki

p. Groszkowskiego. Komisja śledcza miałaby również na celu zbadanie czy i o ile odpowiadają prawdzie zarzuty przeciwko p. Groszkowskiemu, jakoby nabył wspólnie z panem Skulskim trzech tysięcy morg lasu na kresach podczas sprawowania przez p. Groszkowskiego wiceprezydentury pozostawo w związku ze sprawą wydzierżawienia elektrowni. Opozycja, na której czele stoi urzędnik magistratu p. Kielczewski przypisuje niepowodzenie Ch. D. w Łodzi przy wyborach do senatu wystawieniu wysoce niepopularnej kandydatury p. Groszkowskiego. Opozycja pragnie w ogóle zreorganizować stronnictwo Ch. D. (p)

## Budżet na rok 1928-29 zatwierdzony

### Przesłany zostanie radzie miejskiej do uchwalenia

Wczoraj pod przewodnictwem prezydenta Ziemięckiego odbyło się posiedzenie magistratu, poświęcone sprawie zamierzeń skarbowych gminy miejskiej na rok 1928-29.

Budżet referował wiceprezydent dr. Wieliński, uzasadniając w sposób wyczerpujący poszczególne pozycje. Po dłuższej dyskusji magistrat postanowił zatwier-

dzić przedłożony preliminarz budżetowy i przesłać go wraz z odpowiednim wnioskiem do rady miejskiej celem definitywnego uchwalenia.

Preliminarz budżetu zwyczajnego zarządu miejskiego na rok 1928-29 w obecnej swej postaci przewiduje około 2.500.000 zł. przewyżki dochodów nad wydatkami.

## Zatarg w telefonach zlikwidowano

### Pracownicy techniczni uzyskali 10 proc. podwyżki

W dniu wczorajszym odbyło się w Warszawie posiedzenie zarządu głównego „Pasty” poświęcone zatargowi powstałemu w oddziale łódzkim. Po powzięciu ostatecznej decyzji została przez naczelnego dyrektora Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej inż. Olendzkiego, przyjęci przedstawiciele zarządu głównego związku instytucji użyteczności publicznej, którym zostały przedstawione propozycje dyrekcji.

Po krótkiej debacie przedstawiciele związku zgodzili się na warunki Pasty, by personelowi technicznemu podwyższyć pobory o 10 proc. Co się zaś tyczy telefonistek, to postanowiono sporną kwestję, t. j. przyznanie im trzy miesięcznego wymówienia pozostawić w zawieszeniu, gdyż spójna ustawa, która wejście niedługo do sejmiku przyniesie to prawo

telefonistkom, jako pracownikom umysłowym.

Pozatem uzgodniono pozostałe punkty, tak, że ostateczna umowa zostanie podpisana we wtorek w Łodzi przez dyr. Ulejskiego i przedstawicieli związku pracowników użyteczności publicznej.

## Ratujcie włosy.

Nawet zupełnie tysi mogą odzyskać piękne włosy, używając balsamu na porost włosów, który zapobiega wypadaniu, niszczy łupież, usuwa swędzenie głowy i pobudza do życia obumarte cebulki włosów, również perfumy, mydła, pudry, wody kolońskie i inne kosmetyki krajowe i zagraniczne po cenach najniższych.

Do nabycia w Składzie Aptecznym **H. Hermalina, Piotrkowska 11.**  
UWAGA: najoryginalniejsze podarunki świąteczne.

## Demonstracje bezrobotnych

### Policja rozpedziła robotników, zebranych przed magistratem w Pabjanicach

Przed niespełną tygodniem magistrat m. Pabjanic przerwał prawie wszystkie roboty publiczne w Pabjanicach, związując tem samem liczbę bezrobotnych.

Wobec wstrzymania tych robót robotnicy ci w liczbie 500 osób w dniu wczorajszym zebrali się przed gmachem magistratu z przedstawicielami związków zawodowych na czele.

Przedstawiciele związków oraz delegacje robotników domagały się wśród wrzawy przyjęcia przez magistrat delegacji, któraby przedsta-

wiła ich ciężkie warunki i omówiła możliwości ewentualnego zatrudnienia bezrobotnych.

Prezydent m. Pabjanic p. Gacki delegacji robotniczej, z niezrozumiałych powodów jednak nie przyjął, co spowodowało wielkie rozgorczenie wśród zebranych, którzy zaczęli demonstrować przed magistratem.

W rezultacie zawezwano policję, która po przybyciu przed gmach magistratu rozpedziła zebranych demonstrantów.

## Oficerowie oskarżeni o nadużycia

### zostali przez sąd wojskowy zrehabilitowani

W dniu wczorajszym sąd wojskowy pod przewodnictwem mjr. Koryckiego ogłosił wyrok w procesie przeciwko mjr. Murzynowskiemu i kpt. Bartkiewiczowi, oskarżonym o nadużycia.

Sąd uznał mjr. Murzynowskiego winnym nadużycia władzy przez wręczenie dostawcy pokry

cia przed otrzymaniem dostawy, zaś uwolnił go od innych punktów oskarżenia, wobec czego mjr. Murzynowski skazany został na 7 dni aresztu domowego.

Kpt. Bartkiewicz, co do którego prokurator zrzekł się oskarżenia został uniewinniony. (b)

**SALA FILHARMONJI**  
Tel. 13-84.

**Dzisiaj, o godz. 4-ej po południu**  
Pożegnalny Występ Operetki Warszawskiej

Ostatnia nowość sezonu

# Paganini

Operetka w 3-ach aktach **Franciszka Lehara.**  
Operetka odegrana zostanie w całości z udziałem całego zespołu.

Bilety od 1 zł. 50 gr. do 6 zł. sprzedaje  
Kasa Filharmonji.

## Amer Picon

nadszedł znowu.  
Wyłączna sprzedaż u

**Bracl Ignatowicz**  
Piotrkowska 96. Tel. 9-93.

## AKWAWIT SP. AKC. POZNAŃ

poleca **najprzedniejsze wódki i likiery**

**SPECJALNOŚĆ:**

Wypalanki Winne - Romy - Araki - Żytniak Wielkopolski  
Orange - Cherry Brandy - Curaçao Blanc - Nalewki owocowe



## Mąka pszenna i żytnia dla Łodzi wysłana została przez wydział arowizacji

Donosiliśmy już we wczorajszym numerze „Głosu Polskiego”, że na skutek ingerencji łódzkich władz samorządowych, wojewoda Jaszczolt wszczął energiczną akcję zwalczania i przeciwdziałania grożącej Łodzi katastrofie wzrostu drożyzny chleba i artykułów pierwszej potrzeby. Ponieważ niebezpieczeństwo zdawało się zbliżać wielkimi krokami i z uwagi na przypuszczenie, że zwykła cen mąki jest objawem sztucznym wojewoda postanowił w pierwszym rzędzie zbadać gruntownie genezę wyjątkowej sytuacji wytworzonej na gruncie łódzkim.

Jeszcze onegdaj po odbytej w tej sprawie w województwie konferencji wojewoda Jaszczolt polecił, jak wiadomo dr. Grabowskiemu udać się do Warszawy i podjąć interwencję u władz centralnych, zmierzającą do unicestwienia drożyzny.

O wynikach konferencji, jaką jaką dr. Grabowski odbył w ministerstwie spraw wewnętrznych donieśliśmy już szczegółowo.

Obecnie, jak nas uprzejmie poinformował dr. Grabowski, po ostatniej ingerencji warszawskiej niebezpieczeństwo braku chleba, lub jego drożyzny zostało całkowicie zażegnane. W Warszawie bowiem okazało się że bank Rolny jest w posiadaniu ogromnych zapasów zboża, które w danym wypadku ministerstwo przyrzekło rzucić na rynek łódzki.

Jeszcze dnia onegdajszego, podczas pobytu dr. Grabowskiego ministerstwo poleciło, po telefonicznym porozumieniu się z wojewodą, Jaszczoltem wysłać do Łodzi kilka wagonów żyta i pszenicy. Zapasy te istotnie nadeszły do Łodzi jeszcze onegdaj w czwartek i w ciągu wczorajszego dnia.

W dniu dzisiejszym w dalszym ciągu nadejdą, według wyjaśnień dr. Grabowskiego, do Łodzi większe transporty mąki żytniej i pszennej.

Jak się dowiadujemy, wojewoda zawarł umowę ze związkami spółdzielni, mocą której związek prowadzi masowy wypiek chleba z dostarczonych przez ministerstwo za pośrednictwem banku Rolnego zapasów mącznych. Wypieczony w większej ilości chleb zostanie już dziś rozdany spółdzielniom, które sprzedają go ludności bez ograniczeń w cenie ustalonej przez obowiązujący cennik tj. 60 groszy za klg.

Zdaniem dr. Grabowskiego, za indagowanego przez naszego współpracownika wytworzona w Łodzi

sytuacja jest smutnym dowodem prób odzycia spekulacji. Podwyżka chleba jest niczym niezasadniona; gdyż rząd nie wywoził z Polski tak wiele zboża, aby skutki eksportu były aż tak fatalne. Zresztą w Warszawie chleb kosztuje tylko 60 gr. za klg., zaś w Łodzi producenci zażądali podniesienia tej ceny do 67 gr.

Jak nas dalej poinformował dr. Grabowski, wojewoda Jaszczolt pragnąc ostatecznie i radykalnie urwać łeb hydrze drożyzny skomunikował się wczoraj w godzinach porannych z ministerstwem spraw wewnętrznych (wydział arowizacji) oraz z bankiem Rolnym, prosząc o specjalne powiększenie kontyngentu mącznego dla naszego miasta celem zaspokojenia wszystkich potrzeb ludności.

Jednocześnie p. wojewoda zawni przedstawił władz centralnym że uczyni wszystko co będzie w jego mocy, aby zahamować powstały na gruncie łódzkim wzrost drożyzny i przywrócić normalny stan rzeczy.

Wojewoda Jaszczolt wyznaczył po porozumieniu się z wiceprezydentem Rapalskim, na nałochodzący wtorek dn. 20 bm. wspólną konferencję zainteresowanych stron celem ostatecznego ustalenia cen pieczywa w Łodzi.

Na konferencję zostali zaproszeni reprezentanci województwa, starostwa grodzkiego, magistratu m. Łodzi przedstawiciele związków zawodowych producentów, oraz przedstawiciele spółdzielni i kooperatyw. (g)

## Imieniny marsz. Piłsudskiego w Łodzi Powiat łódzki zakupi samolot dla wojska Program uroczystości w Łodzi

Dziś wieczór w wigilię uroczystości imienin marszałka Piłsudskiego, urządzony zostanie capstrzyk orkiestr wojskowych z plutonem żołnierzy i pochodniami po ulicach miasta.

Jutro poza oficjalnymi akademijami odbędą się pogadanki w szkołach i koszarach, oraz szereg akademii w organizacjach przysposobienia wojskowego. (b)

Komitet powiatowy, obchodu imienin marsz. Piłsudskiego ustalił już program uroczystości w d. 19 marca dla miast i wsi całego powiatu. W miastach złoży się na uroczystości: capstrzyk orkiestr pochod organizacji społecznych, rewja przysposobienia wojskowego, uroczysta akademja, przedstawienie teatralne amatorskie, w gminach wiejskich zaś odbędzie się defilada straży ogniowej i przysposobienia wojskowego. We wszystkich kościołach powiatu odprawione zostaną uroczyste nabożeństwa. Na wniosek inspektora Szczerbińskiego komitet powiatowy obchodu imienin marszałka Piłsudskiego postanowił zakupić samolot i oddać go do dyspozycji wojska. Jednocześnie komitet powiatowy postanowił wystosować do marszałka Piłsudskiego depechę gratulacyjną następującej treści:

„Marszałku, w dniu Twoich imienin ludność powiatu łódzkiego wszystkich warstw społeczeństwa przesyła Ci serdeczne życzenia oraz wyrazy czci za niezmordowaną pracę dla dobra ojczyzny. Jako wyraz hołdu, przagnąc ze swej strony współdziałać z Tobą w wielkim dziele tworzenia silnej armii — stojącej na straży zdobytej przez Ciebie niepodległości ludność powiatu łódzkiego postanowiła ufundować samolot wojskowy. Pozwól Komercjant, aby samolot ten był nazwany Twoim imieniem, w którym naród polski widzi symbol Wielkiej Ojczyzny”.

W niedzielę dnia 18 bm. o godzinie 12 w poł. odbędzie się dwie akademje dla młodzieży rzemieślniczej i robotniczej w teatrze Miejskim i w sali Scheiblera i Grubmana przy ul. Przedzalanianej 68 przy łaskawym współdziałaniu artystów teatru Miejskiego i Popularnego pp. Cybulskiego, Sobolówny i Wojnara, chórów „Lutni” i „Echa” oraz orkiestry 31 pułku S. K. i policyjnej.

Przemawiać będą pp. Macińska dr. Więckowski dr. Fichna i starsosta Rzewski.

O godz. 7 wiecz. capstrzyk 8 orkiestr z pochodniami przez ulice miasta.

W poniedziałek o godz. 10 rano ks. biskup łymieniecki odprawi uroczyste nabożeństwo w katedrze, poczem o godz. 11 i pół odbędzie się defilada oddziałów wojskowych, policyjnych i stowarzyszeń p. w. przed siedzibą kuratorium przy ul. Piotrkowskiej nr 104.

O godz. 4 popoł. bezpłatne przedstawienie dla żołnierzy w teatrze miejskim (Damy i Huzary), w teatrze Popularnym (Wierna Kochanka). Poza to wszystkie kinoteatry zarezerwowały bezpłatne miejsca dla żołnierzy na seanse popołudniowe.

O godz. 8 i pół odbędzie się w sali Filharmonii uroczysta akademja z udziałem pp. prezesa Aleksandra Lednickiego i dr. Bolesława Fichny.

W części artystycznej wystąpi zespół Placówki Żywego Słowa pod art. kier. p. Janiny Gróskiej i M. Szpakiewiczą oraz orkiestra 28 p. S.K. pod dyrekcją por. Lewińskiego.

Komitet obchodu zwraca się za naszym pośrednictwem do ogółu obywateli i z apelem o udekorowanie okien i balkonów w dn. 19 bm.

## Wolne posady

są do objęcia za pośrednictwem P.P.U.P.

Państwowy urząd pośrednictwa pracy w Łodzi, Kilińskiego 52 poszukuje kandydatów z dobrymi świadectwami i referencjami do obsadzenia następujących posad:

### Na miejscu:

W oddz. dla służby domowej: 10 służących.

W oddz. dla rzemieślników i robotników 4 rytowników, 1 specjalistę do wykonywania reliefów do tapet i tp., 1 tokarza w drzewie, 1 trykociarza na rond-maszyny.

W oddziale dla inwalidów wojennych: 6 robotników niewykwalifikowanych.

### Na wyjazd w kraj:

W oddziale dla rzemieślników i robotników: 1 maszynistę mechaniczną z egzaminem na palacza, 1 suszarza maszynowego, 1 kołodzieja kowala w jednej osobie, 1 technika, znającego kalkuację jakoteż i fabrykację, tak strony technicznej jak i administracyjnej (facuowca budowy fortepianów), 1 owiarza-galwanizatora z dobrymi kwalifikacjami, który potrafi trawić w niku, 3 bednarzy do wyrobu beczek, 1 kucharza, 1 gospodynię za rządzającą domem i gospodarstwem wiejskim, 1 wywalinkowanego ciągnacza arutu, 5 robotników do wyrobu lasu z własnymi narzędziami pracy (piły i siekiery), 6 robotników leśnych do karczowania

Zarząd Stowarzyszenia Pośredników zaprasza wszystkich swoich członków na pogrzeb naszego członka stowarzyszenia

B. P.

## Szmaja Borensteina

który ma się odbyć 18 b. m. punktualnie o godz. 12 z domu żałoby przy ul. Lipowej 25.

## Wmawianie choroby

Na marginesie naszego wywiadu z dr. Kopcińskim

Nasz wywiad z dr. Kopcińskim w przeddzień wyboru jego do senatu, dał asumpt jednemu z tygodników łódzkich do taslemcowych rozważań na temat demokracji parlamentarnej i idealów demokratycznych. Nie będziemy polemizować z przydługimi wywodami autora, natomiast pragniemy wyjaśnić pewne zarzuty w stosunku do dr. Kopcińskiego, które mogłyby wprowadzić w błąd czytelnika organu przemysłowców łódzkich.

Autor, który nie ma zrozumienia dla roli stronnictw w życiu politycznym i nie wie co to karność partyjna, zarzuca dr. Kopcińskiemu, jakoby zasłużony ten działacz oświatowy nie był w porządku z samym sobą, gdy z jednej strony uważa senat za instytucję zbyteczną, z drugiej zaś strony stwierdza, że potrafiła ona wytworzyć poważną opinię w różnych sprawach. Autor wyraźnie złapał dr. Kopcińskiego za słowo i chce mu koniecznie wmówić, iż w duszy jest on wielbicielem dwuzboowości. Tymczasem dr. Kopciński zupełnie wyraźnie powiedział w udzielonym „Głosowi Polskiemu” wywiadzie, iż uważa senat za zbyteczny i twierdzi, że druga izba powinna być skasowana. Jeśli zaś PPS. wysłała tam swych przedstawicieli, to tylko dlatego, iż uważa, pozostawianie tej placówki na pastwę wrogów klasy robotniczej za szkodliwe dla interesów świata pracy, i że w razie nieobecności tam reprezentantów proletariatu, jego zdobycze na terenie sejmu byłyby do pewnego stopnia paraliżowane.

Fakt, że — jak powiedział dr. Kopciński — senat ma od czasu do czasu okazję „wytworzenia po ważnej opinii” nie stanowi jeszcze usprawiedliwienia dla utrzymania tej zbędnej instytucji, gdyż taką poważną opinię np. w dziedzinie oświaty może wytworzyć jakaś Akademia Umiejętności lub inne ciało, złożone z „udził nauki i wybitnych pedagogów. Jeśli dr. Kopciński, pracując w ciągu pięciu lat w senacie i przyznając jego zbyteczność, stara się jednak odnaleźć pewne pozytywne przejawy jego działalności, to należy to tylko przypisać obiektywnemu traktowaniu sprawy, a nie może to dać prawa do wysuwania wniosków, jakoby dr. Kopciński szamotał się w więzach partyjnych i z trudem poddawał się jakimś urojonemu absolutyzmowi w łonie organizacji stronnictwa. Tembardziej śmieszne jest wmawianie dr. Kopcińskiemu, jakoby uważał, iż na skasowanie drugiej izby ucierplęczył miało szkolnictwo wówczas, gdy dr. Kopciński w rozmowie z nami zupełnie niedwużnaczą oświadczył, iż praca senatu, w czasie pięcioletniego jego istnienia równa się zeru, i z trudem wyszukał parę momentów, któreby mogły usprawiedliwić rażącego bytu tego zeskorupiałego przeżytku, jakim jest parlament dwuzboowy. J. U.

## Plan budowy gmachu sądu okręgowego został zmieniony przez min. Meysztowicza

W dniu onegdajszym wrócili do Łodzi pp. okręgowy inspektor robót publicznych inż. Stawiski oraz arch. wojewódzki inż. Kaban, który podczas pobytu swego w Warszawie przedstawili min. sprawiedliwości p. Meysztowiczowi projekt budowy gmachu sądu okręgowego w Łodzi. Projekt ten przedstawiony był również min. robót publicznych. Jak wiadomo kosztorys pierwotny ustalony został na 5 milionów złotych, jednakże min. robót publicznych odmówiło zaakceptowania tak poważnej sumy, redukcja kosztorysu do 3 i pół miliona złotych. Pociągnięto to za sobą konieczność uszczuplenia ogólnej objętości projektowanego gmachu. P. minister Meysztowicz zapoznawszy się z planem budowy gmachu sądu okręgowego w Łodzi wyraził życzenie aby pomimo uszczuplenia kubatury gmach ten posiadał wszelkie cechy pałacu sprawiedliwości.

W związku z tem inż. Stawiski i inż. Kaban przystąpili niezwłocznie do przeprowadzenia odpowiednich zmian w planie budowy w myśl życzenia min. sprawiedliwości. We wtorek dn. 20 bm. pp. Stawiski i Kaban odbędą konferencję z prezesem sądu okręgowego p. Belzyńskim, na której przedstawią mu zmodyfikowany plan budowy, we środę zaś dnia 21 bm. p. prezes Belzyński oraz pp. Stawiski i Kaban wyjadą do Warszawy, gdzie przedłożą plan min. Meysztowiczowi. Po zaakceptowaniu go przez pana ministra sprawiedliwości rozpoczną się niezwłocznie roboty budowlane, na których prowadzenie min. robót publicznych wyasygnowało odpowiednie fundusz. (p)

## Listy do redakcji „Głosu Polskiego”

Szanowny Panie Redaktorze! Prosimy uprzejmie o łaskawe zamieszczenie w swem pocztytnym piśmie poniższego sprostowania:

W nr. 77 „Głosu Polskiego” z dnia 17-go bm. ukazał się artykuł pt. „Sztuczna zwyżka cen mąki”, który, jak wynika z treści artykułu, ma swoje źródło informacyjne w wywiadzie z p. dr. Grabowskim a porusza sprawy rezerw zbożowych, które rzekomo mają być zrzucone na rynek łódzki za pośrednictwem naszej spółdzielni.

Obawiając się, iż tego rodzaju błędne informacje mogą zaszkodzić instytucji naszej oraz wprowadzić niepożądany zamęt w opinii publicznej mieszkańców naszego miasta, podajemy niniejszem do publicznej wiadomości, iż o jakichkolwiek rezerwach zbożowych nic nam nie wiadomo i aczkolwiek byłaby to akcja nader pożądana, to jednak do tej pory nadzieje na rezerwy zbożowe są jeszcze bardzo daleko bodaj, czy zupełnie nie doścignione.

Dziękując za gościnę na łamach swego pisma, kwiesimy się

z poważaniem

Zarząd

Powszechnej Spółdzielni

Spożywców w Łodzi

(—) Zietalski, Grudzień







## Fiasko Targów Lipskich

### Nadzieje na wielkie tranzakcje przemysłu i kupiectwa włókienniczego zawiodły

(Spejalna służba korespondencyjna „Głosu Polskiego“)

Targi włókiennicze zorganizowane w obrębie tegorocznych targów lipskich nie miały w okresie ich drugiej połowy jednolitego charakteru. Początkowo ożywienie przeistoczyło się bowiem w nastrój znacznie spokojniejszy, co zwłaszcza zauważyć się dało w obrotach i transakcjach działu konfekcji męskiej. Ostatecznie też wyniki nie były zbyt wielkie i pod tym względem przemysł oraz handel niemiecki doznał w tym roku zawodu. Coprawda fachowa prasa włókiennicza Niemiec stara się to niepowodzenie wytłumaczyć w swolsty sposób, podkreślając, iż żadnych nadspodziewanie pomyślnych wyników nie osiągnięto, ale też zbyt wielkich nadziei w okresie przedtargowym nie wysuwano. Oczywiście nie wytrzymuje to krytyki, skoro w okresie przygotowań do targów wysuwano, jako hasło tegorocznych targów lipskich słowo „Rekordmesse“, a i później w okresie częstych konferencji pra-

szych, urządzanych przez dyrekcję targów z przedstawicielami firm niemieckich i zagranicznych wysuwano niezwykle optymistyczne horoskopy w stosunku do tegorocznych targów lipskich. Coprawda targi tegoroczne zwłaszcza włókiennicze obelane były bardzo dobrze, liczba wystawców większa niż kiedykolwiek, a zjazd klienteli zagranicznej bardzo znaczny. Z drugiej jednak strony znikła ilość transakcji w tym dziale przekreśliła oczekiwania na poprawę i wzrost koniunktury na rynku wewnętrznym Niemiec, a faktu tego nie zmienia poważne zamówienia eksportowe. To też cały szereg wybitnych przedstawicieli przemysłu i kupiectwa bawelnianego uważa, że trzeba być bardzo skromnym, aby tegoroczne targi określić mianem pomyślnych. Jeden zaś ze złośliwych mych rozmówców w sposób niezwykle dowcipny porównał targi tegoroczne ze szkołą, oświadczając: jeżeli przy-

rzeć się całemu świetnie funkcjonującemu aparatowi organizacyjnemu targów, ich ciągłemu rozwojowi, obelaniu przez poszczególne firmy, oraz liczbie zwiedzających, wówczas można dyrekcję targów za pilność, sprawowanie i uwagę postawić piątkę. Jeżeli jednak porównać wyniki transakcji targów włókienniczych z wypracowaniami domowym, przeciętnego ucznia, wówczas okaże się, że stopień ten należy bezwzględnie zmniejszyć.

Jeżeli pomimo tych depresyjnych momentów nastrój wśród kupiectwa włókienniczego utrzymywał się do samego zamknięcia targów, to przypisać to należy w pierwszym rzędzie licznemu napływowi poważnych odbiorców już niemal w ostatnim dniu trwania targów. Tutaj właśnie spodziewane są znaczniejsze transakcje w okresie potargowym, zwłaszcza w obrotach z zagranicą.

St. N.-icz.

## Podatek obrotowy 1 proc.

### będą mogli płacić hurtownicy tylko jeszcze przez jeden rok

Jak wiadomo przedsiębiorstwa hurtowe, nieprowadzące prawidłowych ksiąg handlowych zobowiązane są na zasadzie ustawy o podatku przemysłowym o obrocie do opłacania tego podatku w wysokości 2 proc. od obrotu, a więc narówni z przedsiębiorstwami detalicznymi.

Jednakże na mocy specjalnego rozporządzenia ministra skarbu upoważniono naczelników urzędów skarbowych do indywidualnego zmniejszenia tej stawki podatkowej dla wzmiankowanej na wstępie kategorii przedsiębiorstw do 1 proc., w której to wysokości opłacają go wszystkie przedsiębiorstwa hurtowe, prowadzące prawidłowe księgi handlowe.

Na mocy tego rozporządzenia ubiegające się o obniżenie stawki podatku obrotowego firmy powinny być w specjalnie oznaczonych terminach złożony na ręce naczelników urzędów skarbowych podania. Ostateczny termin złożenia tychże podań minął po kilkakrotnym sprulongowaniu w dniu 15 marca.

Na skutek interwencji związków kupieckich ministerstwo postanowiło termin ten sprulongować już po raz ostatni.

Wczoraj izba skarbową otrzy-

mała obszerny okólnik z Warszawy, w którym ministerstwo komunikuje, że po raz ostatni zezwoliło przedsiębiorstwom hurtowej sprzedaży, nieprowadzącym prawidłowych ksiąg na indywidualne podanie, uiszczać podatek obrotowy w wysokości 1 proc. od osiągniętego obrotu w r. 1927.

Podania te winny być złożone we właściwym urzędzie najpóźniej do 15 maja b. r. Po tym terminie polecono urzędowi dokonać wymiaru podatku w wysokości ustawowej t. j. 2 proc. od obrotu.

Dowiadujemy się, że naczelnicy urzędów skarbowych są zobowiązani indywidualnie podania płatników przedłożyć izbie skarbowej do 15 czerwca włącznie, zaś izba musi sprawę rozstrzygnąć w ciągu miesiąca od dnia w którym podanie wpłynęło do izby z odnośną adnotacją i opinią urzędu skarbowego.

Należy nadmienić, że ministerstwo skarbu wyraźnie podkreśliło, że poraz ostatni proulonguje termin honorowania obniżonej stawki i że wobec tej okoliczności zainteresowani nie powinni się ociążać ze złożeniem odnośnych podań. (d)

## Dywidenda Banku Niemieckiego

### wyniosła w 1927 roku 10 procent

#### Gospodarka Rzeszy wykazuje o'brzymi wzrost produkcji, umożliwiając zatrudnienie półtora miliona bezrobotnych

Sprawozdanie rachunkowe Banku Niemieckiego na dzień 31 grudnia 1927 r. wykazuje roczny zysk brutto w wysokości 129.12 milionów m. k. czysty zaś zysk, przeznaczony do podziału wynosi 25.52 milj. n. k.

Rada nadzorcza postanowiła wypłacić dywidendę w wysokości 10 proc., przełać na kapitał rezerwowy w celu powiększenia go do 77.50 m. k. sumę 2.5 milj. m. k. Całkowity roczny obrót Banku osiągnął 207.8 miliardów m. k., suma bilansowa zamyka się kwotą 2.230 milj. m. k. Koszta handlowe Banku zwiększyły się w dalszym ciągu, pomimo zmniejszenia stanu liczebnego personelu, składającego się na początku roku omawianego z 13.856 osób o 23 proc. w porównaniu z końcem r. 1913.

Portfel wekslowy Banku zwiększony został do sumy 431.67 milj. m. k. zaliczki pod zastaw towarów wyniosły 177.95 milj. m. k. i składały się w 95 proc. z zaliczek go-tówkowych. Zaliczki reportowe i lombardowe wynosiły w sumie 132.90 milj. m. k.

Własne papiery wartościowe — 32.0 milj. m. k. Rachunek udziału Banku w przedsiębiorstwach wskutek ożywych operacji wzrósł bardzo widocznie i wyniósł 35 milj. m. k.

Stale udziały w innych firmach bankowych wzrosły m. in. przez objęcie udziału w Wiener Bankverein — do 25.98 milj. m. k.

Z oceny transakcji interesów Banku można wyprowadzić wniosek, że gospodarka Rzeszy w ub. roku wykazuje wzrost produkcji, dotychczas nigdy nie osiągnięty, a to 1) wskutek, tego, że produkowano w tym stopniu, jak tego wymaga konsumcja, która wzrosła w związku z zatrudnieniem około półtora miliona bezrobotnych, 2) zaś wskutek napływu kapitału do niemieckiego przemysłu.

Podczas gdy w r. 1926 położenie było ciężkie, co wyraźnie odbiło się na bilansie handlowym, w roku sprawozdawczym powyrzka-piac w kwietniu oraz pensji urzędniczych w rezultacie doprowadziło do wyżki cen oraz zwiększenia zapasów, a specjalnie w handlu detalicznym.

Pasywność bilansu handlowego

tłumaczy się wielkim nagromadzeniem zapasów towarów, oraz wielką obfitością zaciągniętych krótkoterminowych długów zagranicznych.

Wewnętrzny stan kapitałów Niemiec nie może być określony jako niepomyślny, jednakże przedsiębiorstwa wskutek szybkich postępów techniki musiały podnieść

wydatki inwestycyjne, co powodowało drożyznę kapitału.

Sprawozdanie porusza jeszcze kwestię nacjonalizacji gospodarki niemieckiej środkami krajowymi oraz konieczność ostatecznej regulacji zagadnienia reperacyjnego, bez czego stały rozwój gospodarki niemieckiej jest nie do pomyślenia.

## Rynek pieniężny

### Dolar i akcje

Na giełdzie warszawskiej kursy walut obcych pozostały w dniu wczorajszym niezmiennione.

W Łodzi na giełdzie obracano jedynie drobnymi banknotami dolarowymi po zł. 8.88. Na rynku prywatnym przy spokojnym nastrój i dostatecznej podaży materiału kurs dolara wynosił w Łodzi 8.88 w placeniu, 8.89 w oddawaniu, w Warszawie 8.88 i poł.—8.89. Bank Polski ofiaruje za dolary zł. 8.85 i 8.84 (za banknoty jedno i dwudolarowe).

Na warszawskiej giełdzie akcyjnej uwidaczniała się wczoraj słabsza tendencja dla akcji. Kurs akcji Banku Polskiego obniżył się z 148 na 147, „Starachowice“ z 66 na 64.5. Kurs dolarówek wykazał dalszą wyżkę (z 70.5 na 72). Na giełdzie poziom kursów oficjalnych został utrzymany. (rz)

### Cedula giełdy pieniężnej warszawskiej

#### GOTÓWKA

Dolary 8.88 i trzy czwarte.

#### CZEKI

Holandia 358.75  
Londyn 43.49 i trzy czw., 43.49 i pół  
Nowy York 8.90  
Paryż 35.09  
Praga 29.41 i pół  
Szwajcaria 171.09  
Wiedeń 125.50  
Włochy 47.12

#### AKCJE:

Bank Dyskontowy 137.75, 138.—  
Bank Polski 148.—, 147.—  
Bank Handlowy 123.—  
Bank Przem. Lwów 107.—  
Spieß 162.50

Lipów 40.50  
Ostrowieckie 85.50  
Rudzi 54.50  
Zieleniewski 160.—  
Sp.rytus 39.50  
Cukier 75.—, 75.50  
Modrzewów 45.  
Pocisk 11.—  
Starachowice 64.75, 64.—, 64.25  
Haberbusch 173.—

### PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

Dolarówka 70.75, 72.—  
Kolejowa 102.—  
5 proc. konwersyjna 67.—  
8 proc. listy zastawne Banku Rolnego 94.—  
8 proc. listy zastawne ziem. zł. 83.—  
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie zł. 56.25, 56.75  
8 proc. listy zastawne m. Warszawy zł. 79.—, 78.90  
5 proc. listy zast. m. Warszawy zł. 61.75, 61.90  
4 i pół proc. listy zastawne m. Warszawy 58.50, 58.10, 58.25  
8 proc. listy zast. m. Lublina 71.50

### Notowania złotego.

W dniu 17 marca 1928 r.  
Za 100 złotych:  
Londyn 45.47  
Zuryc 58.25  
Berlin wypl. 48.66—47.06  
na warszawę 46.25—47.05  
na Poznań 46.50—47.00  
Gdańsk wypl. 57.48—57.02  
na warszawę 57.44—57.59  
Wiedeń czeKI 79.82—78.50  
Praga 57.625

### Urzędowa giełda gdańska.

GDANSK, 17 marca 1928 r.  
Na dzis. ejszym zebraniu giełdy gdańskiej notowano w guldenach gdańskich:  
100 złotych polsk. 57.48—57.02  
Warszawa 57.44—57.59  
Londyn 25.01

## Złośliwa upadłość

### Gertler osadzony w areszcie dla dłużników

W dniu wczorajszym w sądzie okręgowym w Łodzi w wydziale handlowym pod przewodnictwem sędziego Zajkowskiego rozpatrywane było podanie pełnomocnika firmy „Towarzystwo Akcyjne dla Handlu i Przemysłu Włókienniczego, B-ci Piotrkowskich i D. Fuksa i S-ka“ w przedmiocie ogłoszenia upadłości firmie „Fabryka Pończoch Moszka Majera Gertlera, przy ul. Żeromskiego nr. 48, skład przy ul. Nowomiejskiej 26.

Moszek Maier Gertler od 27 sierpnia rozpoczął dopuszczać weksle do protestu, a pomimo to zaciągał wciąż nowe zobowiązania, skutkiem tego wysokość zadłużenia jego wzrosła niepomiernie. Przeczuwając grożące mu bankructwo starał się ukryć swój majątek przez fikcyjne umowy z członkami swej rodziny. Wierzyciele zgadzili się na wystawienie przez dłużnika prolongacyjnych weksli w celu umożliwienia mu warunków spłaty, jednak Gertler ani jednego z prolongowanych weksli nie spłacił, przepisał fabrykę swą na imię syna oraz wszelkimi sposobami starał się ukryć swój majątek, aby uniemożliwić wierzycielom egzekucję w przyszłości. Wobec tego, że postępowanie Gertlera nosiło charakter złośliwego bankructwa, przeto pełnomocnik wyżej wymienionych firm prosił o

osadzenie Gertlera w areszcie dla upadłych dłużników.

Sąd po naradzie postanowił ogłosić upadłość Moszkowi Maierowi Gertlerowi, oznaczony chwilę otwarcia upadłości tymczasowo na dzień 27 sierpnia 1927 roku, mianować sędzią komisarzem sędzią handlowego Stefana Jarczyńskiego, a kuratorem apl. adwokackiego Stefana Łaskiego, osadzić upadłego Gertlera w areszcie dla dłużników. (o)

## Nowa fabryka włókiennicza w Jugosławii

W tych dniach zostanie otwarta w Trebowli w Jugosławii nowa fabryka włókiennicza, która chwilowo uruchomi 500 warsztatów tkackich. Definitywne urządzenie fabryki zostanie wykończony w roku przyszłym. Nowa fabryka będzie największym przedsiębiorstwem tkackim na Słowacji. W ostatnim czasie daje się zauważyć wielkie zainteresowanie jugosłowiańskim przemysłem tkackim kapitału zagranicznego, tak że można się spodziewać nowego rozwoju tej galezi.

Telef. 6-47. Doraźne Pogotowie Elektryczne „GENERATOR” Naprawa światła i siły Piotrkowska 61.

### Kino-Teatr

## MIMOZA

ul. Kilińskiego 178

## Dziś

### i dni następnych

## „Romans uwodzicielki”

Dramat erotyczny osnuty na tle życia damy z półświatka, która naprawdę kochała.

W rolach głównych: LYA de PUTTI, BEN LYON, LOUIS MORAN

Początek w dni powszednie o godz. 5-ej po poł., w sobotę o godz. 4-ej, w niedziele i święta o godz. 2-ej po poł.



# REKTYFIKACJA WARSZAWSKA

POLECA ZNANE OD WIELU LAT: WÓDKI • LIKIERY • WINA OWOCOWE I MIODY



Zawiadamiamy Szanownych P. T., że nadeszły różne typy wozów 4-o i 6-cio cylindrowych znanej niemieckiej fabryki samochodów

## OPEL

i są do obejrzenia w NOWOOTWORZONYM lokalu przy ul. PIOTRKOWSKIEJ Nr. 113.

Na składzie również podwozia osobowe i ciężarowe 1 i pół i 2-u tonowe.

Landoletki na taksówki nadzwyczaj ekonomiczne.

Pomimo wyższości cła, ceny nie podwyższone.

Części zamienne stale na składzie.

Jeneralne przedstawicielstwo n | b. Kongr.

Dom Handlowy „Bracia Kieszkowscy i S-ka”

Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 113, telefon 50-40.

Oddział w Warszawie, ul. Szpitalna 7, tel. 414-09.

Nr. 3.

### Ostatnie nowości Biblioteki Groszowej

**G. K. Chesterton: „O mądrości Ojca Browna”**  
320 stron, na pięknym bezdrzewnym papierze, wytworne wydanie Cena Zł. 6,50.

Chesterton ten rywal Bernarda Schaw'a, w swej ostatniej genialnej powieści subtelnie rysuje postać księdza katolickiego, występującego w roli detektywa z Bożej łaski

**B. Winawer: Boczna Antena**  
440 stron na bezdrzewnym papierze, 60 ilustracji. Cena Zł. 6,50.

Humor, satyra i mądrość bije z tej promiennej książki.—Swa sucha proza i roześmiana treścią uczy cenić, i zdobywać piędź za piędzią... w świecie Nieznanym.

**W. Tabian: Słomiani wdowcy**  
298 stron, na bezdrzewnym papierze. Cena Zł. 4,50.

Błyskotliwa powieść osnuta na tle drapa-czy chmur, wnetrz home'ów milionerów zgielku i tętna dzisiejszej Ameryki, którą znamy zaledwie z pertraktacji o „pożyczkę”

**M. Ogniew: Pamiętnik Kosti Riabcewa**  
320 stron. Cena Zł. 6,50.

Ta ponura tragedia chłopca przeżywającego całą gamę sprzeżności w dzisiejszej szkole sowieckiej, poza ciekawą treścią będzie kiedyś dokumentem dla badań psychologicznych nad duszą młodzieży w S. S. S. R.

**S. Lewis: „Babbit”**  
400 stron. Cena 4,35.  
Powieść osnuta na tle życia prohibicyjnej Ameryki.

Do nabycia w Bibliotece Groszowej, Warszawa Moniuszki 11 i we wszystkich księgarniach i kioskach Ruchu. 443-2

### Domy w Berlinie

Przyjmę jeszcze kilka domów w Berlinie w zarząd. Gwarantuję najwyższe dochody. — Pośredniczę w

#### Sprzedazy i kupnie

nieruchomości na najdogodniejszych warunkach. Uskuteczniam

#### pożyczki hipoteczne.

Najlepsze referencje. — Bliższe informacje o mnie udziela Paweł Szulc, Zawadzka 16. 2482-3

### „RENOMA”

7 PIOTRKOWSKA 7

poleca: Duży wybór Dziecinnego Obuwia, Prunelki, Czeskie pantofle jedwabne firmy „Bata”, kanye pantofle w wielkim wyborze. Obuwie męskie, damskie i dziecinnie na zelowkach „Creppesohle” znanej firmy „ARMO”.

Ceny konkurencyjne! — Nadeszły dziecinnie plec.onki!

### Ostrzeżenie.

Ostrzegam Sz. Klientele, iż z dniem 13 marca 1928 r. p. HERMAN KLAJN wystąpił z mego interesu i na przyszłość nie jest przezemnie upoważniony do przyjmowania zamówień, ani do inkasowania należności w moim imieniu.

J. M. Lipiński, Piotrkowska 52.

### Dla wygody Sz. Publiczności

#### Otworzyłem Skład fabryczny przy ul. Cegielnianej Nr. 17

gdzie stale na składzie będą wszelkie ściennie — ta- aletowe, kieszonkowe lustra oraz w wielkim wyborze Kryształły różnych kolorów, szklanki, podstawki, karafki, oraz różne fantazyjne szkła stołowe.

Przyjmowane będą wszelkie roboty wchodzące w zakres szklarstwa.

#### Ceny na otwarcie Reklamowe.

Szlifownia szkła i podlewnia luster

Szymon Miedzybowski

Łódź, Gdańska 42, tel. 58-91.

### FILETY Atelier Przemysłu Artystycznego HAFTY

Łódź, ul. Piotrkowska 79, front 1 piętro

Wykwintna damska bielizna

Story, kany, Serwety

Chustki haftow. w wielkim wyborze

Białe i kolorowe



### Ważne dla wszystkich!

Spróbujcie i kupujcie

## WINA

z firmy

A. P. Czkwianianc  
Tel. 38-64. Piotrkowska 69.

### Dogodność dla p. p. Gospodyń!!!

Skład materiałów opalowych

## M. PLAM

Łódź, KOLEJNA № 2, telefon 45-51

dostarcza do mieszkań na telefoniczne zamówienia

### WĘGIEL w plombowanych DRZEWO

(1/2 korcowych) workach, oraz

rębane (na rozpalkę) w wiązkiach

### ŁÓDŹ

## „HOTEL POLONIA-PALACE”

GRUNTOWNIE ODNOWIONY  
Cena jednolita Zł. 8 dz.

Doktor

### L. Poznański

Choroby wewnętrzne.

Sienkiewicza 22, tel. 63-62. Przyjmuje od 6-8.

### Dr. med. S. Bogusławski

leczy — naturalną bezlekarstwową metodą Kiegarstwa choroby:

nerwowe, (astma), przemiany materji (artretyzm)

Godz. przyjęć od 5 do 8 wiecz. prócz świąt.

Ul. Piotrkowska 85. III p. front.

### Dr. med. Z. RAKOWSKI

specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.

KONSTANTYNOWSKA 9, Tel. 27-81.

Przyjmuje od 12-2 i 5-7.

### Miejski Kinematograf Oświatowy

Wodny Rynek (róg Rokicińskiej). Tel. 1826 Dojazd tramwajami 16 i 10

Od wtorku, dnia 13 do dnia 19 marca 1928 r. włącznie

Dla dorosłych!

### Gracz w Szachy

Dramat z dziejów walk narodu polskiego o niepodległość.

Dla młodzieży!

### Wielka Parada

Dramat w 12 aktach osnuty na tle wojny 1914 1918 r.

W poczekalniach kina codziennie do godz. 22 audycje radiotelefoniczne.

### Kino Spół. Prac. Państw. Sienkiewicza 40.

Od piątku, dnia 16 marca do do 19 b. m. w.

Wielki wspaniały program!

### Pat i Patachon

jako Podpory tronu

Wielki wystawowy film mistrzów humoru produkcji 1927-28 r. Kabarety, girls; zamki; pałace; skarbcie; tysiączne rzesze statystów

ANONS! Następny program „Tragedja Tancerki” w rolach głównych: Lil Dagover, Jakob Titke i Karin Swanström.

Początek w dni powszednie o g 2,30 ostatni seans o 9,30. W soboty, niedziele i święta o g. 2,30 po południu

Na 1-szy seans w dni powsz. ceny miejsc po 50 i 75 gr.

### Dr. med. Pikielny

Choroby nerek pęcherza i dróg moczowych.

Przyjmuje od 4-7

Nawrot 8  
Telefon 19-90



**Na sezon wiosenny i letni  
NADESZŁY**  
Najnowszych fasonów i kolorów  
**Kapelusze męskie**  
zagraniczne i krajowe  
w wielkim wyborze i po cenach niżej konkurencyjnych poleca  
**Najman Turobiner** Piotrkowska 82 (sklep frontowy)



**Wezwanie.**

Niniejszem wzywamy wszystkich członków jak również spadkobierców i wdowy, mających udział w „Gościu w Dworku” do przybycia we wtorek, dnia 20 marca r. b. o godz. 7 wiecz. do lokalu Związku przy ul. Podrzecznej 10 na

**ZEBRANIE**

na którym omawiana będzie aktualna sprawa regulowania długu, jakiego p. v. Tamfani sądowo zażądał.

Dyrekcja: (—) **Aron Zarzewski, Symcha Granek**

UWAGA: Członkowie, którzy nie przybędą na zebranie, tracą sądowo swe prawa udziału w „Gościu w Dworku”.

Odlewnia żelaza i warsztaty mechaniczne

„**Żelazo - Odlew**”

Katna 5 Łódź Tel. 63-75

Wykonują:

Wszelkie odlewy dla przemysłu włókienniczego, metalowego, budowlanego i rolnego. Zamówienia przyjmuje się z własnych i powierzonych modeli oraz rysunków.



**Ogłoszenie.**

Wyrokiem z dnia 16 go marca 1928 r. Sąd Okręgowy w Łodzi w Wydziale handlowym w sprawie N. Z. 40/28 r. postanowił:

- a) ogłosić upadłość firmy „Spółka Akcyjna fabryka sukna A. G. Borst w Zgierz”; b) chwilę otwarcia upadłości oznaczyć na dzień 12 lutego 1928 r. c) nakazać opieczetowanie kantoru, składów, ksiąg i ruchomości upadłej firmy; d) zamianować Sędzią Komisarzem E. Bennicha, a kuratorami upadłości Adwokatów Radzisława Wodzińskiego, Daniela Forellego i apl. adw. Hilarego Szytkolda; e) wyrok opatrzyć rygorem tymczasowego wykonania.

Na zasadzie powyższego, zgodnie z art. 457 i następnych K. H. Sędzia Komisarz upadłości wzywa wierzycieli upadłej firmy, aby w dniu 31 marca 1928 r. o godz. 12 w południe osobiście lub przez swych pełnomocników stawili się w kancelarii Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi ul. Żeromskiego 115, celem dokonania wyboru kandydatów na syndyków tymczasowych masy upadłości.

Sędzia Komisarz (—) **E. Bennich.**

Za zgodność

Kuratorzy

**Adw. Radzisław Wodziński**  
**Adw. Daniel Forelle**  
i aplik. **Adw. Hilary Szytkold.**

**Biały Tydzień** ostatnie dni  
wyróbów fabryki



TOWARZYSTWO  
ZAKŁADÓW ZYRARDOWSKICH  
S.A.

po cenach fabrycznych w firmie

**MAGAZYN JAROSŁAWSKI**

ul. Piotrkowska 19, tel. 29-61.

Prosimy o łaskawe zwrócenie uwagi na ceny w wystawach.

Po cenach znacznie niższych!

**OBUWIE** męskie, damskie i dziecięce w wykwintnym wykonaniu poleca  
**M. FEIERTAG**

Zawadzka Nr. 1 (róg Piotrkowskie)



**Na wypłatę ratami!**

Na najwygodniejszych warunkach od 5 zł. tygodniowo

Garderobę męską, damską, dziecięcą jak również towary różnych gatunków: kamgarny, bostony, gawardyny, jedwabie, firanki, koldry pluszowe, watowe i gobeliny, a także obuwie w wielkim wyborze.

Przyjmuję również obstalunki z własnego towaru. Krawiec do dyspozycji Sz. Klienci z poważaniem

**P. CZERNIŁOWSKI**  
72 WSCHODNIA front 1-sze piętro  
— — Telefon 71-23. — — 72

Poleca mydła w wielkim wyborze

Perfumerja  
**VIOLET**  
Piotrkowska 83.

po najniższych cenach.

**Doktor**

**H. Wołkowiski**

Zachodnia 57

(Cegielniana 19)

tel. 37-70

Choroby skórne i weneryczne.

Leczenie lampą kwarcową.

Przyjmuje od godz. 1-2 i od 4-8

w niedzielę i święta od 11-1.

Dla pań od 4-5.30

Oddzielna poczekalnia

\*\*\*

\*\*\*



**FORTEPIANY,  
PIANINA,  
FISHARMONJE**

krajowe i zagraniczne, nowe i używane, od najszlachetniejszych do najtańszych poleca

Skład fortepianów i pianin

**Karol Koischwitz**

Łódź, Piotrkowska 67. Telef. 54-78 i 24-72 m.

Wyłączny przedstawiciel firm światowych: Bechstein, Blüthner, August Forster i innych.

Wydzierżawienie instrumentów na terminy jak również na koncerty i uroczystości. Zwiedzanie bogato asortowanego składu bez obowiązku kupna jest bardzo pożądanym. Obsługa solidna i fachowa. Gwarancja 5 cto letnia na piśmie. Najlepsze warunki solar, przy małych zaliczkach. Największy wybór na Łódź i okolice. Kuro, zamiana, reperacje, odpolerowania, strojenia, transporty i zapakowania.

**CEMENT i GIPS**  
wagonowo i beczkowo

Najtaniej zakupić można w firmie  
**A. GOLDMAN**  
ŁÓDŹ

Kantor, Piotrkowska 130, tel. 2-92.  
Skład, Konstantynowska 112, tel. 24-11

**RABKA**

w willi „Jutrzenka” są do wynajęcia pokoje suche, słoneczne na cały letni sezon. wiadomość Jan Chmiel Łódź, Piotrkowska 1.0, tel. 25-35.

\*\*\*\*\*

Dr. med.  
**LUBICZ**

Cegielniana 43

Tel. 41 31.

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopięciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.

Przy mnie od g. 8 do 10 rano i od 5- wiecz.

Dla pań od 3-5 oddzielna poczekalnia.

**Akuszka**

**Anna**

**CZLENOW**

mieszka

Nowoceglana 7,

tel. 71-55.

\*\*\*

\*\*\*

**P. P. Fryzery!**

Żądacie bezpłatnej próbki mydła do golenia w proszku, firmy fabryki perum „ANGELUS” w Starogardzie (Pomorz)

**Kupon gratisowy.**

Do Przedstawiciela firmy „ANGELUS”

**N. Hercberga**

w Łodzi, Andrzejka 38, tel. 13-59.

Proszę o przysłanie mi gratisowej próbki mydła do golenia w proszku firmy „ANGELUS”.

Imię i nazwisko: \_\_\_\_\_

Dokładny adres: \_\_\_\_\_

Kupon wyciąć i nakleić na pocztówkę



**Najmodniejsze lampy**

własnego wyrobu gwarantowane na czysty brąz poleca na dogodnych warunkach

**Z. P. Szmajewicz**

Poradniowa 8,

telefon 64 39.

Przyjmuje wszelkiego rodzaju reperacje i przeróbki.

Elektrotechniczne materiały po b. niskich cenach.

Wielki wybór lampek kieszonkowych.

\*\*\*\*\*

\*\*\*\*\*

**Umeblowane**

2 pokoje z kuchnią,

względnie 2 pokoje poszukiwane dla młodego małżeństwa. Oferty sub. „Małżeństwo do administracji niniejszego pisma. 453-1

**NASIONA**

pierwszej jakości, roślin, traw, orzech, tytoni, warzywne i kwiatów, oraz narzędzia i przyrządy (ogrodnicze, szelnicze) i w in. polecają sika y **L. Jasińskiego** prowadzone od 1975 r. w Łęczycy ul. Poznańska 30, i w Łodzi, ul. Andrzejka 10. enniki wysyłamy bezpłatnie. 872 G

Energiczny, samodzielny

**Majster tkacki**

gruntownie obeznany z tkactwem bawełnianym, w kołoraca i syst. Jacquarda poszukiwany do fabryki włókienniczej w Ryżu. Oferty z podaniem żdanego wynagrodzenia do Biura Ogłoszeń L. Schlesinger, Ryga, Łotwa (Latwija) Kalkulela Nr. 10 sub. „Webmeister”. 444-2

**NAKRYCIA** wszelkich firm  
niżej cen fabrycznych



**Platery, Kryształy,  
Porcelanę i t. p.**

— POLECA —

**M. Siegelberg**  
Piotrkowska 45.

**Doktor**  
**P. KLINGER**

Choroby weneryczne skórne i włosów

przeprowadzić się na ulicę

**Andrzejka nr. 2**

Tel 32-28

Godziny przyjęć:

od 1.30-2.30 dla Pań

od 6-8 dla Panów

W niedzielę i święta od 10-12

**Dr.**

**H. Szumacher**

choroby skórne weneryczne.

przyjmuje codziennie od godz. 6-8 po poł., w niedzielę i święta od 11 do 1 pp

**6-go Sierpnia 1.**

(Benedykta). Tel. 45-62.

67-2















## SPECIALNY NIEDZIELNY DODATEK LITERACKO-SPOŁECZNY

# 1828 -- HENRYK IBSEN -- 1928 W SETNĄ ROCZNICĘ URODZIN „WROGA LUDZI”

„Każde pokolenie morduje swoich proroków” mówi Ibsen ustami pastora Branda i akuratnie to i tylko to zdanie uporczywie się nasuwa, gdy teraz cała ludzkość z Norwegią na czele urzędują czystości ku czci tego potężnego dramaturga Północy.

Trudno ustalić, a zresztą jest to zupełnie obojętne, czy ten zamknięty w sobie twórca miał siebie na myśli, gdy powyżej przytoczone zdanie napisał. Dla nas jednakże stanowi ono punkt wyjścia.

Ojczyzna Ibsena, uznawała go dopiero wtedy, gdy Zachód zachwycał się nim i na wszystkich europejskich scenach zaliczono dramaty jego do żelaznego repertuaru. Wrota granicy jego ponurej ojczyzny były dlań zamknięte! Wygnaniem na obcej ziemi był, a cała praca jego, uparcie zamknięta, jak usta jego, była nastawiona i zapatrzona w daleką Północ, w Islandję swoją. To jest po części tragedję Ibsena, nie tragedję pisanej, ale osobiście przeżywaną. W Norwegii uznano go za szkodnika, za rozsądka niemoralności, słowem za niepotrzebne go, ba wręcz za niebezpiecznego.

Z pruderją i pseudo-moralnością rozpoczął Ibsen walkę. Walkę długą, uporczywą, znużoną, która go wreszcie zmoyła. W końcu jako zniechęcony i zgorzkniały starzec powrócił do ojczyzny, by zaśpiewać swoją łabędzią pieśń „Gdy umarli zmarłych wstają”. Pieśń pojednania i rezygnacji. Powiedzmy sobie szczerze i otwarcie. Ojczyzna za życia zabła największego swego syna; Norwegia — Ibsena.

Ibsen, jak przystało na syna Skandynawji, był twardy, zamknięty, uparty i zimny, jak glaz. Mynim jednak jest sąd tuzinkowy, jakoby Ibsen nie miał żadnego stosunku uczuciowego do poruszanych przez siebie spraw. Z poza jego szkła błyszczały matę, mądre, świdrujące oczy, a ściśnięte wargi zamykały uśmiech, błakający się na ustach. Tak Ibsen, jak Beethoven, nie chciał, by ktokolwiek miał dostęp do jego duszy. Wolał, by nie rozumiano, lub rozumiano fałszywie, byleby tylko nie macić jego psychiki. I skoro dr. Stockmann mówi, że „najsilniejszym na świecie jest ten, kto stoi sam”, to w pierwszym rzędzie dotyczy to samego Ibsena, a może tylko Ibsena!

Skoro myślę o stosunku Ibsena do jego tworzywa, nasuwa się porównanie go z Jerzym Kaiselem, bodajże czy nie najwybitniejszym współczesnym dramaturgiem. Ci dwaj twórcy wiedzieli, czego chcą od siebie, a to bardzo wiele znaczy. Swoją twórczość uważali za święte powołanie, a pióro za narzędzie głoszących idei. Ibsen powodził gdzieś „tworzyć, znaczy sąd odbywać nad swą własną duszą”, a Kaiser —

„dramat pisać, znaczy pewną myśl do końca doprowadzić”, a dalej zdanie, które się bezpośrednio łączy z tem: „nie krzywdź ducha — gdyż sam duch jest już nieuleczalną raną”. Nic więc dziwnego, że jednostki, które w ten sposób pojmują swoje stanowisko, raczej działalność, siłą faktów muszą pozostać odsunięte od udziału w życiu zbiorowym. Społeczność nasza, współczesna, a kto wie, może i przyszła, nie znosi dumnych, mocnych jednostek. Udziałem ich jest samotność. Po śmierci uznanie. Czy szczerze?...

W twórczości Ibsena możemy rozróżnić pewne stałe zagadnienia, wysuwające się na czoło. Zagadnienia, które zostały spazcone.

O tem, że zrobiono go demoralizatorem społeczeństwa mówiliśmy, oczywiście tylko dlatego, że pełnił kłamstwo i obłudę. Fama szeroko i daleko głosiła, że Ibsen nie ma uczuć, że dyszy nie-

chętnie siadywał Marie Meyrena na tarasie kawiarni w Sztokholmie, szeroko rozwodząc się przed gronem licznych znajomych nad bulwarowymi sukcesami swoimi z okresu paryskiego, szczegółowo opowiadając o wojnie 1870 roku, w której brał udział jako oficer sztabu generalnego i nawet poufnie zwierzał się przyjacielom z ambitnych planów na przyszłość. Wiele wszak że epizodów swojej nader burzliwej kariery wolał pomijać dyskretnym milczeniem, a więc, nie poruszał nigdy kwestji tajemniczego zniknięcia drogocennej szpady, po wierzonej mu przez rząd francuski, celem wręczenia, w imieniu prezydenta Rzeczypospolitej, sułtanowi asymskiemu, nie wspominał wcale, że zajmował się kładem magią i zarabiał na życie pie stigmatorem, etc. Obecnie, t.j. w 1886 roku, utrzymywał siebie i swoją przyjaciółkę, tubylczą „księżniczkę”, Anayę, z redagowania lokalnego piśmka, wyczekując uśmiechu Fortuny, która — wierzy w to święcie — musi okazać się dla niego łaskawa. Jakoż istotnie, nie zawiodły go nadzieje, otrzymał bowiem od ówczesnego gubernatora generalnego

Indo-Chin, Ernesta Constansa, ponętą misję udania się w głąb prowincji Moya, by skłonić wojownicze plemiona tamtejsze do uznania władzy Francji i sparyalizować akcje niemieckich emisarjuszy politycznych. Ponieważ Meyrena, miał działać oczywiście na własną odpowiedzialność i na własne... ryzyko, przeto żądał wynagrodzenia w postaci przyznania mu: 1) koncesji na eksploatację ewentualnych kopalni złota, oraz 2) prawa ogłoszenia się zwierzchnikiem „konfederacji Moya”. Z pieniędzy, wyasygnowanych mu na podróż przez Constansa, sprawił sobie Meyrena sutu ugalonowany mundur nieco operetkowy, wspaniałą sztafardę z królewskimi insygniami, wyekwipował odpowiednio boga do „księżniczki” Anayę i swojego adjutanta Mecurrola, podejrzane indywiduum, poczem ruszył, eskortowany przez oddział żołnierzy kolonialnych, na wyprawę... po koronę.

W szybkim tempie poczęty spełniać się naśmielsze jego narzeczania. Wodzowie dzikich dzieransów, sedangów i banarów, olśnieni, przedzysznymi uniformami sprytnego awanturka i, bezstronnie nakazuje przyznać, jego wyjątkową odwagę osobistą, dobrowolnie proklamowali go swoim „Agną”, absolutnym władcą. Marjan I. król Sedangów, — takiego odtąd poczęł używać on tytułu. — przystąpił bezzwłocznie do organizowania swojego państwa: nadał krajowi nowożytną konstytucję, zamienił pogaństwo na wiarę katolicką i utworzył różne ministerstwa, wydał dekret o tytułach książęcych, hrabiowskich i t. d., ustanowił cały szereg orderów, słowem, przejął się głęboko rolą monarchy. Nieestety, przejął się nią zbyt głęboko, gdyż umysłliw nawiazując stosunki z autentycznymi królami: siamskim, annamickim, kambo-

dijskim etc., co wywołało kilka przykrych incydentów dyplomatycznych. Wobec tego władze francuskie zdecydowały położyć kres megalomańskiej działalności Meyrena — państwo Moya zostało radykalnie zlikwidowane, a jego władca otrzymał rozkaz natychmiastowego opuszczenia Indo-Chin!

Marjan I-szy udał się do Paryża, gdzie zamieszkał „incognito”, pod nazwiskiem hr. Dreya, w Grand - Hotelu stając się jedną z osobliwości stolicy i prowadząc bardzo wystawny tryb życia. Pe wien bowiem fundusik zdołał utrzymać w chwili „wyrzeczenia się tronu”, a niemałe dochody, zwłaszcza w pierwszym czasie, przynosiła hurtowa sprzedaż orderów i tytułów. Gdy jednak popyt na te egzotyczne zaszczyty poczęł raptownie zmniejszać się z dniem każdym i gdy król Marjan I-szy nie mógł już opędzić się coraz natarczywiej występującym wierzytelcom, wtedy zgroził on się przviać proponowaną mu przez tegoż samego Ernesta Constansa, sprawującą w 1889 roku urząd ministra, spraw wewnętrznych, misję udania się do Belgii, celem śledzenia przebywającego na wygnaniu w Brukselli generała Boulanger’a! Jeszcze i tam miał on sposobność zabyśnięcia, sprzedając pewnemu parweniuszowi koronę baronowską i wydostając fundusze na nową wyprawę do Sedangu. Konsul francuski w Singapurze nie pozwolił mu jednak wcale wylądować. Meyrena przeto osiedlił się na małej wyspie zatoki Samskiej i zajął się sprzedażą... gniazd askolczych. Niedługo wszakże sadzonem mu było borykać się z przeciwnościami losu. Wskutek ukąszenia jadowitej żmij przeżył się w znacznie dalsze, zaziemskie królestwa.

Zrobiono zeń wroga kobiet, ho napisał „Hedde Gabler”, „Dzika kaczka”, „Rosmersholm”. W jego kobietach widziano jedynie pajaki, niszczące życie ludzkie. A zapomniano o dwóch zasadniczych

rzeczach, że kreślenie takich kobieć wynikało z założenia dramatycznego i jego podłoża psychicznego. i że istnieje przecież Solweiga!

Okres walk o Ibsena minął, jego era jeszcze trwa. Będzie

wiecznie czczony, jako ten, który głęboko ukochał ludzkość i był jej najczystszy piewą, jako reformator nowoczesnego teatru i twórca dramatu psychologicznego.

Bogusław Zarnecki.

„Polscy ibseniści”  
Z za kulis wyjazdu naszej delegacji na uroczystości do Oslo

Jak donosiliśmy onegdaj telefonem z Warszawy, wyjechali do Oslo na uroczystości związane z 100 rocznicą urodzin Henryka Ibsena pp. Fedynand Goetel, Artur Słowiński i Emil Chaberski. Wyrazy zdziwienia na twarzy wszystkich. Niby skąd, jakim cudem ci ludzie wyjechali reprezentować Polskę w Norwegii. Oczywiście, że na prostej drodze to się stać nie mogło, gdyż dotychczas wszyscy ci panowie nie mieli nic wspólnego z twórczością Ibsena.

Jeśli chodzi o polskich ibsenistów, — krytyków powinien był wyjechać Karol Izykowski, pierwszy orędownik zamkniętego syna

Północy w Polsce, głęboki znawca jego twórczości. Na scenę polską wprowadził Ibsena genialny aktor i reżyser Ludwik Solski, w czasie gdy prowadził teatr w Krakowie. Pierwsze postacie w sztukach ibsenowskich kreował Karol Adwentowicz i Wanda Siemiaszkowa.

Ale to miało miejsce dawno, przypuszczamy, że nawet bardzo dawno. Rozejrzymy się więc w ostatnich latach! Teatry miejskie, których kierownikiem jest p. Słowiński, nie wystawiły ani jednego utworu Ibsena, wystawiał go natomiast „Teatr Polski” Szymanowa.

P. Chaberski, jak wiadomo jest dyrektorem miejskiego Teatru Letniego, nie miał więc w Warszawie sposobności zetknięcia się z twórczością Ibsena, zaś pan Goetel należy do utalentowanych prozaistów współczesnych i jest prezesem Pen-Clubu w Warszawie.

Pan Goetel postanowił próbować swoich sił na polu dramatycznym. Napisał sztukę i zaniósł ją p. Szymanowi.

P. Szyman wraz z pp. Schillerem i Borowskim reżyserami Teatru Polskiego rozpoczęli studia nad złożoną sztuką. Próbowali ją na wszystkie boki i nic. Doszli do przekonania, że na deski sceniczne utwór się nie nadaje. A trzeba pamiętać, że p. Schiller lubuje się w eksperymentach; wystarczy wspomnieć chociażby „Stonimskiego”, „Wieżę Babeli” i „Nowocześniejsze” „Wojna wojnie”.

W utworze p. Goetla nie znaleźli, mimo znużonych poszukiwań żadnych walorów scenicznych. Sztukę zwrócono autorowi.

P. Goetel udał się do dyr. Słowińskiego i złożył jemu swoją sztukę. P. Słowiński wprowadził nie eksperymentuje, ale za to ruinuje teatry miejskie, a mimo to i u niego sztuka utknęła... Los jednak chce, że Norwegja postanowiła uczcić 100-lecie urodzin swojego największego syna — Ibsena, a p. Goetel jest prezesem Pen-Clubu! Rząd norweski za pośrednictwem swojego posła w Warszawie nadesłał pismo do Pen-Clubu z zapytaniem, kogo należałoby zaprosić z Polski na uroczystości do Oslo. P. Goetel wziął list do kieszeni, udał się do p. Słowińskiego i przedstawił mu propozycję pięknej podróży na koszt rządu norweskiego na Północ, etc... Dyrektor Słowiński dba o rodną twórczość, utwor p. Goetla zaakceptował i polecił autorowi wypłacić zaiczkę.

P. prezes Goetel odpisał panu ministrowi pełnomocnego rządu norweskiego, że najlepiej będzie zaprosić prezesa Pen-Clubu pana Goetla, dyr. Słowińskiego i dyr. Chaberskiego. Tak też się stało. Na uroczystościach w Oslo reprezentują Polskę trzej „wybitni” i „zasłużeni” ibseniści.

Z. K.

(X. G.)

## Goraczka królewskiego berła Maurice Soulié: Marie I-er „Roi des Sedanges”

Analogia pomiędzy słynnym filmem: „Gorączka złota”, zrealizowanym siłą genialnej wyobraźni twórczej Chaplina, a prawdziwymi dziejami paryskiego bulwarowca, zdobywającego sobie osobistą przedsiębiorczością egzotyczne królestwo, analogia ta nasuwa się mimowoli przy czytaniu niezmiernie interesującej książki Maurice'a Soulié. Najzupełniej różna fabuła, tłem i charakterem głównego aktora, posiadają jednak te dwie przygody — pierwsza: na płótnie kinematograficznym tylko, podczas gdy druga: na ekranie życia, pokrewne znamiona wyjątkowej fantazji inwencji, zabarwionej bohaterką awanturczością tragikomiczną.

Chętnie siadywał Marie Meyrena na tarasie kawiarni w Sztokholmie, szeroko rozwodząc się przed gronem licznych znajomych nad bulwarowymi sukcesami swoimi z okresu paryskiego, szczegółowo opowiadając o wojnie 1870 roku, w której brał udział jako oficer sztabu generalnego i nawet poufnie zwierzał się przyjacielom z ambitnych planów na przyszłość. Wiele wszak że epizodów swojej nader burzliwej kariery wolał pomijać dyskretnym milczeniem, a więc, nie poruszał nigdy kwestji tajemniczego zniknięcia drogocennej szpady, po wierzonej mu przez rząd francuski, celem wręczenia, w imieniu prezydenta Rzeczypospolitej, sułtanowi asymskiemu, nie wspominał wcale, że zajmował się kładem magią i zarabiał na życie pie stigmatorem, etc. Obecnie, t.j. w 1886 roku, utrzymywał siebie i swoją przyjaciółkę, tubylczą „księżniczkę”, Anayę, z redagowania lokalnego piśmka, wyczekując uśmiechu Fortuny, która — wierzy w to święcie — musi okazać się dla niego łaskawa. Jakoż istotnie, nie zawiodły go nadzieje, otrzymał bowiem od ówczesnego gubernatora generalnego

Indo-Chin, Ernesta Constansa, ponętą misję udania się w głąb prowincji Moya, by skłonić wojownicze plemiona tamtejsze do uznania władzy Francji i sparyalizować akcje niemieckich emisarjuszy politycznych. Ponieważ Meyrena, miał działać oczywiście na własną odpowiedzialność i na własne... ryzyko, przeto żądał wynagrodzenia w postaci przyznania mu: 1) koncesji na eksploatację ewentualnych kopalni złota, oraz 2) prawa ogłoszenia się zwierzchnikiem „konfederacji Moya”. Z pieniędzy, wyasygnowanych mu na podróż przez Constansa, sprawił sobie Meyrena sutu ugalonowany mundur nieco operetkowy, wspaniałą sztafardę z królewskimi insygniami, wyekwipował odpowiednio boga do „księżniczki” Anayę i swojego adjutanta Mecurrola, podejrzane indywiduum, poczem ruszył, eskortowany przez oddział żołnierzy kolonialnych, na wyprawę... po koronę.

W szybkim tempie poczęty spełniać się naśmielsze jego narzeczania. Wodzowie dzikich dzieransów, sedangów i banarów, olśnieni, przedzysznymi uniformami sprytnego awanturka i, bezstronnie nakazuje przyznać, jego wyjątkową odwagę osobistą, dobrowolnie proklamowali go swoim „Agną”, absolutnym władcą. Marjan I. król Sedangów, — takiego odtąd poczęł używać on tytułu. — przystąpił bezzwłocznie do organizowania swojego państwa: nadał krajowi nowożytną konstytucję, zamienił pogaństwo na wiarę katolicką i utworzył różne ministerstwa, wydał dekret o tytułach książęcych, hrabiowskich i t. d., ustanowił cały szereg orderów, słowem, przejął się głęboko rolą monarchy. Nieestety, przejął się nią zbyt głęboko, gdyż umysłliw nawiazując stosunki z autentycznymi królami: siamskim, annamickim, kambo-



# Listy o szczęściu kobiecem

## Karin Michaelis: „Siedem sióstr”

Wyobraźmy sobie polityka, który rozprawia na temat całokształtu stosunków społecznych w dobie dzisiejszej, dokładnie analizuje poszczególne przejawy i spłoty wypadków życia potocznego, jednocześnie zaś starannie omiata jedno z najważniejszych zagadnień z tej właśnie dziedziny — anty słówka, powiedzmy, nie poświęca roli i znaczeniu Rosji sowieckiej w życiu ekonomicznym dzisiejszej Europy.

Porównajmy się go dało z lekarzem, który w sposób najszybszy bada wszystkie organa ciała chorego, z wyjątkiem li tego właśnie, na który pacjent szczególnie się uskarża. Faktem albowiem jest, że okres rewolucyjny — w najszybszym znaczeniu tego pojęcia, który znamionuje pierwszą połowę naszego wieku, jeszcze trwa i trudno orzec, czy zgłiszczą już dogorywać, czy też tają w sobie płomień, który może lada chwila wybuchnąć z żywiołową siłą i szwkością. Faktem jest, że niepodobna dziś myśleć o tym lub o innym sposobie ukształtowania się stosunków nie tylko w Europie, lecz w całym świecie drogą zwykłego wyeliminowania fermentacyjnej roli bliskiego wschodu.

Wychodząc z założenia, że literatura zawsze była, jest i musi być odbiciem stosunków życiowych, zwłaszcza społecznych, nietrudno na zasadzie przytoczonych założeń rozstrzygnąć problem aktualności utworów literackich doby współczesnej.

Dzisiaj nie może uciec jako lek tura aktualna (w zdrowym znaczeniu tego nadużywanego obecnie pojęcia) powieść, która poświęcona jest wyłącznie wewnętrznym przeżyciom jednostki, w tym wypadku kobiety, i w której niema nic, absolutnie nic z dziejów świata, danego kraju lub jakiegokolwiek warstwy społecznej.

Owszem: można chcieć uciec od wszelkiej „aktualności”, świadomie omiatać turkot i hałas motocykli, na których mkna chwile naszych dziejów, ale Karin Michaelis w swym utworze „Siedem sióstr” (Przekład polski „Ró” — 1928) buduje swą opowieść na współczesnych właśnie podstawach, omiatając jednakże najbardziej i właściwie aktualne sprawy i zagadnienia.

\* \* \*

Mamy oto siedem sióstr, które są bardzo kochające i często korespondują ze sobą. Część tylko, należy się domyślać, tej obfitej korespondencji z okresu kilku dziesięciu lat stanowią treść powieści.

List, jako forma literacka, szczyt się długim i szlachetnym rodowodem. Szczególnie pielęgnowali, właściwie wychowali tę formę poezji epickiej i sentymentalistycznej, używając jej nie tylko wtedy, gdy szło o zwierzanie samego autora, lecz częstokroć i w typowych romansach.

Forma nigdy nie bývá przypadkowa. Sentymentalistyczny doskonały uświadamiali sobie zalety listu: w nim najłatwiej uciec można od tumultu życia do ciszy i zarazem burz wewnętrznych poszczególnej jednostki; sentymentalistyczny lubił płakać; lza, padając na arkusz listowy, nadawała mu specyficzny, miły ówczesnemu autorowi cikliwy odcień. List zawsze wprowadza nastrój spowiedli, smutku i samotności...

Forma nie jest przypadkowa i w tym wypadku. Karin Michaelis zdradziła niepospolitą smak artystyczny w dostosowaniu oprawy do dzieła; koperta listowa nadaje całej tej książce powiasty charakter — bohaterkami są wyłącznie kobiety, koperta chroni też wyznania przeżyć, lzy radości i smutku od wrzawy i kurzu życia społecznego... List jest formą poetyczną, bardzo zdradliwą i niebezpieczną. Żaden jednak rozdział nie staje się u Michaelis epistolą długą i nużącą. Z mieszaniny listów, pisanych przez siedem auterek,

wynurza się stopniowo siedem różnych, dokładnie i konsekwentnie opracowanych kobiecych sylwetek i charakterów. Lecz doskonale odpowiadając treści, forma ta przejęła funkcje tematu i całego ujęcia: całkowicie odrywa nas od teraźniejszości i przenosi w czas bardzo a bardzo odległy, gdy człowiek rzeczywistości miał tyle wolnego czasu, by pisać i czytać epistoly. Trudno jednak wziąć za złe czytelnikowi dzisiejszej doby, jeżeli go ta forma zrazi i odepchnie od utworu: zapomnieliśmy bowiem co to są wywczasowy odzwyczajony się od długich utworów i artykułów — tembardziej od długich listów.

Epoka, w której listy do bliskich stanowiły poufale i często puścizny każdego z wielkich i małych ludzi — minęła.

Siedem sióstr, siedem kobiet przeciętnych, takich, które spotykamy w życiu zawsze i wszędzie. Życie każdej z nich układa się inaczej zależnie w pierwszym rzędzie od losu i okoliczności, po wtóre — od charakteru. Ale one wszystkie dążą do jednego i tego samego celu — najpowszechniejszego i zarazem niedościgniętego — zastąpić niczem innym — do szczęścia. Każda z sióstr chce

być szczęśliwa i poto jedynie boryka się z życiem i stara się pokonać wszelkie przeszkody losu i drobiazgowo niesnaski życia potocznego.

Siedem sióstr, z których sześć różni się od siebie tylko charakterem i drobnymi odcieniami zaprawy (tem trudniej było wykończyć każdą postać i tem większa jest zasługa autorki, która znakomicie wywiązała się ze swego zadania) i tylko jedna jaskrawo odbiła od ogólnej szarzyzny całkowicie odmiennym światopoglądem.

Wtedy, gdy wszystkie siostry żyją dla siebie i dla rodzeństwa tylko, nie myśląc wcale o losie i życiu innych ludzi — Wika, akuszerka z zawodu, całkowicie poświęca się miłości bliźniego i, zaniedbując wszystkie osobiste sprawy, zajęta jest tylko tem, by wspierać każdą ubogą kobietę z niezliczonej ilości swych pacjentek.

I początkowo zdawałoby się mogło, że ta różnica zaprawy i stać też drogą życiową stanowi sedno ideowe powieści: która droga jest właściwa, której rze czywiście możemy dojść do szczęścia. Gdzie je znajdziemy — w trosce o siebie tylko, czy o fiarując siebie dla innych...

Byłby to temat stary, bardzo stary, nad którym zastanawiał się już Platon w swych myślach o Sokratesie — lecz jednocześnie zagadnienie bądź co bądź o zakroju społecznym. Tem bardziej, że jeszcze jedna z sióstr czasem porusza w liście — bo o czynach jej nic nie wiemy — temat najaktualniejszy. Giitta ma nadzieję, że przyszedł jeszcze czas, kiedy majątki będą nieszłone, że „dozłoty czas”... Giitta... ma „o wiele więcej szacunku dla prostego robotnika, żyjącego z pracy własnej rąk, niż dla niego, który korzysta z nieprawie zdobytego spadku...”

Dźwięczy w tych myślach odgłos ostatniej doby, ale dźwięki te, poedytne i przypadkowe, zamierają w miarę rozwoju akcji powieści i w końcu mkną całkowicie. Albowiem szczęście w młodszych, czy większym stopniu osiągnięciu z wyjątkiem dwóch, z których jedna umiera, a druga truje się, wszystkie pozostałe — całkiem niezależnie od swego poglądu na szczęście, na życie, na swą obowiązki człowieka, kobiety i obywatela. Przeciwnie — z biegiem czasu i Wika wyznaje, że „stworzył rodzinę, mieć coś do kochania, kogoś, dla którego war

to by się poświęcić, to jest najważniejsze w życiu”.

Z wyjątkiem dwóch, które zgłnęły tylko dlatego, że nie udało im się uratować swego ogniska domowego — wszystkie pozostałe są szczęśliwe — jako żony matki. Nie jako ludzie w szerokim znaczeniu, nie jako członkowie społeczeństwa, nie dlatego, że dopięły swych marzeń i ideałów o zakroju ogólnoludzkim, lub conajmniej społecznym. Takie szczęście jest łatwe do osiągnięcia, bo o dobrego męża i udane dzieci nietrudno, zwłaszcza że i zły mąż, jak boucza nas poetka na przykładzie Lizy, może się całkownie zmienić.

Wątpliwem jest jednak, czy takie szczęście zadowoliliby współczesną świadomą kobietę i niepodobna zgodzić się z autorką: wszak największe nawet zadowolenie z życia własnego i rodzinnego nie można uważać za ideał kobiety dzisiejszej, albowiem lepsze i bardziej świadome z nich protestowały już w ubiegłym stuleciu przeciwko ogromnemu wężeniu ich miejsca i roli w życiu i tyleż jednak podarowały potomności pięknych kobiecych postaci literackich.

W jednym tylko miejscu — w samym końcu — przeczy sobie poetka i zdradza jednocześnie zrozumienie ducha czasu. Ragnhild jest szczęśliwa bez ogniska domowego, bez męża i bez dzieci i bez wszelkich ideałów społecznych. Uwielbia „wolność i swobodę” w znaczeniu egoistycznym i oderwanym i jest szczęśliwa tylko dlatego, że „życie jest takie piękne. To cudowne życie...” Nie idzie tu o kobietę przeciętną.

W ostatnim wierszu utworu przepowiedziała raczej utalentowana poetka nastrojów, a może — wykaże to czas — kiefunek, który opanowują zaczyna, zda się, literaturę doby dzisiejszej.

D. Rolin.

SAMUEL H. ADAM

## Wprowadzenie urlopu małżeńskiego może uratować od zerwania niejedno nieszczęśliwe małżeństwo

Z wahaniem odważam się postawić tezę, że 90 proc. wszystkich nieporozumień małżeńskich powstaje z tego powodu, iż małżeństwo jest zbyt ciasną korporacją. Jest to niewątpliwie najcięższe sędziwość, znana nowoczesnemu i dawnemu społeczeństwu.

W żadnej innej nie znajduję tego zobowiązania, które milcząco bierze na siebie tyłu zaslepionych miłością: „Niniejszym zgadzam się z tym mężczyzną (względnie z tą kobietą) żyć dzień za dniem, dzielić z nim mieszkanie, obiady, jego przyjemności, jego wakacje, wogóle wszędzie razem z nim chodzić Amen”.

To wzajemne niewolnictwo czerpie swe uprawnienie widocznie z przekonania, że przez uczynienie ofiary z dwu indywidualności, może być osiągnięta wspólna osobowość. Jest to teoria, która więcej odpowiada alchemii średniowiecznej, niż nowoczesnym przyzwyczajeniom. Nic też dziwnego, że tak niewiele małżeństw może znieść to śmiertelne wzajemne sprasowanie. Słyszałem pewnego razu opinję pewnego biskupa, który oświadczył: „Rozwód reprezentuje zwykle małżeństwo, które zostało przyduszone do śmierci”.

W żadnej innej spółce, ani w życiu handlowym, ani w wolnych zawodach, partnerzy nie żyją ze sobą w tak ciasnym zbliżeniu. Wyobraźmy sobie dwu współników, którzy postanowili codziennie jeść wspólnie, razem spędzać wieczory, brać urlop w tym samym czasie i spędzać go w tej samej miejscowości. Jak długo istniałaby taka spółka?

Znałem swojego czasu w Caracas dwu angiłków, którzy eksplorowali wspólnie jezioro asfaltowe w znacznej odległości od wybrzeża. Przez miesiące całe nie widywali innej osoby, oprócz siebie nawzajem. Ponieważ wiedziałem, jak ogromna niechęć wzajemna powstać może z takiego przymusowego koleżeństwa, szczególnie w sferze tropikalnej, przeto byłem zdumiony, gdy skonstatowałem między nimi stosunek serdecznej przyjaźni. Jeden z nich wyjaśnił mi wreszcie przyczynę. Każdy z nich zbudował sobie domek na przeciwnych końcach majątku, w którym spał i jadł. Raz dziennie spotykali się w biurze aby się

naradzić i wypracować nowe plany. Dwa razy w tygodniu i w szczególne dni świąteczne zapraszali się wzajemnie na kolacje. W okresie 4 lat nie mieli ze sobą żadnej sprzeczki. Jest to zdaje się rekord dla stosunków w karibijskiej dżicy.

Czemu nie możnaby mieć w małżeństwie w pewnych okresach czasu urlopu?

Wiercnie niezadowolony moralista napewno będzie wietrzył zepsucie. Bardziej bojaźliwe małżonki, gatunek zeszła szybko wymierający, będzie drżał przed syreną obecności hetero, tej „drugiej”, która czyha gdzieś w ukryciu. Ale są to jedynie resztki śladów starego purytańskiego przekonania o grzeszności człowieka, na podstawie teorii, że logiczną alternatywą monotonii jest wiaryłomstwo.

W projekcie moim niema nic takiego, coby sprzeciwiało się moralności, natomiast przyjęcie mojego projektu mogłoby uchronić małżeństwo od tego, aby się stało niezdolne.

Kto odważy się twierdzić, że decydującym momentem zachęcającym do wypraw krzyżowych nie był zdrowy instynkt, iż jest bardzo dobrze dla rodziny żyć pewien czas w rozłące, aby w ten sposób nauczyć się bardziej wzajemnie cenić?

Faktem jest, że takie i podobne wyprawy pielgrzymów odbywały się podówczas często i że przywódcy natrafiali na bardzo małe trudności przy rekrutowaniu do statecznych sił ze wszystkich sfer społecznych. Szkoda, że minął już czas podobnych werbunków!

Nowocześni pielgrzymi idą do sanatoriów. Często służy to do tego samego celu, jaki przypisujemy wyprawom krzyżowym, aczkolwiek cel ten jest starannie przed pielgrzymem ukrywany.

Przed dwudziestu laty opowiadał mi pionier w tej dziedzinie o swojej walekiej idei: „Wybuduję miejsce do ucieczki dla mężów i żon. Nazwę je „Sanitarjum”. Pacjenci zjawiają się całymi tłumami i uratują tysiące rodzin”. Inne „Kuracje opoczynkowe” tego rodzaju weszły w modę. Konieczne jest czasowo rozdzielić dwoje osób, które sobie wzajemnie potworzyły krwawiące rany, oraz dać im czas odzyskania swej

własnej zagrożonej osobowości.

Znany specjalista chorób nerwowych, który bardzo chwalił się tem, że zapobiegł zerwaniu niejednego małżeństwa w Ameryce, a mianowicie przez przepisanie kuracji opoczynkowej, dodawał zwykle w takich wypadkach mądre powiedzenie: „Ludzie nie mogą zrozumieć, że przyzwyczajenie może się stać najgorszym niszczącym środkiem”.

Nigdy jeszcze nie było tak idealnej kombinacji osób, która by wcześniej czy później nie potrzebowała zmiany powietrza, aby utrzymać się w stanie świeżości. Stevenson zrobił spostrzeżenie, że zwykle najtrwalszymi są małżeństwa marynarzy i widzi tego przykładem w przymusowej rozłące. Jedno z najszczęśliwszych małżeństw jakie znałem w ciągu dwudziestu lat wspólnego pożycia rozłączało się w ciągu 17 lat raz rocznie.

W trzecim roku małżeńskiego pożycia małżonkowie doszli do przekonania, że winni rok rocznie conajmniej w ciągu trzech tygodni żyć oddzielnie.

O tych ludziach powiedziała kiedyś pewna starsza dama ze zdziwieniem: „Małżeństwo ich jest domem, przez który stale wieje wiosenny wietrzyk”.

Za urlopem małżeńskim przemawia tylko jeden argument, że mogłoby on naogół dać małżeństwu o wiele większe szanse trwałości. Oczywiście pewną liczbę małżeństw zniszczyłoby on całkowicie. Może jakiś Jan nigdy nie powrócił z połowu ryb, a o jakiejś Zoji usłyszałoby się wkrótce, że udawa się w dwuletnią podróż naokoło świata.

Są to jednakże kruche związki małżeńskie.

Możnaby się ze słusnością zaptać, czy były one wogóle warte, aby je utrzymać w sile. Czy nie uratowałyby się wzajemnie takiej samej, a może większej liczby małżeństw zagrożonych, ale możliwych do uratowania?

Urlop małżeński utrzymałby przy życiu żywą i szczęśliwą przyjaźń, podobnie mogłoby on przez usunięcie nieustannych tarć uczynić znośnym małżeństwo, które zostało wyprowadzone z równowagi, a przez to ukształtowałoby je trwale.

## Kobieta w przysłowiaach narodów

BIRMANSKIE.

Kobieta, twierdząc ciągle coś dokola, Twierdzi i wtedy, gdy nic nie wie zgoła.

ANGIELSKIE.

Odzież się zużywa,  
Dziewczę się opatrzy;  
Morał stąd wypływa  
Skarb ten lepszy rzadzy.

FINLANDZKIE.

Gdy człowiek się z babą wda w kłótni zapasy,  
Niech język na nowe założy zawiasy.

FRANCUSKIE.

Kto swarłwej żonie dobrze się przysłucha,  
Dwie racje jej przyzna, lub wyzłone ducha.

HOLENDERSKIE.

Gdy kobieta w domu ma akurat pranie,  
Na nic się nie zda najczulsze gadanie.

INDYJSKIE.

Miłość niewiasty szczęście nam zwia słuje,  
A nieraz niedole i grób nam szykuje.

ISLANDZKIE.

Gdy kobieta domem twym, ożleku, zawładnie  
Wszystko idzie opacznie, nic nie idzie składnie.

WŁOSKIE.

Kobiety są nakształt kotów;  
Tkwi w nich siedem żywotów.

ZYDOWSKIE.

Czart wszystko porwie, potwór ogoniasty,  
Wszystko pochłonie, prócz złej niewiasty.

KALMYCKIE.

Stoicem jest kobieta, księżycem — mężczyzna.  
Ciężko im bez siebie — toć każdy to przyzna.

GRECKIE.

Muszę zostać majorową,  
Choćbyś to przypłacił głową.

LITEWSKIE.

Czysta jak krynica  
Jest miłość kobieca,  
Niechaj niikt zła mowa  
Kobiet nie oszepca.

S. K.



G. S. VIRECK

## 70-letniego Shawa poglądy na życie

Gdy jako siedemdziesięcioletni człowiek namyślałem się nad życiem, wiem jedno napewno: Ludzie bez religii są moralnymi tchórzami, a przeważnie także fizycznymi tchórzami, gdy są trzeźwi. Cywilizacja nie może utrzymać się bez religii. Obojętne jest, jaką nazwę damy naszej boskości — siła życia, duch świata, ewolucja twórcza — bez religii staje się życie bezwartościowym spłotem wypadków. Mogę sobie wyobrazić szczęście bez Boga, ale nie mogę go sobie wyobrazić bez religii.

„Wiek dwudziesty”, ciągnął dalej Shaw dynamicznie, ale spokojnie, uważa się za wiek wiedzy — niech mu Bóg wybaczy! — ponieważ wznosi się w powietrze Listera i zapelnia swe kazy bezwstydnymi kłamstwami o nim. Ale wiek ten ma rację, gdy myśli, że potrzebna mu jest nauka religii, aczkolwiek nie potrafi odróżnić wiedzy od ogłoszeń maści rzeźniczej. Ewolucja twórcza jest taką religią. Jest ona moją religią. Jest religią dwudziestego wieku.

Był czas, kiedy Shaw zdawał się pisać z bezroskim brakiem odpowiedzialności fauna. Jeszcze dziś posiada on swój dawny zmysł humoru, ale blazen dworski zatonął w proroku. Mistyk zgasił fauna. Wyrastając ponad wszystkich współczesnych literatów, Shaw nie musi już więcej udawać, że sam siebie nie bierze poważnie. Może sobie nawet pozwolić być skromnym. Parę lat po wojnie światowej Shaw wydawał się zmęczony i rozczarowany. Nęcza całego świata zdawała się cłażyć na jego barkach. Oko jego widziało rzeczy, których nie potrafił zapomnieć. Upamiętnienie Shawa jest dziwnym tłem dla jego dowcipu. Są to cechy, które rzadko spotykają się razem w jednym człowieku. U Shawa są one rozwinięte w zdumiewającym stopniu. Upamiętnienie jego przewyższa jeszcze jego dowcip. Dowcip jest pancernym obronnym, za którym kryje swe serce.

„Ale smutku swego nie umiał ukryć. Wydawało się, że boski ogień pożarł sam siebie, choć płomień jeszcze migotał. Potem, jak ostatni wybuch żaru, przyszedł „Powrót do Methusalem”. A po „Powrocie do Methusalem” przyszedło nowe wspaniałe dzieło: „Święta Joanna”. Boska iskra Shawa, jak uśmiech bogów, zda się być niewygaszalna.

Przy bliższym przyjrzeniu się miałem wrażenie, że Shaw jakby odmłodził. Czyby był on sam przykładem doktryny o ewolucji twórczej, którą rozwijał w dziele „Powrót do Methusalem”? Czy będzie on pierwszym człowiekiem, który osiągnie wiek 300 lat, jak prorokuje ludzkości, czy też jest on tylko prorokiem nowej ery?

Rozmawialiśmy o próbach Woronowa i Stefnacha, mających na celu przedłużenie życia ludzkiego. „Życie ludzkie samo się przedłuża, gdy przyjdzie na to czas” twierdził Shaw. „Jeśli idzie o mnie, to nie mogę sobie wyobrazić nic okropniejszego, niż wieczność Bernarda Shawa. Wydaje mi się to zupełnie tem samym, jakby trzeba było wiecnie nosić ten sam kapelusz. Gdybym był Ahaswerem, nie mógłbym o niczym innym myśleć, jak o moim tragicznym losie”.

„Steinach”. wróciłem, „przedłuża jednak tylko okres sprawności ludzkiej, nie przekraczając zatwierdzonych granic. Czy pan nie pozwoliłby się w tych warunkach „steinachować”?

„Nie chciałbym zostać odmłodzony”, odpowiedział Shaw z uśmiechem. „Jeśli mam jakieś życzenie, to wyraża się ono w tem, że chciałbym być „senilizowany”. Lekarze chcą mi od czasu do czasu dawać Stimulatione. Odpowiadałem im stale: „Nie robcie tego! Dajcie mi środki uspa-

kajające!” Nie potrzebuje żadnych sztucznych podnieć w wieku siedemdziesięciu lat. Niech mi pan zada znowu wszelkie tego rodzaju pytania za 30 — 40 lat”.

„Czy przypuszcza pan, że dokona pan swej misji w ciągu 30 lub 40 lat?”

„Życie stale się zmienia. Nigdy nie jest całkowicie zakończone. Jednakże główny mój cel będzie wykonany...”

„Czy ma pan na myśli swe dramaty?”

„Nie, moje przedmowy”.

„Z całą stanowczością żaden człowiek nie pobudził myśli ludzkiej z większym skutkiem, niż pan”.

„Nie jestem tylko brzęcząca mucha, która pobudza ludzi do myślenia. Praca ma, rozpatrywana jako całość, jest konstruktywna. Położyłem jeden lub dwa kamienie węgielne pod nową ewangelję”.

„Głosił pan wiele ewangelii. Jakie jest pańskie specjalne posłannictwo?”

„Każdy dramat, każda moja przedmowa, zawiera pewne posłannictwo”.

„A która z pańskich książek najlepiej tłumaczy doktrynę Shawa?”

„Przedmowa do książki „Androklos i Lew” — niech pan zwróci uwagę: przedmowa — jest moim testamentem o chrystianizmie. Ale moim magnum opus o tem jest moja przedmowa o religii ewolucyjnej twórczej do „Powrotu do Methusalem”. Wszystkie moje przedmowy mają duże znaczenie, szczególnie przedmowa do „Majora Barbara”. Jest ona testamentem o biedzie. Przedmowa do „Ożenku” jest testamentem o małżeństwie. „Dom „Herzenstod” jest moim testamentem o wojnie przedmowa do „Cezara i Kleopatry” jest testamentem o geniuszu, a wreszcie moja ewangelia socjalna znajduje się w mej książce o socjalizmie”.

„W krótkim przeglądzie swych dramatów nie wspominał pan o „Świętej Joannie”.

„Święta Joanna”, mówi Shaw z uśmiechem. „była łatwa do napisania. Większość literatów uczyniła z Joanny d'Arc heroinę operową. Nie interesowało ich,

czem była w rzeczywistości. Schiller uczynił z niej niemiecką bohaterkę romantyki, a Marek Twain — dziewczyną młodą damę w długich sukniach”.

„Jest pan jedynym pośród literatów, który studiował Joannę d'Arc, który odważył się wprowadzić sinobrodę Gilles de Rais. Co za fantastyczna postać! Marszałek Francji, czarodziej i dandy, który urwają mord, jako delikatna sztuka”.

„Gilles”, zauważa Shaw, „był najbogatszym człowiekiem Francji. Jeśli narusza się socjalną równowagę, czyniąc człowieka nie słychać bogatym, narusza się jednocześnie duchowa równowaga takiego człowieka. Wszystkie bogactwa pozatem nie są niczem więcej, są nienormalni. Oto jedna z przyczyn, dla których jestem socjalistą: bronię zasady równości zarobków”.

„Czy uważa pan, że władza jest niebezpieczna nawet w rękach cywilizowanego człowieka?”

„Neron”, odpowiada Shaw, „był człowiekiem cywilizowanym, obdarzonym godnymi uwagi talentami. Ale posiadanie wielkiej władzy uczyniło zeń wariata. Gdyby nie stał się wariatem, zdobyłby sobie rozgłos jako skrzypek”.

Gdy wspominałem o Wilhelmie, Shaw wziął z biblioteki swe dzieło „Inkas z Perusalem”. „W tej satyrze”, powiedział, „wyrzuciłem cesarzowi swe komplimenty. Była ona napisana przed jego upadkiem i pomyślana była jako satyra, ale zdaje mi się, że jego wysokość winna mi wybaczyć ze względu na mowę kochawca, która kładła mu w usta, a która jest najlepszą z pośród wszystkich w moich dziełach. Jeśli ta mowa rzeczywście pasuje do niego to znaczyłoby, że zrozumiałem go lepiej, niż większość mu współczesnych wliczając w to wszystkich jego poddanych”.

„Panie Shaw nie poruszyliśmy jeszcze może najważniejszego z pośród wszystkich tematów — miłości. Co jest pańskim testamentem o miłości?”

„Miłości brak osobistego zainteresowania”, odpowiedział Shaw

z pewną pogardą. „Miłość jest najbardziej bezosobowa z pośród wszystkich namiętności. Jest ona życiowym doświadczeniem wśród rzeczywistych faktów, ale na papierze zostaje ona oderwana od świata nieznośnej nudą i edynie tem, że zrobiono z niej przedmiot nauki biologicznej. Sam Shakespeare nie potrafił ukształtować jej interesująco. Każdy ziewa na „Romeo i Julii”, gdy Mercutio i matka obuszczą ją scenie. Wszystkie wielkie historie miłości, jak naprzykład Francesca da Rimini są meczacze. Wszyscy ludzie, którzy są zakochani, są jednakowymi idiotami”.

Byłem dość niezręczny, aby wzmiankować o nim, jako o ascecie.

„Nigdy nie byłem asceta”, krzyknął Shaw energicznie. „Opisanoby mnie jako lubieżnego, gdyby ludzie naprawdę wiedzieli, co sprawia rozkosz. Nigdy nie ustąpiłem z drogi żadnej przyjemności, za wyjątkiem pozornej przyjemności samozniszczenia. A niech pan nie zapomina, że autor, jak ja, musi pozostawać w treningu, jak atleta. Jakże mógłby on w innym wypadku walczyć z Bogiem, jak Jakób walczył z aniołem? Biologiczna funkcja miłości nie jest romantyczna. Macierzyństwo jest socjalnym zawodem i winno być popierane materialnie przez państwo”.

Zapytałem go, jak ustosunkowuje się do rosyjskiego eksperymentu.

„Jest to jeszcze, jak pan sam zaznaczył, eksperyment. Poza tem nie został on jeszcze skutecznie wypróbowany. Podstawowymi warunkami przygotowawczymi dla praktycznego komunizmu są wysoko rozwinięta struktura socjalna i pierwszorzędną organizacja urzędnicza. Obu brak było u Rosjan. Dopiero w późniejszych latach osiągną pomyślne rezultaty. Narazie mają oni dobre zamiary. My mamy o wiele więcej z niezbędnej politycznej i przemysłowej maszyneryj, i w rzeczywistości o wiele więcej komunizmu; ale musimy przyznać, że nasze zamiary są złe. Ograbiamy biednych, gdyż jesteśmy posiadaczami maszyn; a Rosjanom nie udało się dotychczas

zniszczyć biedy z braku maszyn”.

„Czy przypuszcza pan, że małżeństwo rozwinię się według rewolucyjnych zasad, które stworzyli rosianie?”

„O ile ja wiem, rosianie nie stworzyli żadnych rewolucyjnych zasad. Obostrzyli oni prawo małżeńskie aby zmusić tych, którzy ze sobą żyją do małżeństwa, nawet wtedy gdy w tym celu musieli się uprzędnąć i rozwieść. Zamiast naszej tolerowanej poligamii, tak pięknie ubarwionej sakramentalną monogamią, wprowadzili oni rozwiązalną monogamię, ale monogamię za wszelką cenę. Czy ona funkcjonuje — nie wiem. Stosunki obu płci nigdy nie będą takie, jak być powinny. Bóki kobieta nie zdobędzie rzeczywistej gospodarczej emancypacji. Niewielko kobiet, ale i mężczyzna musi się wyemancypować od gospodarczych kłopotów”.

„Monogamia”, ciągnął dalej słowy poety — proroka, „jest nam narzucona przez ekonomów i naturę, która przewodzi mnie więcej cyfry narodzin obu płci. Gdy jakaś wojna naruszy ten porządek, poligamia przyczołdzi bardzo szybko do głosu. Mormoniowie byli najsurowszymi monogamicznymi moralistami świata. Ale gdy staneli wobec alternatywy szybkiego rozmnożenia lub zniszczenia przez wrogów z Missourii, nawróceni zostali prawie momentalnie na poligamię, ommu prerażenia, które okazały się, gdy ich prorok poruszył po raz pierwszy temat poligamii”.

Jaki jest pański stosunek do rozwiązalności małżeństwa? Czy jest pan za tem, że rozwód powinien być ułatwiony?”

„Co pan nazywa ułatwieniem? Nie mogę sobie wyobrazić nic okropniejszego, jak zmuszenie dwu ludzi do współżycia wbrew ich woli. Jeśli kobieta ma prawo odrzucić oświadczenie mężczyzny, czemu miałaby być zmuszona do współżycia z mężem, którego więcej nie kocha”.

„Ale przecież istnienie dzieci stwarza pewne trudności?”

„Obecnie oczywiście jest tak”, odpowiedział Shaw. „Co się jednak dzieje, gdy oboje lub jedno z współmałżonków umiera? Poza tem państwo wysłała mężczyzn i kobiety do więzienia, nie kłopotując się ani przez chwilę o dzieci. A jednak dają sobie one jakąś radę. Ostatecznym rozwiązaniem będzie rzucenie kłopotu o dzieci na barki społeczeństwa”.

„Nie wiem, czy to będzie możliwe”.

„Czemu nie?”

„Świat jest zbyt biedny”. Shaw uśmiechnął się, a ja ciągnąłem dalej: „W jaki sposób chce pan usunąć ze świata biedę?”

„Zabronić jej” — padło jak strzał.

„W jaki sposób?”

„Różnymi sposobami: Jeśli będzie potrzeba w ten sposób, że każdy, kto zarabia rocznie 1000 funtów, lub żąda więcej, ma być usmiercony. Propozycję tę uczyniłem już przed laty. Bieda jest złośliwą i zaraźliwą chorobą, a lenistwo jest korzeniem zbrodni. Przyczyna nieszczęścia Europy był brak religii. Już od Darwina religia straciła swą podstawę. Shakespeare nie miał religii. Nie wierzył on w nic. Z tego powodu nie wziął na siebie nigdy trudu na pisanie oryginalnego dramatu. Nie miał on żadnego posłannictwa. Natomiast Goethe był religijny i to dało mu możność wykończenia „Fausta” w sędziwym wieku. Dobór naturalny musiał odegrać obrzydliwą rolę przy dopasowaniu życia do naszej planety, ale jedynie ewolucja naturalna zdoła dopasować naszą planetę do naszych dalszych dążeń do większej wiedzy i wyższej cywilizacji”.

„Sk...”

## HARELOCK ELLIS

## Przyszłość małżeństwa

Poniżej podajemy w skróceniu wywody znanego angielskiego badacza zagadnień seksualno-psychologicznych, pomieszczone w jednym z ostatnich numerów londyńskiego „The Saturday Review”

Redakcja.

Zagadnienia małżeństwa są zawsze aktualne. W ostatnich czasach zwłaszcza było na ten temat dyskusji więcej, niż zwykle. Złożyły się na to różne okoliczności: przedewszystkiem coraz wyraźniej zarysowująca się zmiana zapatrywania młodzieży na małżeństwo, dalej coraz głębsza i poważniejsza analiza małżeństwa już pod kątem widzenia tego nowego zapatrywania. Analiza ta wyraziła się naidobitniej w pracach sędziego amerykańskiego Bena Lindsey'a p. t. „Rewolta nowoczesnej młodzieży” i „Rewolta moralna”, oraz w utworze hrabiego Keyserlinga p. t. „Księga małżeństwa”. Keyserling zwłaszcza poruszył wszelkie związane z małżeństwem zagadnienia z wielką odwagą i dokładnością oraz wskazał idealne małżeństwa, do którego się zbliżamy.

Dzisiaj obserwujemy nie tylko uniesienie rozentuzjazmowanej

młodzieży. Nowe ujęcie moralne małżeństwa jest natury znacznie poważniejszej, bowiem opiera się na nowym światopoglądzie i ujmowaniu życia. Dawniej miejsce płci i małżeństwa w życiu mężczyzny oznaczone było wyraźnie przez niższość socjalną i prawną kobiety. Dawniej tedy składanie na kobiecie odpowiedzialności natury seksualnej uważane było za niehonorable. Kobieta nie mogła ponosić tych odpowiedzialności, brała je tedy na siebie mężczyzna. Dziś jednak, gdy kobiety same są w stanie brać na siebie tego rodzaju odpowiedzialność, przeżył się ów rycerski ideał mężczyzny już nie tylko w oczach kobiety, ale i w oczach samego mężczyzny.

Przeobrażenia, którym podlega małżeństwo, dotyczą przedewszystkiem zagadnienia rozwodu i wyrażają się w coraz większej łatwości jego uzyskania. Rozwód zdobywają coraz więcej, terynu we wszystkich krajach cywilizowanych; nie tylko o tradycy protestanckiej, lecz również w tradycy katolickiej.

Rozwód jest podkreśleniem indywidualności, wolności i prawdy w przeciwieństwie do fikcji nadającej małżeństwu dostoj-

stwo ślubowania, które mocniejsze jest od życia.

Małżeństwo rozwiązalne jest również fikcją i podkreśla ono po części wzajemny dwójak nawet ko chających się ludzi i zdaje ich tylko na siebie. Jest to fikcja romantyczna, która życie przekreśla.

Przez uznanie obu tych fikcji tracimy być może wiele, lecz zyskujemy jeszcze więcej: zabezpieczamy się przed rozczarowaniami. Małżeństwo staje się wtedy erotyczna przyjaźnia, oparta na obopólnej szczerości i ufności. Konsekwencją tego jest głębokie i subtelne zrozumienie się wzajemne, które jest również gwarancją przeciwko niewierności.

Dotarliśmy do odwiecznego zagadnienia zazdrości. Wiarolomstwo nie jest już dziś tematem do tragedji: jest ono raczej materialem do komedji. Mimo wszystko jednak uczucia się nie zmieniają. Zazdrość jest uczuciem najnaturalniejszym, tkwi ono w naszym zwierzęcym wprost instynkcie. Należy walczyć z zazdrością. Nie ma dla niej miejsca w nowoczesnym małżeństwie. Miłość jest sztuką. Trzeba ją zgłębić, by zbudować szczęśliwe małżeństwo.



# Zbiorowa wystawa obrazów w miejskiej galerji sztuki w Łodzi

O pracach p. Artura Markowicza, który na wystawie dzisiejszej wybija się przedewszystkiem ilością swych płócien na czoło artystów, którzy obeszli naszą galerję, pisze znany krytyk Władysław Kozicki między innymi do następującego: „Markowicz z zamiłowaniem oddaje się malarstwu. Kompozycje tego rodzaju stanowią najbardziej zasadniczy rys jego fizjognomji artystycznej. Zwalczenie takiego malarstwa rodzajowego było zupełnie godziwe i uzasadnione, lecz nie należy wysuwać stąd mylnego wniosku, że wszelkie „genre“ wogóle zasługuje na lekceważenie.

Bo niby dlaczego portret, lub pejzaż, czy martwa natura, ma być czemś zasadniczo lepszym i wyższym, niż kłótnia w rynku, bal w resursie, lub pocałunek w altance bluszczowej?

Zwłaszcza jeśli — to się zdarza w większości — portret jest urzędowy, pejzaż bezdusznie naturalistyczny, a martwa natura bez życia. Wszakże temat jest w gruncie rzeczy dla malarza obojętny, bo każdy pozwala mu objąć swój odrębny sposób patrzenia na świat, każdy daje mu możność zaznaczenia swej indywidualności w rysunku i swych najgłębszych, słowami niewyrażalnych wartości duchowych — w kolorze...

Ze w kompozycjach rodzajowych stany wewnętrzne malarza bynajmniej nie muszą roztopiać się i gubić w zewnętrzności fabuły i akcesoriów, dowodem tego choćby wystawa Markowicza.

Dusza artysty wygląda z tych obrazów jasno i wyraźnie. Jest to dusza człowieka cichego i smutnego, człowieka patrzącego na życie ze spokojną rezygnacją, zrodzoną z przynębnienia i bolesnych doświadczeń...

W całej sztuce Markowicza niema powiewu swobody, niema uśmiechu szczęścia, niema jednego

promienia słońca. Jest tylko smutek, przynębnienie, bolesna zaduma, trwożne oczekiwanie, a w najlepszym razie zniechęcenie, stępienie duszy obumarłej pod ciosami beztrosnej niedoli...

Wszędzie smutek, nędza, rozpacz i cierpienie. Chłopcy u Markowicza nie bawią się i nie figlują, ale nad wiek poważni i przedwcześnie dojrzały, zagłębiają się w tajemnicach talmudu.

Smutek i stan trwałego przynębnienia, który jest najgłębszą cechą duszy Markowicza, nie opuszczają go, gdy po tematy dla swej sztuki sięga do środowisk niezydowskich.

W Holandji nie zainteresowało go dostatanie życie opasłych miljonierów i zażywnych juffrań, ale szara i bezsłoneczna dola proletariatu rybaków i chłopstwa...

Tak przedstawia się treść i tło psychiczne obrazów Markowicza. Pod względem czysto malarzskim prace jego są dość nierówne. Uderza to zwłaszcza w pastelach, któreimi się najchętniej posuguje. Obok dzieł, które zarówno w kolorze jak i w rysunku są bez zarzutu, zdarzają się inne, wykazujące znaczne błędy w prowadzeniu linii, w perspektywie.

Wyraz psychiczny jest wszędzie niemal doskonały. Natomiast ręce są często zniekształcone, pozabawione życia i niewykończone.

Koloryt Markowicza przedstawia jedną główną stronę ujemną: przesadne i zbyt częste operowanie tonami niebieskimi. Poza to koloryt jego wykazuje znaczne zalety: nie rozdrabnia się w pstrokaciznie, ale zestraja i kontrastuje duże, jednolite płaszczyzny barwne.

Naogół biorąc, Markowicz przedstawia się jako artysta naprawdę utalentowany, szczerzy, sumienny i — co najważniejsza — mający własną, wybitnie zaznaczoną indywidualność.

Tyle prof. Władysław Kozicki. Dodajmy jeszcze, że Markowicz jest członkiem krakowskiej „Szluki“, że w roku 1912 Lwowskie Muzeum Narodowe zakupiło jego dwa obrazy p. t. „Portret artysty“ i „Sprzedaż ryb w Krakowie“, a w r. 1926 muzeum narodowe w Krakowie nabyło obraz p. t. „Gra w Szachy“.

W pracach Józefa Krzyżanckiego rysuje się wyraźnie interesująca droga rozwojowa, którą przebiegał ten młody i szczerze utalentowany artysta.

Drobne pejzaże z Bretanii i „Kościół w Libuszy jesienią“ — znamionują jeszcze wyraźny wpływ impresjonizmu, przez którego różne etapy, aż do dywizjonizmu, przechodził pędzel artysty. Krajobrazy korykańskie cechuje wyzolenie się z tych wpływów i zwrot wyraźny ku współczesnemu malarstwu francuskiemu. Duże wrescicie płótna z Auch w Gaskonji i z Pirenejów pozbawione są zupełnie impresjonistycznych niebieskości, znac w nich przedewszystkiem podkreślenie i uwydatnienie bryły przez celowe stosowanie kontrastów oraz zwartość i uproszczenie mas barwnych.

Krzyżancki doskonale operuje w najnowszych swych płótnach bezpośrednio walorem, zdobywa się na rysunek szlachetny w linii i mocny w rytmie.

Męska moc, z jaką artysta odaje napięcie światła południa, plastyka i wyrazistość drugiego planu czyni z jego prac płótna o prawdziwej, wysokiej wartości artystycznej.

Władysław Ossecki, rasowy grafik, wystawia drzeworyty i akwaforty. Wilno, Puławy to źródła jego motywów. Kompozycje i pejzaże stylizowane w drzeworytach to szczyt techniki tego rodzaju.

Antoni Wippel jest jeszcze naogół słaby, technicznie, choć znać dobre wycucie pejzażu.

# „Miljony Marca“ w New-Yorskim „Theatre Guild“. Nowa sztuka O'Neila

Nowy Jork, w marcu.

Eugeniusz O'Neil napisał odyseję: walki i przeżycia stuprocentowego amerykańskiego „bab-bitta“. Ten prototyp a la Sinclair Lewis nazywa się Marco Polo i pracuje w firmie Bracia Polo, Wenecja. „Bra—cia“ to jego ojciec i stryj. „Seniorchefs“ jak się mówi w Stanach. Są to w głębi swych wenecki - amerykańskich serc prawdziwi Fordowie i Rockefellerowie. W ramach zaś samej sztuki, w tej robinzonadzie i historii Guliwera są ci dwaj bracia kapitalistycznymi przedstawicielami wiary chrześcijańskiej.

Marco jest kombinacją ojca i stryja. Tak go wychowano. W ten sposób rozwija się przynajmniej Marco w ciągu wieczora teatralnego który biegnie przez okres lat 26.

Z chwila rozpoczęcia sztuki Marco ma lat 18. Donata, dziewczynka wenecka, która Marca kocha, ma 12 wiosen. Marco pisze do niej wiersze. (Niech mu Bóg wybaczy jego błąd młodości). Po prologu i trzech aktach, ujętych w dwanaście obrazów Marco liczy sobie 44 lata, a już nie młoda Donata 38 (Marco nie pisze już wierszy). W interwale tych 26 lat leży romantyka bujna, egzotyca i barwna. Persja — Indie — Chiny. Konfucjusz — Budda — Mahomed. Państwo Islamu —

Dwa płótna J. Kownera świadczą o talencie.

A. Haber, samouk rysuje z żywiołową siłą i rozmachem. Talent duży i samorodny.

Kilimy p. Messingowej są niezwykle gustowne i o dużej wartości artystycznej. Ustąpiły one miejsca wystawie prac art. mal. Bol. Szańkowskiego, o których podamy później obszerniejsze omówienie.

S. K.

państwo papieskie — Mongolia... Świat barw i cieni, widziany okiem poety i wielkiego stratega O'Neila, odczyty z niezwykłą subtelnnością. Oddany z wspaniałą mocą tego dramaturga. A co najważniejsza, co sprawia, że nas ta podróż Cooka nie nuży, to humor, sarkazm i dowcip tych obrazków z podróży.

O'Neil wydobyl ze swych poprzednich dzieł: z „Owłosionej małpy“ i z „Army Christie“ całą ironię i humor i zaszczerpił je w „Miljonach Marca“, nie zapominając o wesołości, krwającej się w „Emperor Jones“, Schnitzler — Pirandello — Shaw zjednoczył się, śmieje się i uśmiechają wspólnie, tworząc wspaniałego, nowego O'Neila.

Marco podróżuje. Z ojcem i stryjem. I z dwiema walizkami, w których wozi hasło firmy: interes i przyjemność. Młody Polo kształci się. Jak każdy amerykański przygłada się światu. Nie zapomina zamówień. Przedsiębiorstwo komisowe rozwija się jaknajlepiej. Interes prosperuje świetnie w Syrii, w Persji i „Kładzie“ mahometaniska konkurencje w Indiach. Najlepiej idą interesy na dworze wielkiego chana Kublaja: Marco jest jego wysokim komisarzem (czytaj agentem komisowym). Marco ściga sprawnie podatki: ma doskonale poczucie businessu. Pierwszy milion jest zrobiony. Marco jest już współnikiem firmy Bracia Marco i s-ka. Robi z błota pieniądze.

Księżniczka tatarska, piękna Kukachina zakochuje się w naszym bohaterze. Marco nie widzi w tem interesu. Zegluje dalej. Ku ramionom umiłowanej Donaty, która ma już 38 lat i sporo tłuszcza. Marco dotrzymał słowa: wraca bogaty do domu. Jedną z najlepszych sztuk nowojorskiego sezonu 1927-28.

Yau.

## MAURICE DEKOBRA

### Przygoda w Palm Beach

Po opuszczeniu pracowni rzeźbiarza X., udaliśmy się do pani G. na wino.

Tu spotkałem starego przyjaciela z Francji, który niedawno przyjechał z Palm Beach, słynnego kąpieliska na Florydzie.

Po kilku kieliszkach wina przyjaciel mój opowiedział następującą historję:

— Akurat dziś mija osiem dni, gdy znajdowałem się z moim przyjacielem Bobem K. w Palm Beach. Wiecie, że najelegantszym hotelem w tym florydzkim Deauville jest „Breakers“, w którym żydom nie wynajmują pokoi. Na ten temat opowiedziano mi tam zabawną anegdotkę.

— Pewnego dnia do hotelu „Breakers“ przybył Izaak Lewisoohn, niemiecki żyd i zażądał pokoi dla siebie i swojej rodziny.

— Nie mamy obecnie wolnych pokoi — rzekł zarządzający hotelem, poznawszy żyda po nosie i wymowie.

— Cóż to znaczy? — zaprotestował Lewisoohn — chcę się sam przekonać, czy rzeczywiście niema wolnych pokoi!

— Wolne są tylko pokoje księżęce, lecz one chyba będą za drogie dla pana...

— Jaka jest ich cena?

— Tysiąc dolarów dziennie — rzekł zarządzający, przypuszczając, iż ta fantazyjna cena odstraszy podróżnego.

— Tysiąc dolarów? Dobrze, akceptuję i wynajmuję je na trzy tygodnie.

Młody człowiek był zaskoczony, lecz na to nie miał już co odpowiedzieć.

Pan Lewisoohn tymczasem mówił dalej:

— Jutro przybędą moje trzy konie wyścigowe, ile żąda pan dziennie za pomieszczenie dla jednego konia?

Zarządzający chciał obecnie wykorzystać sposobność i uniemożli-

wić Lewisoohnowi zatrzymanie się w hotelu „Breakers“.

— Za jednego konia dziennie bierzemy dwa tysiące dolarów — rzekł swobodnie.

Zarządzający był pewien, iż pan Lewisoohn zacznie hałaśliwie protestować, lecz ten wcale nie miał takiego zamiaru; pochylił się nad biurkiem, przyjaźnie poklepał zarządzającego po ramieniu i rzekł z uśmiechem:

— Nie, mój przyjacielu, to nie da się zrobić, przecież moje konie nie są żydami.

— Opowiedziałem wam tę historję — mówił mój przyjaciel — aby dać wam pojęcie o elegancji i dobrym tonie, jakie panują w hotelu „Breakers“. Mieszkałem tam z moim przyjacielem Bobem od 15-tu dni, i napawali się codziennie pięknością starych palm i innych egzotycznych roślin.

Pewnego dnia podczas kolacji, Bob uderzył mnie zlekka i rzekł:

— Czy widzisz tę piękną brunetkę z blond włosami, która spożywa samotnie kolację, przy stoliku przystrojonym różami i fiołkami?

Odpowiedziałem z uśmiechem:

— Brunetka z blond włosami? Zartujesz!

Mój przyjaciel spojrzał na mnie z litością.

— Biedny chłopcze, czyś nie zauważył, iż cera jej podobna jest do płatków herbacianej róży. W zeszłym roku cały New-York, podziwiał tę amerykańkę, jako brunetkę. Na wiosnę ułarowała sobie włosy, to wszystko... Lecz nie o to teraz chodzi, chcę ci opowiedzieć, co o niej tu krąży za historję. Czy widzisz ten przedmiot który leży obok jej noża, po lewej stronie talerza?

Pochyliłem się i ujrzałem klucz.

— Czy mówisz o kluczu? — zapytałem

— Tak, jest to klucz od jej pokoju.

Kiedyś zakochane rzuciły panom swego serca chusteczki. Ona, bardziej doświadczona, córka yan-kesa, przeznacza ten klucz dla mężczyzny, którego sobie wybierze, między zakąską a deserem. Od 15-tu dni obserwuję ją, codzień ktoś inny, ma szczęście podobać się tej amerykance. Posyła mu ona klucz przez zarządzającego i w nocy przyjmuje u siebie wybranego mężczyznę.

Jak widzisz jest to system Taylora, zastosowany do miłości. Zadnych zbytecznych słów, min i wahań. Działa ona szczerze, szybko i praktycznie.

Podczas całej kolacji rozpatrywałem postępowanie amerykanki z punktu widzenia psychologicznego, a podczas deseru zapytałem Boba:

— Sądziś, że twoja blondynka która jest brunetką, czy też odwrotnie, zaraz użyje swego klucza?

— Kto wie, zobaczymy.

Zaledwie mój przyjaciel wyrzekł te słowa, gdy do naszego stolika zbliżył się zarządzający i wręczył mi białą kopertę. Otworzyłem ją. Znajdował się w niej klucz z numerem 14, i liścik, zawierający kilka słów:

— „Dzisiaj wieczorem... jedenasta trzydzieści... odpowiedź zbyteczna“.

— Odwróciłem się i spojrzałem na amerykankę. Ignorowała mnie całkowicie. Bob pchał mnie kolanem pod stołem i zartobliwie mrugał powiekami.

— Teraz mi chyba wierzysz?

— Rzeczywiście jest zawsze gorsza, niż poeja.

— Szczęściarzu! Chciałbym być na twoim miejscu. Lecz opowiesz mi dalszy ciąg.

— Obiecałem, iż opowiem mu wszystko.

Wypiłem kawę, naturalnie przez roztargnienie, bez cukru, — i co chwila dotykałem klucza, który umieściłem w kieszonce od kamizelki.

\*  
Spojrzałem na zegarek. Była godzina 11.30. Opuściłem mój pokój i cicho zeszedłem ze schodów. Znalazłem numer 22, 20, 18 i 16, w końcu zatrzymałem się przed numerem 14. Zawahałem się ostrożnie nacisnąć klamkę. Drzwi były zamknięte. Wsadziłem klucz, przekręciłem go w zamku i otworzyłem drzwi. Wielki pokój był pogrążony w półcieniu. Na nocnym stoliku paliła się lampa, pokryta złotym abazurem. W luście ujrzałem złociste loki rozrzucone na poduszce i całą główkę pięknej amerykanki. Zbliżyłem się na palcach.

— Jak to dobrze, że pan przyszedł — rzekła czarownym, dźwięcznym głosikiem.

Zbliżyłem się i trwożliwie pochyliłem się nad nią. Na białej poduszce spoczywało kragtę, różowe ramie, a wąska, pielęgnowana rączka, ozdobiona perłami, wyciągnęła się ku mnie.

Uściskałem ją i zacząłem namiętnie całować.

Cóż mam powiedzieć, coż mam robić? Dziwaczność sytuacji ogłupiała mnie. Czy nie będę śmieszny, gdy usiądę na tym łożu, pachnącym ambry. Czy nie będę brutalny, zachowując się wobec tej cudnej kobiety, jak huzar.

Amykanka tymczasem spojrzała mi prosto w twarz i rzekła:

— Pan jest francuzem?

— Tak, pani — odpowiedziałem.

Chciałem już pocałować ją w usta, gdy nagle ona wskazała palcem książkę, która leżała na jej nocnym stoliku.

— To bardzo dobrze, że pan jest francuzem — rzekła — będzie mi pan mógł przeczytać kilka stron z tej książki.

— Spojrzałem na nią zdumiony.

— Tak, tak, niech pan weźmie do ręki tę książkę.

Ze zdumieniem przeczytałem tytuł: były to wiersze Lamartina.

— Proszę, niech pan tu usią-

dzie i przeczyta mi wiersz p. „Morze“.

— Pani chce, abym ja...

— Tak. Zaraz to panu wyjaśnię. Cierpię na straszliwą bezsenność. Zupełnie nie mogę spać; czy pan pojmuje, jakie to męczące. Wynalazłem cudowny środek na bezsenność, a tym są francuskie wiersze. Wasze dwunastostopowe aleksandryny, monotony rytym i rymy, brzmiały tak podobnie, są dla mnie cudownym środkiem nasennym. Zechce więc pan zacząć czytać?

Wdzięk, z jakim amerykanka opowiedziała mi tę historję, przekonał mnie, iż nie żartuję. Posłuchałem. Gdy przeczytałem pierwszą stronę, położyła swą cudną rączkę na moim ramieniu i rzekła:

— Naturalnie, gdy pan zauważy, iż usnęłam, przestanie pan czytać, zgasi pan lampę, opuści pokój i zamknie go na klucz. Klucz odda pan portjerowi i pójdzie pan spać. Dziękuję panu serdecznie... No, proszę czytać dalej.

O w pół do pierwszej wróciłem do mego pokoju. I podczas gdy amerykanka smacznie spała, rzuciłem się całą noc na łożku, nie mogąc zmrzyć oka.

\*  
Francuz umilkł. Patrzyliśmy na czarującą panią G. i zagadaliśmy co myśli o tej historji.

I podczas, gdy pani G. patrzyła zagadkowo na swą napelnioną szklaneczkę, bohater powyższego opowiadania zawołał:

— Cóż pani uczyniłaby, będąc mężczyzną i znajdując się w moim położeniu?

— Napewno nie wróciłbym do mego łożka i nie przewracałbym się na nim bezsennie do rana — odrzekła piękna kalifornijka — lecz wy francuzi jesteście czasem tak bardzo nieśmiały...

Tom. Dw.